

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

L. Nowak, *Próba metodologicznej charakterystyki prawoznawstwa*, Poznań 1968, Wydawnictwa Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydziału Prawa nr 38, ss. 205

W literaturze teoretycznoprawnej ostatnich lat obserwujemy znaczne ożywienie refleksji metodologicznej nad prawoznawstwem w ogóle, a nad tzw. dogmatyką prawa w szczególności. L. Nowak zajmuje się charakterystyką metodologiczną prawoznawstwa w związku z wyodrębnionymi typami wypowiedzi tejsze dogmatyki (s. 51)¹ oraz problemem znaczenia normatywnego. Uwagi poniższe, ze względu na wyznaczone ramy recenzji, mają z konieczności charakter skrótowy. Co więcej, niezbędne części referujące recenzji upraszczają terminologiczne wywody autora, gdyż — ze względu na charakter jego rozważań — pełne wprowadzenie definicyjne proponowanych przez niego konwencji językowych wymagałoby bardzo obszernych cytatów.

I. W pierwszej części pracy autor zajmuje się problemem znaczenia normatywnego. Temat to węzłowy dla wszelkich rozważań prawniczych prowadzonych w płaszczyźnie logiczno-językowej. Autor ustala znaczenie terminów (np. „wyrażenie językowe”, „wypowiedź konstruowalna w danym języku”) i szereg typów wypowiedzi. Wypowiedzi normatywne, oceniające i pytajne, są budowane według schematu: operator charakteryzujący dany typ plus zdanie oznajmujące. W szczególności wypowiedź normatywna jest sprowadzalna do formuły złożonej z operatora „powinno być tak, że...” oraz „zdania sprzężonego z normą”, gdzie operator jest ujmowany w „znaczeniu zasadniczym”. Operator może być rozumiany jako „nakazuje się, by...”, gdyż w tym ujęciu wystarcza do zdefiniowania innych modalności (s. 10, 13).

Takie ujmowanie wypowiedzi normatywnych jest stosunkowo szeroko przyjmowane w literaturze (por. s. 45 przyp. 5). Z wielu względów konstrukcja taka jest dogodna zwłaszcza w nawiązaniu do potrzeb rozważań logiki norm. Warto jednak zaznaczyć, że z innych punktów widzenia konstrukcja tego typu może nasuwać pytania. Przykładowo można stwierdzić, że w formule: „powinno być tak że p”; zmienna p nabierać może charakteru jakiegoś „neutralnego substratu” wówczas, gdy porównamy z nią formułę: „prawdą jest, że p”². Czy autor unika tych trudności przez swą definicję zdania oznajmującego (s. 9-10)? Dalej wydaje się, że różne języki naturalne w niejednakowym stopniu sprzyjają redukcji wypowiedzi normatywnej właśnie do takiej formuły; jeżeli powołać się na niesprecyzowane intuicje języka polskiego (autor z reguły stara się być z nimi w zgodzie), to można się pytać o zasadność takiej redukcji.

„Zasadnicze znaczenie” operatora zostało założone i wyjaśnione przez rozumienie go w postaci nakazu. Rozumienie „nakazowe” jest, rzecz prosta, jednym z możliwych ujęć — wybór zależy od potrzeb konstrukcyjnych aparatu pojęciowego, który

¹ Podaję w tekście strony recenzowanej pracy.

² Wyraźnie występuje to w ujęciu „phrastic” jako „stanu rzeczy” w znanej konstrukcji u R. M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford 1961, s. 22.

może być oparty na innym terminie³. Natomiast „zasadniczość” znaczenia operatora jest problemem nader kontrowersyjnym, skoro w wielu konstrukcjach przesądza właśnie o znaczeniu normy i zakłada tezy teoretyczne różnego szczebla — od teorii prawa czy teorii etyki aż po aksjologię⁴.

Autor formułuje cztery założenia, które zgodnie z intuicjami języka potocznego (s. 19), charakteryzują „normy” czy też „wypowiedzi normatywne” (s. 12, 19). Założenia te są to: a) redukowalność normy do formuły „powinno być tak, że p”; b) określenie, że zdanie sprzężone z normą dotyczy czynności; c) jest prawdziwe albo jego negacja jest prawdziwa; d) wyrażenie asymetrii czasowej — norma dotyczy czynności nie wcześniejszej od ustanowienia normy. Wydaje się, że założenia te hic et nunc są „intuicyjne”, choć założenia (a) i (c) mogą budzić wspomniane wyżej wątpliwości teoretyczne i językowe. Możliwe są też konstrukcje nie uznające asymetrii czasowej założenia (d)⁵.

Idąc za sugestiami Z. Ziembę (s. 35, 43) idąc w znaczeniu wypowiedzi normatywnej uwzględnia dwa aspekty — „sugestywny” i „deskryptywny”. Precyzując „sugestywność wypowiedzi” L. Nowak formułuje intuicje potoczne (s. 22 - 25), wprowadza pojęcie linii postępowania, a następnie określa sugestywność potencjalną, aktualną i efektywną (s. 28, 36). Autor przyjmuje, że wypowiedź normatywna W „posiada znaczenie sugestywne wtedy i tylko wtedy, gdy — dla pewnej osoby X , dla pewnego odcinka czasu t : wypowiedź W jest sugestywna efektywnie w sensie potencjalnym dla osoby X w odcinku czasu t ” to jest „gdy osoba X jest adresatem normy W oraz składnikiem niezbędnym warunku dostatecznego na to, aby osoba X dokonała w t czynności wskazanej przez wypowiedź W , to jest, by recypowała ona wypowiedź W ” (s. 37).

Autor w dość skomplikowany sposób precyzuje intuicje (s. 39) związane z deskryptywnością wypowiedzi normatywnej. Wychodzi tutaj od określenia „stanu przedmiotowego wyznaczonego przez normę” przy pomocy „dziedzin właściwych” języka, w którym norma jest sformułowana, dziedzin wyróżnionych ze względu na ludzi i ich „fazy czasowe” oraz czynności. Ostatecznie „znaczenie wypowiedzi normatywnej N w języku J_n to klasa abstrakcji od... relacji równoznaczności określonej w języku J_n ”. Relacja ta jest zdefiniowana następująco: „wypowiedzi normatywne N_1 , N_2 języka J_n są równoznaczne w tym języku wtedy i tylko wtedy, gdy mają one znaczenie sugestywne dla pewnej dziedziny $D (J_n)$, dziedzina $D (J_n)$ jest dziedziną właściwą dla obu tych norm, a przy tym N_1 jest równoznaczna deskryptywnie z N_2 z uwagi na tę dziedzinę” (s. 43) to jest „gdy wyznaczają w niej ten sam intensjonalny stan przedmiotowy” (s. 42).

Trzeba podkreślić, że koncepcja L. Nowaka jest jedną z bardziej wypracowanych konstrukcji znaczenia normatywnego⁶. Trudno mierzyć jej zasadność „intuicywnością”, gdyż jest ona — zwłaszcza w aspekcie deskryptywnym — tak skomplikowana, iż trudno ją z owymi intuicjami wiązać. Natomiast z punktu widzenia teoretycznego warto zaznaczyć, iż połączenie tych dwóch aspektów — sugestywnego i deskryptywnego — wykazuje pewną asymetryczność: w definicji znaczenia normatywnego o równoznaczności mówi się tylko w odniesieniu do deskrypcji; nic dziwnego, skoro tylko tutaj mamy do czynienia z zagadnieniami semantycznymi, zaś

³ Np. oparcie się na terminie „dozwolony” (*permesso*), A. G. Conte, *Saggio sulla compattezza degli ordinamenti giuridici*, s. 1-16; na terminie „musi”, Z. Ziemiński, *Podstawy logiczne prawnictwa*, Warszawa 1966, s. 97 i n.

⁴ Por. J. Wróblewski, *The Problem of the Meaning of the Legal Norm*, *österreich. Ztschr. öff. Recht* 1964, nr 3/4, *passim*.

⁵ Np. R. M. Hare, *op. cit.*, s. 189.

⁶ Por. ogólnie np. K. Opalek, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962, rozdz. III § 5; J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, rozdz. I § 3, rozdz. II.

sugestyjność to dziedzina pragmatyki. Co więcej, można by dyskutować nad zasadnością konwencji, która zestawia znaczenie sugestyjne ze znaczeniem deskryptywnym — czy w odniesieniu do tego pierwszego nie wartoby raczej mówić o „funkcji wypowiedzi”, i to o funkcji którą ma wypowiedź tylko posiadając jakieś znaczenie. Ponadto można szukać określenia znaczenia wypowiedzi normatywnych poprzez dyrektywy sensu określonego języka — i wówczas znaczeniem normy będzie „wzór powinienego zachowania”, a równoznaczność tych wypowiedzi może być wprowadzona poprzez pojęcie ich spełniania⁷.

II. Druga część pracy poświęcona jest metodologicznej charakterystyce prawoznawstwa. Autor trafnie widzi konieczność założenia określonego modelu dla charakterystyki prawoznawstwa. Modele nauk humanistycznych dzieli na naturalistyczne (naturalizm pozytywistyczny i antypozytywistyczny) oraz antynaturalistyczne⁸. Przyjmuje model naturalizmu antypozytywistycznego. Charakteryzuje go naturalizm przyjmujący zasady wspólne naukom przyrodniczym i humanistycznym (s. 49). Antypozytywizm polega na przyjęciu hipotetyzmu, nawiązującego do poglądów K. Poppera i J. Gedymina (s. 52 i n.)⁹. Nauki humanistyczne zawierają „założenie idealizujące”, budując „teorie modelowe” — teorią taką jest teoria racjonalnego zachowania¹⁰, którym jest „każde zachowanie, które jest funkcją uzależniającą czynności klasy C: (1) od wiedzy typu W opisującej zbiór czynności możliwych do podjęcia w danych układach sytuacyjnych (tj. wyznaczających klasę czynności C i możliwe skutki tych czynności (wartości); (2) od układu preferencji typu N wyznaczających (częściowo) porządek wartości” (s. 58). Przyjęty przez L. Nowaka model naturalizmu antypozytywistycznego jest, rzecz prosta, dyskusyjny. We współczesnej metodologii brak jest bowiem ogólnie przyjętego modelu nauki — węzłowa dla hipotetyzmu sprawa indukcji prowadzi do zasadniczego sporu „indukcjonistów” i „anty-indukcjonistów”¹¹, a i różne są poglądy na status hipotetyczny teorii¹².

Trzeba jednak podkreślić, że w koncepcji Kmity i Nowaka nauki humanistyczne w pełni pasują do przyjętego modelu. W ramach ogólnego modelu rozważa się klasyczne zagadnienia humanistyki, podstawą jej jest teoria zachowania się kulturowego¹³. W humanistyce czynnościom przyporządkowuje się określone „sensy”¹⁴, czynności te się „wyjaśnia”, „interpretuje” lub „rozumie”¹⁵ oraz kwalifikuje się je z punktu widzenia „racjonalności”. Ogólne określenie zachowania racjonalnego wykazuje swe zalety operacyjne w konkretnym zastosowaniu do „racjonalnego prawodawcy”.

Charakterystyka metodologiczna prawoznawstwa obejmuje analizę jego stosunku do empirycznego modelu nauki oraz założenia „racjonalnego prawodawcy”. Prawoznawstwo L. Nowak ujmuje w „formalnym aspekcie”, dla którego charakterystyczne są „problemy interpretacyjne” i problemy walidacyjne” (s. 141 i n.). Takie ogra-

⁷ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 19 - 20, 45 - 49, 69 - 74. Krytycznie Z. Ziemia, *Zwrot „norma N obowiązuje” w języku prawnym i prawniczym*, *Studia Filozoficzne* 1963, nr 3/4.

⁸ Szerzej klasyfikacja ta jest przedstawiona w pracy: J. Kmity, L. Nowak, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Poznań 1968, rozdz. I, II.

⁹ Jak wyżej, s. 89.

¹⁰ Por. szerzej jak wyżej rozdz. II, § 3.

¹¹ Por. np. A. Peczenik, *Wartość naukowa dogmatyki prawa*, Kraków 1966 § 19. Stanowisko indukcyjniste zajmuje np. J. G. Kemeny, *Nauka w oczach filozofa*, Warszawa 1967, s. 94, 100 i n. 119 i n.

¹² Np. J. G. Kemeny, op. cit., s. 101.

¹³ Por. J. Kmity, S. Nowak, op. cit., rozdz. V, § 7.

¹⁴ Por. jak wyżej, rozdz. IV, § 3, recenzowana praca s. 59.

¹⁵ J. Kmity, S. Nowak, op. cit., s. 90 i n., rozdz. VI.

raczenie zakresu rozważań wiąże się z tradycyjnym profilem dogmatyki (s. 51)¹⁶, choć jej zagadnienia logiczno-językowe są swoiste dla prawoznawstwa (s. 143)¹⁷. Dlatego też zasadnie autor przyjmuje, że pozostałe rodzaje problemów poruszanych w prawoznawstwie nie są dla jego rozważań istotne¹⁸.

Na podstawie ciekawej analizy uznawania określonych wypowiedzi prawoznawstwa (s. 145-149) L. Nowak wykazuje, że spełniają one model nauki empirycznej, gdyż występują w nich ekstraspekcyjne, hipotetyczne, idiograficzne tezy bazowe (stwierdzenia występowania określonych napisów) i pozabazowe tezy językowe, interpretacyjne i walidacyjne (s. 153), po czym omawia wzajemne powiązania tych tez (s. 156 i n.). Schemat jest przekonujący dla systemów pisanego prawa ustawowego, aczkolwiek przyjęcie innych konwencji terminologicznych mogłoby prowadzić do pewnych przeformułowań.

Rozważania L. Nowaka nad koncepcją racjonalnego prawodawcy są bardzo interesujące jako „rekonstrukcja” teorii prawniczych i jako egzemplifikacja ogólnej koncepcji nauki humanistycznej (s. 79). Autor trafnie podkreśla pozorność psychologizmu w koncepcji „woli prawodawcy” i, odróżniając normodawcę faktycznego od idealnego typu normodawcy racjonalnego, szeroko i przekonująco uzasadnia tezę, iż prawnik przyjmuje założenie: „prawodawca danego systemu prawa [...] jest normodawcą racjonalnym” (s. 73).

Po pierwsze, normodawcą jest racjonalnym użytkownikiem i twórcą języka (rozd. III § 1). Autor wskazuje m. in. jakie założenia co do prawodawcy należy przyjąć dla formułowania szeregu dyrektyw interpretacyjnych (s. 89 i n.). Interesujące jest, że przyjęcie dyrektyw interpretacyjnych tej grupy może być wyjaśnione również przez to, że są one budowane na podstawie kompromisu zasady sprawiedliwości i zasady praworządności¹⁹. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy zasady te nie mieszczą się w ramach charakterystyki normodawcy jako „racjonalnego aksjologa” (s. 131 i n.).

Po drugie, normodawcą jest racjonalnym twórcą systemu prawa (rozd. III § 2). Autor uważa, że zwrot „norma *N* obowiązuje w systemie *Q*” jest równoznaczny w języku prawniczym „prawodawca systemu *Q* uznaje racjonalnie normę *N* przy czym chodzi tu o „uznanie” w jakimś sensie psychologicznym (s. 97). Konstrukcja ta wiąże się z wypracowanym uprzednio przez autora rozróżnieniem szeregu rodzajów obowiązywania normy²⁰. Trudno ją tu omawiać, choć nasuwa się uwaga, że przytoczona wyżej równoznaczność jest dyskusyjna wobec istnienia innych ujęć w poszczególnych rodzajach języków prawniczych²¹. Niezależnie jednak od tego rekonstrukcja reguł systemowych (s. 101 i n.) i międzysystemowych (s. 119 i n.) posuwa naprzód opracowanie ich sformułowania.

Po trzecie, normodawcą jest racjonalnym użytkownikiem wiedzy empirycznej (rozd. III § 3). Autor analizując prawdopodobieństwo spełnienia normy wprowadza pojęcia normy trafnej, chybionej i zbędnej empirycznie, przy czym racjonalny prawodawca na gruncie posiadanej wiedzy stanowi jedynie normy tego pierwszego rodzaju (s. 129). Ujęcie to, niezależnie od jego intuicyjności (s. 123), zdaje się zbyt ograniczone — mianowicie odnosi się jedynie do realizacji celu bezpośredniego

¹⁶ Por. J. Wróblewski, *O naukowości prawoznawstwa*, Państwo i Prawo 1965, nr 89, s. 195 i n.

¹⁷ Por. K. Opałek, *Swoistość prawoznawstwa a problem integracji*, Państwo i Prawo 1966, nr 4/5, s. 630 - 634.

¹⁸ Por. wykaz problemów J. Wróblewski, *O naukowości...*, op. cit., s. 196; Z. Ziemiński, *Rodzaje sporów w prawoznawstwie*, *Studia Metodologiczne* 1968, nr 4, s. 67 i n., passim.

¹⁹ A. Peczenik, op. cit., rozdz. III, IV i konkludująco § 25.

²⁰ L. Nowak, *Cztery koncepcje obowiązywania normy prawnej*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1966, z. 2; tenże, *Pojęcie obowiązywania prawa jako teoretyczne pojęcie prawoznawstwa*, *Studia Metodologiczne*, 1967, nr 3.

²¹ Por. W. Lang, *Obowiązywanie prawa*, Warszawa 1962, s. 304 i n., passim.

normy (zachowanie adresata), pomijając cel pośredni (następstwa „społeczne” zachowania się adresata zgodnego z normą)²².

Po czwarte, normodawca działa jako racjonalny aksjolog (rozdz. III, § 4) wyznając merytoryczne typy ocen rozpowszechnionych w środowisku prawniczym i konsekwentnie preferując określone zasady (s. 135). Na ten temat wywody autora, zdającego sobie w pełni sprawę z trudności tego aspektu racjonalności prawodawcy (s. 131), są stosunkowo uboższe niż pozostałe.

Koncepcja racjonalności prawodawcy, oparta w wysokim stopniu na analizie poglądów doktryny prawniczej, jest bardzo interesującą próbą konstrukcyjną. Daje więcej, choć ma zakres węższy niż ogólna koncepcja racjonalności „rozumowań przy pomocy reguł” w pracy Gottlieba²³.

Autor wykazuje, że pojęcie teoretyczne „racjonalnego prawodawcy” ma charakter empiryczny, w tym znaczeniu, iż posiada „moc predyktywną” (s. 63 i n., 173) dzięki temu, że prawodawca faktyczny zbliża się do typu idealnego (s. 174 i n.). Przy tej koncepcji predyktywności teza jest trafna, aczkolwiek nieco inaczej ujmuje się predyktywność we współczesnej teorii prawa²⁴.

Prawoznawstwo, które jest traktowane jako egzemplifikacja nauki humanistycznej spełniającej zaakceptowany przez autora model, posiada również pewne osobliwości. Podstawową osobliwością jest to, że prawnik traktuje założenie racjonalnego prawodawcy w sposób dogmatyczny, a nie hipotetyczny (s. 165 i n.)²⁵. Wiąże się to ze społecznymi funkcjami prawnika, który dąży do „usprawnienia prawa” i kieruje się również „wartościami perswazyjnymi” (s. 73, 180 i n.). Jest to obserwacja trafna można powiedzieć, że prawnika cechuje taka „strategia odbioru”²⁶, przy której chodzi o osiągnięcia poprzez prawo określonych wartości.

*

Sądzę, że recenzowana praca stanowi wartościowy przyczynek do rozważania węzłowych problemów metodologicznych prawoznawstwa. Świadczy o możliwościach wykorzystania aparatury metodologii ogólnej oraz badań logiczno-językowych dla potrzeb prawoznawstwa — jest w wielu punktach dyskusyjna, lecz zawsze interesująca.

Jerzy Wróblewski

L. Tyszkiewicz, *Doktryny i ruch „obrony społecznej” we współczesnym prawie karnym*, Poznań 1968, Wydawnictwa Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Prace Wydziału Prawa nr 32, ss. 343

W recenzowanej pracy autor gruntownie i wnikliwie omawia koncepcje teoretyczne oraz działalność międzynarodowego ruchu prawa karnego, który przybrał

²² Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia...*, op. cit., s. 356. Odpowiednie odróżnienie dwóch rodzajów skuteczności normy daje F. Studnicki, *Przeptyw wiadomości o normach prawa*, Kraków 1965, s. 36.

²³ Por. G. Gottlieb, *The Logic of Choice. An Investigation of the Concepts of Rule and Rationality*, London 1968, s. 12, 24 i n., 155 i n., a zwłaszcza 169-172; por. rec. J. Wróblewski, *Państwo i Prawo* 1968, nr 8/9, s. 425 i n.

²⁴ Por. o koncepcjach predyktywnej teorii funkcjonalizmu prawniczego M. Borucka-Arctowa, *O społecznym działaniu prawa*, Warszawa 1967, rozdz. II, p. 3; A. G. Conte, *Primi argomenti per una critica del normativismo*, Pavia 1968, cz. II (s. 55 i n.).

²⁵ Dla skrócenia recenzji pomijam inną osobliwość związaną z wartościowaniem — s. 133 omawianej pracy.

²⁶ Por. S. Lem, *Filozofia przypadku*, Kraków 1968, s. 92, 210 i n.

nazwę „obrony społecznej” (*la defense sociale, difesa sociale*). Kto obserwuje i śledzi ruch naukowy w tej dziedzinie wiedzy, może łatwo się zorientować, że nurt organizacyjny i badawczy, występujący pod sztandarem „obrony społecznej”, toruje sobie coraz szersze szlaki w rozwoju myśli penologicznej, w kształtowaniu praktyki organów wymiaru sprawiedliwości, w penitencjarystyce. Założenia teoretyczne, na których wspiera się ten ruch, wywołały ożywione, nieraz namiętne dyskusje, kontrowersje wśród przedstawicieli myśli naukowej prawa karnego.

Z wielkim uznaniem trzeba więc powitać pracę doc. dra L. Tyszkiewicza, który podjął ambitne zadanie wszechstronnego zobrazowania i głębszej analizy doktryn *defense sociale*, ich wpływu na prace kodyfikacyjne i legislacyjne oraz ruchliwej działalności organizacyjnej, prowadzonej przez rzeczników tego nowego prądu myślowego w sferze prawa karnego. Jest to opracowanie, którego brak odczuwa się nie tylko w literaturze polskiej, ale i w światowym piśmiennictwie penologicznym. Rzec zatem można, że jest to praca pionierska. Autor bowiem opracował zagadnienie monograficznie, przedstawiając obiektywnie i z zachowaniem koniecznego dystansu genezę i ewolucję ruchu „obrony społecznej” całą mozaikę występujących w jego łonie teorii, głosy krytyków oraz syntezę tego, co cenne w dorobku *defense sociale*, oraz tego, co budzi nadal obiekcje. Na temat ruchu i doktryn *defense sociale* toczyły się dyskusje wśród polskich penalistów. Nawarstwiały się na tym tle nieporozumienia, krańcowo rozbieżne poglądy. Książka doc. L. Tyszkiewicza, opracowana źródłowo, niezwykle sumiennie i solidnie, pozwala na dokładne rozeznanie się w krzyżujących się, nieraz zawitych szlakach myślowych, po których ruch *defense sociale* kroczy w teorii i praktyce prawa karnego.

Recenzowana praca prezentuje nam nie tylko bogate materiały z pierwszego źródła, materiały dobrze wyselekcjonowane, ale i ukazuje panoramę zasadniczych dyskusji teoretycznych, które współcześnie toczą się na szerokim polu prawa karnego (*les sciences criminelles modernes*), obejmującym kryminologię, penologię, politykę kryminalną, penitencjarystkę, wkraczającym głęboko w sfery psychologii, socjologii, antropologii filozoficznej etc. Ożyły na tym tle dawne, gorące spory „szkół”, rozognione na przełomie XIX i XX wieku, a dziś prowadzone również namiętnie już na podstawie nowych struktur kryminalnych, z uwzględnieniem dalszego rozwoju nie tylko myśli penologicznej, ale i filozoficznej, socjologicznej, psychologicznej. Praca L. Tyszkiewicza jest, rzekłbym, lekturą pasjonującą dla tych, którzy chcą mieć oczy otwarte na procesy rozwojowe nauki prawa karnego, dając dobrą okazję do głębszej refleksji nad ewolucją myśli penologicznej, dziś znajdującej się na rozstaju dróg.

W rozdziale I L. Tyszkiewicz daje zarys genezy i historii ruchu *défense sociale*, ukazując krystalizację jego programu, proces zataczania przez ten ruch coraz szerszych kręgów wśród penalistów różnych krajów. Autor omawia tu kolejne spotkania międzynarodowe (kongresy, sympozja etc), na których wykluwały się zasadnicze idee tego ruchu oraz na których dyskutowane były problemy praktyczne, legislacyjne, polityczno-kryminalne etc.

W rozdziale II autor przedstawia koncepcje teoretyczne twórcy ruchu *defense sociale* — Filippo Gramatica, zwłaszcza jego teorię „prawa karnego subiektywnego”, koncepcję „subiektywnej antyspołeczności jednostki”, „wskaźników antyspołeczności”. Autor syntetycznie prezentuje całokształt poglądów Gramatica na prawo karne, na przestępstwo, odpowiedzialność i karę. Jak wiadomo, Gramatica zajmuje krańcowe negatywne stanowisko wobec utartych pojęć i kategorii prawa karnego, wobec samego prawa karnego w jego obecnej postaci. Domaga się zniesienia instytucji kary i jej zastąpienia systemem wychowania i pomocy dla jednostki, w której zachowaniu odnajdujemy „wskaźniki jej antyspołeczności subiektywnej”. Występuje przeciwko karze śmierci. Podbudowuje swe koncepcje założeniami filozoficznymi. Występuje zarówno przeciwko szkole „klasycznej”, która, opierając się na idei

odpłaty, tym samym „obiektywizuje” karę, jak i przeciwko „pozytywistom” za ich tendencje skrajnie deterministyczne.

W rozdziale III autor prezentuje zasadnicze myśli doktryny „nowej obrony społecznej”, której autorem jest Marc Ancel, znana i ciesząca się wielkim autorytetem osobistość na międzynarodowym forum prawa karnego. Jest to dziś najbardziej „aktualna” koncepcja ruchu „obrony społecznej”. Koncepcja ta odcina się od skrajnych poglądów Gramatica, próbuje pogodzić zasadnicze założenia nowego kierunku z fundamentalnymi zasadami prawa karnego, które uformowały się w jego rozwoju. Na czoło tej „nowej” doktryny „obrony społecznej” Marc Ancel wysuwa idee: indywidualizmu społecznego (tj. przeniesienia punktu ciężkości na jednostkę ludzką rozpatrywaną w jej kontekście społecznym), humanizmu, legalizmu (jako gwarancji praw jednostki), moralizmu (tj. eksponowanie wartości etycznych w prawie karnym), realizmu i empiryzmu (co nakazuje daleko posuniętą integrację nauki prawa karnego tout court z naukami empirycznymi, a przede wszystkim z innymi gałęziami nauki o człowieku jak psychologia, socjologia, psychiatria itd.). Na tym tle Ancel wysuwa postulat „dejurydyzacji” nauk penalitycznych, tj. uwolnienia ich od przerostu dogmatyki i śladów aprioryzmu.

Swoj system poglądów Marc Ancel wyłożył w dwóch kolejnych wydaniach *La Defense sociale nouvelle*. W tej pracy Ancel określa swe stanowisko krytyczne wobec dotychczasowych nurtów myślowych w doktrynie prawa karnego. Odrzuca głoszone przez „klasyków” metafizyczne idee odpłaty, sprawiedliwości absolutnej, odcina się także od „mechanicznego determinizmu” (fatalizmu), będącego kamieniem węgielnym doktryn „pozytywistycznych” (Ferri).

W rozdziale IV autor prezentuje cechy charakterystyczne myśli, które do koncepcji „obrony społecznej” wnieśli inni zwolennicy tego kierunku (Graven, Herzog, Mendoza, Mergen, Nuvolone, Pinatel, Vassalli, Versele, de Vincentiis, Bellon). „Prawki” wniesione przez nich dotyczą głównie programu posunięć praktycznych, a gdy odnoszą się do założeń teoretycznych doktryny „*defense sociale*”, to raczej zmierzają do pewnej symbiozy tej doktryny z niektórymi pierwiastkami „neoklasycyzmu” (Vassalli, Nuvolone i in.).

Ogromnie ciekawy jest rozdział V, gdzie autor daje w skondensowanej i jasnej formie charakterystykę poglądów tych autorów, którzy wobec kierunku *defense sociale* zajęli pozycję krytyczną, atakując zarówno założenia teoretyczne tego kierunku, jak i jego postulaty praktyczne. Atak na doktrynę *defense sociale* prowadzony jest zarówno z pozycji „neoklasycyzmu” jak i „pozytywizmu”, przy czym krytycy sięgają do nowej argumentacji, wywodzącej się ze współczesnego stanu nauki i praktyki prawa karnego. W plejadzie krytyków znajdujemy tak wybitny autorytet naukowy, jak Jimenez de Assua, uczonego światowej sławy, reprezentujący myśl postępową w nauce prawa karnego, jak wybitny kryminolog angielski H. Mannheim. Koncentryczny atak na pozycje *defense sociale* prowadzi Frey. Były minister sprawiedliwości Francji Foyer krytykuje ostro ruch „obrony społecznej” ze stanowiska potrzeb praktyki prawa karnego, walki z przestępczością, która prowadzona za pomocą środków proponowanych przez ruch „obrony społecznej”, byłaby bezskuteczna.

Z kolei autor przedstawia poglądy krytyczne na kierunek „obrony społecznej”, które zanotować mogliśmy w literaturze krajów socjalistycznych. Chodzi tu głównie o artykuły polemiczne profesorów J. Sawickiego i E. S. Rappaporta na łamach „Państwa i Prawa” oraz o prace Reszetnikowa i Szargorodzkiego ogłoszone w ZSRR. Lektura tego rozdziału jest ogromnie ciekawa. Ukazuje skrzyżowanie się dróg we współczesnej nauce prawa karnego na szerokim tle kontrowersji natury filozoficznej, ideologicznej, politycznej.

W rozdziale VI omówione zostały wpływy doktryny „obrony społecznej” na prace kodyfikacyjne. Dla czytelnika najbardziej interesujące będą prezentowane

przez autora zasadnicze założenia ustawy karnej Grenlandii z 1954 r., która maksymalnie wciela w życie idee *defense sociale*. Jest to właściwie „kodeks obrony społecznej”, który zamiast katalogu kar operuje systemem „środków obrony społecznej”. Był to eksperyment względnie łatwy do przeprowadzenia w małym kraju (liczącym 35 000 mieszkańców), o szczególnej strukturze ludnościowej, nacechowanej daleko posuniętą integracją, o znikomej ilości spraw karnych. Na podstawie tego skromnego eksperymentu, zastosowanego w „mikroskali” trudno stwierdzić, czy istotnie kara jako środek represji może być zniesiona, czy nie chodzi tu raczej o zmianę nazwy.

W ostatnim VII rozdziale autor podejmuje trudną próbę syntezy i globalnej oceny doktryn i ruchu „obrony społecznej”*. Zaletą tej końcowej, podsumowującej części pracy jest to, że zawiera jasno sprecyzowaną, skondensowaną syntezę mozaiki poglądów, mieszczących się (zresztą z trudem) w obrębie doktryn *defense sociale*. Autor miał tu zadanie bardzo trudne, sprowadzające się do wydobywania z tej mozaiki poglądów zasadniczych założeń doktryny.

Słusznie L. Tyszkiewicz podkreśla, że kierunek „obrony społecznej” jest w poważnym stopniu ruchem polityki kryminalnej. Myśl tę eksponuje także ideolog tego ruchu, Marc Ancel. Już na tym punkcie rysuje się zasadniczy spór natury metodologicznej. J. de Assua twierdzi bowiem, że w ogóle nie ma nauki polityki kryminalnej, że są tu dwie nauki: prawa karnego i kryminologia. Tym samym cały ruch „obrony społecznej” traci grunt. Ale — niezależnie od zapatrywań na doktrynę *defense sociale* — ze stanowiskiem tego wielkiego uczonego, negującego całkowicie rację bytu nauki polityki kryminalnej, trudno się zgodzić. Rozciąga się ona na duży obszar wiedzy, na który nie wkracza ani nauka prawa karnego (której przedmiotem badań jest prawo pozytywne, a w pewnej tylko mierze problematyka de lege ferenda), ani kryminologia (zajmująca się etiologią kryminalną czyli „diagnostyką” czynników genetycznych przestępczości). Natomiast opracowanie skutecznych w sensie prakseologicznym metod ustawodawczych, sądowych, penitencjarnych w walce z przestępczością („terapia kryminalna”) jest domeną nauki polityki kryminalnej.

Przy tej okazji muszę zaoponować przeciwko stanowisku autora pracy, który sądzi, że w polityce kryminalnej — jak w każdej nauce praktycznej — dominuje zwiększona rola „ocen”. Nauki praktyczne, w tym także i nauka polityki kryminalnej, nie poszukują własnego systemu i własnej skali ocen. Na odwrót, przyjmując z góry pewne oceny, penetrują na ich podstawie rzeczywistość. Nauka polityki kryminalnej, która przyjmuje generalną ocenę, że przestępczość jest złem społecznym, że trzeba ją skutecznie zwalczać, bada środki i metody dla realizacji tego celu. Jest ona tylko uszczegółowioną prakseologią. Posługuje się tylko ocenami „użytecznymi” (Kotarbiński), a rzadko sięga do ocen „emocjonalnych” (moralnych), aczkolwiek — jak trafnie zauważył kiedyś nasz wybitny penolog B. Wróblewski — walki z przestępczością też nie można prowadzić za wszelką cenę. Postulat skuteczności tej walki musi być przyporządkowany idei postępu, respektowaniu wartości humanistycznych jednostki ludzkiej itd.

Ocenę kierunku *defense sociale* L. Tyszkiewicz podejmuje pod kątem widzenia analizy zasadniczych obiekcji wysuwanych pod adresem tego kierunku: 1. braku oryginalności, 2. jego sprzeczności wewnętrznych, 3. zagrożenia praw człowieka, 4. osłabienia obrony społeczeństwa przed przestępstwami, 5. niedoceniań wartości etycznych. Każdy z tych zarzutów analizowany jest z całym obiektywizmem, z koniecznym tu umiarem. Autor odnajduje na dnie każdej z tych obiekcji zarówno „ziarno słuszności”, jak i myśli nietrafne, wadliwie oceniające kierunek „obrony społecznej”. Poglądy własne autora na kierunek „obrony społecznej” są wyważone, głęboko przemyślane i oparte na wszechstronnej znajomości problematyki, na bogatej erudycji. Wszelako ta zasadnicza ocena prezentowana przez L. Tyszkiewicza pobudza piszącego te słowa do kilku uwag krytycznych.

Po pierwsze — ocena ta jest zanadto „wyważona”, zbyt ostrożna, nie sięga w głąb zagadnień.

Po drugie — wydaje się, że w ocenie trzeba zupełnie odrębnie potraktować ruch oraz doktrynę *defense sociale*. Analiza doktryny może i powinna być prowadzona pod kątem widzenia jej założeń teoretycznych, podkładu filozoficznego, reperkusji ideologicznych itd. Natomiast ruch „obrony społecznej” badać trzeba w świetle praktycznej działalności, głównie przejawiającej się w obradach kongresów, sympozjów, zwłaszcza z ostatniego dziesięciolecia. Organizowane przez Société Internationale de Défense Sociale kongresy nie są zgromadzeniami adherentów doktryny „obrony społecznej”, nazywają się „kongresami obrony społecznej” (a nie kongresami „Międzynarodowego Stowarzyszenia Obrony Społecznej”), w ich pracach biorą aktywny udział penolodzy wyznający różne czy nawet rozbieżne koncepcje teoretyczne. W istocie rzeczy są to kongresy polityki kryminalnej, które rozważają takie zagadnienia, jak problem młodocianych (VI Kongres w Belgradzie w 1961 r.), jak problem środka prewencji indywidualnej w postaci pozbawienia prawa wykonywania zawodu lub pełnienia funkcji (VII Kongres w Lecce, Włochy). Te problemy były rozważane w aspekcie prawa karnego, materialnego i procesowego, w aspekcie kryminologicznym, penitencjarnym, medycznym itd. W pracach tych kongresów których byłem aktywnym uczestnikiem, nie ujawniały się wpływy tych czy innych doktryn teoretycznych. Były to kongresy polityki kryminalnej, które poszukiwały rozwiązania postawionych problemów na podstawie integracji dorobku nauki prawa karnego, kryminologii, psychologii, socjologii, medycyny sądowej, penitencjarystyki. W tej postaci „ruch obrony społecznej” jest otwarty dla wszystkich poszukujących skutecznych środków w walce z przestępczością, kierujących się zasadą szerokiej integracji nauki prawa karnego z innymi dziedzinami humanistyki (i niektórymi dziedzinami nauk empirycznych) oraz ideą humanizmu, respektowania statusu i praw jednostki. Toteż aktywny udział w pracach kongresów biorą nawet i przeciwnicy doktryny *defense sociale* w niektórych jej odmianach.

Po trzecie — wydaje mi się, że należałoby nieco inaczej uszeregować listę zarzutów kierowanych pod adresem doktryny *defense sociale*. Należałoby z jednej strony wyodrębnić „krytykę immanentną”, z drugiej „transcendentną”. Ta dystynkcja tylko po części znalazła wyraz w rejestrze obiekcji, sformułowanych przez autora. Poza tym należałoby, jak mi się wydaje, rozróżnić obiekcje, sięgające do filozoficznego tła doktryny oraz obiekcje natury praktycznej, aczkolwiek zdają sobie sprawę z tego, że z niesłusznego stanowiska teoretycznego czy raczej filozoficznego mogą być wyprowadzone zupełnie trafne wnioski praktyczne i vice versa.

*

Na marginesie pracy L. Tyszkiewicza chciałbym odnotować kilka uwag natury ogólnej, zwłaszcza że znam z bliska ruch „obrony społecznej”, jego twórców, adherentów, przeciwników, że jestem członkiem organów kierowniczych Société Internationale de Défense Sociale.

Otóż ruch „obrony społecznej” powstał jako reakcja, jako opozycja wobec kierunku pozytywistycznego w prawie karnym, przeciwko jego założeniom: mechanistycznemu determinizmowi, fatalizmowi, pomniejszeniu roli jednostki ludzkiej, przeciwko scjentyzmowi. Występując przeciwko szkołom pozytywistycznym w prawie karnym, ruch „obrony społecznej” nie powraca na łono „szkoły klasycznej”, nie akceptuje też poglądów neoklasycyzmu ani „szkoły trzeciej”, aspirując do stworzenia własnego systemu poglądów. Ta krytyczna pozycja ruchu „obrony społecznej” wobec metafizycznych założeń szkoły klasycznej oraz wobec poglądów szkoły „antropologicznej” i „socjologicznej” jest oczywiście godna akceptacji.

Trudno natomiast podjąć analizę założeń filozoficznych, które wysuwa doktryna *defense sociale*. Założenia te nie są ostro i konsekwentnie zarysowane. M. Ancel

czepie je po części ze współczesnej antropologii filozoficznej (co oczywiście nie ma nic wspólnego ze szkołą Lombroso i Ferriego, która tylko z nazwy jest antropologiczna, a w istocie rola jednostki ludzkiej została przez te szkoły zepchnięta na ostatni plan). Idea „indywidualizmu społecznego” głoszona przez Ancela nie została rozwinięta. Problem jednostki ludzkiej w jej uwarunkowaniu społecznym jest jednym z podstawowych zagadnień filozofii marksowskiej, w których i znaleźć można inspiracje dla analizy zagadnienia „indywidualizmu społecznego”. Sprowadzenie odpowiedzialności do jej „poczucia” przez jednostkę nawiązuje siłą rzeczy z jednej strony do koncepcji egzystencjalistycznej (Sartre) z drugiej — do zdobyczy empirycznych psychoanalizy, która operuje pojęciem winy, skruchy, odpowiedzialności w takim właśnie ujęciu. Ale — po pierwsze — te związki głoszonej przez M. Ancela koncepcji „poczucia odpowiedzialności” z egzystencjalizmem i psychoanalizą nie zostały przebadane w sposób pełny. Po drugie — w sferze prawa karnego takie ujęcie odpowiedzialności jest co najmniej niewystarczające. Tę odpowiedzialność „egzekwuje” przecież zorganizowana siła społeczna, siła heteronomiczna. I to tak czy inaczej za pomocą przymusu.

Doktryna „obrony społecznej” wysuwa bardzo frapujące postulaty dla polityki kryminalnej, postulaty wychodzące z założeń humanizmu, respektowania statusu i osobowości jednostki, resocjalizacji itd. Procedura reedukacyjna stosowana względem jednostki ma na celu jej dobro, uwolnienie jej od ryzyka popełniania nowych przestępstw i w konsekwencji od poniesienia kary. Ze stanowiska etycznego rodzą się nieodparcie takie refleksje. Ta procedura reedukacyjna stosowana musi być przymusem, co zawiera już w sobie immanentnie pierwiastek represji. Wszystko, co jednostce zostaje siłą, przemocą narzucone z zewnątrz przez innych ludzi, odczuwa ona jak pogwałcenie jej wolności, jako akt represji, jako karę. Nie złagodzi tego ostrza rozumowanie, że stosujemy tę „przymusową” reedukację dla jej dobra. Prowadzi to do idei teologicznej, że zło, które Bóg zsyła na człowieka, jest dla niego dobrem (cierpienia Hioba). Powstaje tedy pytanie, czy zamiana kary środkami przymusowej reedukacji (przymusowej „pomocy”, wychowania) oznacza istotnie zniesienie represji? Takich znaków zapytania można postawić wiele. Recenzja nie jest właściwą okazją dla ich analizy. Wymagałoby to drębnego studium, (niektóre z tych zagadnień próbowałem przeanalizować w swej ostatniej książce, stawiając je w pryzmacie marksowskiej filozofii kary). Wydaje się, że autor omawianej pracy powinien był je podjąć.

Praca L. Tyszkiewicza jest bardzo cenna i bardzo na czasie. Obserwujemy niestety w naszych badaniach nad prawem karnym ucieczkę od analizy wielkich dylematów teoretycznych, filozoficznych, z których nauka prawa karnego może i powinna czerpać swe soki żywotne, obserwujemy ścieśnianie horyzontów myślowych do „spraw bieżących” czy też do dociekań czysto dogmatycznych. Praca L. Tyszkiewicza, na tle przeglądu doktryn *defense sociale*, wprowadza czytelnika w szeroki nurt dyskusji nad zasadniczymi założeniami teoretycznymi nauki prawa karnego, sięgającymi do głębi myśli filozoficznej, do implikacji ideologicznych tej nauki. Stanowi to samo już o doniosłym i aktualnym walorze recenzowanej pracy.

Leszek Lernell

K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968, KiW, ss. 151

Praca ta jest pierwszą dostępną szerszemu ogółowi polskich czytelników pełniejszą informacją o tak ważnym fakcie w naszej historii najnowszej, jakim było wysiedlenie Niemców. Przynajmniej częściowo wypełnia więc lukę w naszym

piśmiennictwie poświęconym problemom ostatniej wojny. Jako tomik w popularnej serii „Problemy, Polemiki, Dyskusje”⁷⁷, książeczka K. Skubiszewskiego oczywiście nie może zastąpić pełnego źródłowego opracowania. Zasługuje jednak na omówienie wśród wydawnictw naukowych jako przykład dobrej roboty w opracowaniu zagadnienia o dużym ładunku politycznym i z uwagi na zawarte w niej rozważania, znacznie wykraczające poza popularną informację.

Praca ta dzieli się jakby na dwie części. Pierwsza ma charakter raczej wprowadzający. Przypomniano tu czytelnikowi precedensy przesiedleń ludności dokonywane w przeszłości celem radykalnego rozwiązania problemów mniejszościowych oraz wysuwane wówczas argumenty przemawiające za słuszością tak drastycznych rozwiązań. W części tej sporo miejsca poświęcono zwłaszcza mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji i w Polsce tuż przed drugą wojną światową, postawie i roli, jaką ta mniejszość wówczas odegrała. Autor przypomniał także, że to właśnie „praktyka niemiecka oswoiła polityków z koncepcją transferu ludności, nie wyłączając przesiedleń przymusowych” (s. 64).

Z rozdziału poświęconego wysiedleniu Niemców w projektach i rokowaniach alianckich czynionych w czasie wojny dowiadujemy się, kto wypowiadał się za przeprowadzeniem przesiedleń i jakie motywy były wówczas wysuwane. W szczególności, że widziano w tym kroku jedyny sposób usunięcia potencjalnego zagrożenia pokoju w przyszłości i że w obradach ściśle kojarzono te przesiedlenia z projektami dotyczącymi nowych granic Polski. Autor podaje także, w jakim zakresie wysiedlenie Niemców dokonało się samo wskutek ich ucieczki i ewakuacji jeszcze przed ostatecznym zakończeniem wojny.

Właściwy temat otwiera przedstawienie decyzji podjętej przez trzy wielkie mocarstwa alianckie w Poczdamie. Tu już autor nie ogranicza się do relacji, lecz jako prawnik-internacjonalista dokonuje oceny dokumentów, na których wysiedlenia się opierały.

Specjalny rozdział poświęcony został wysiedleniu Niemców w świetle prawa międzynarodowego. Polemizując z uczonymi Niemcami Zachodnich, którzy odmawiają legalności tym wysiedleniom, poza argumentami opartymi na akcie bezwarunkowej kapitulacji i postanowieniach poczdamskich, autor uwzględnił także inne dokumenty, zwłaszcza Kartę Narodów Zjednoczonych i Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Rozprawił się też z argumentem, jakoby w dzisiejszym prawie międzynarodowym obowiązywało „prawo do stron ojczystych” (*Recht auf die Heimat*).

Wywody K. Skubiszewskiego prowadzą w sposób jasny i przekonujący do konkluzji, które można streścić w trzech punktach:

1) Wysiedlanie ludności jako radykalny środek rozwiązywania problemów mniejszościowych było stosowane w przeszłości i uznane za celowe i słuszne.

2) „Wielki odwrót” Niemców w czasie ostatniej wojny i po niej odbył się w trzech etapach, z których dwa pierwsze, w latach 1939 - 1942 oraz po klęsce na froncie wschodnim, były ich własnym dziełem, trzeci zaś — co być może należało jeszcze mocniej w pracy podkreślić — to realizacja decyzji trzech mocarstw alianckich, które nie tylko decyzję tę podjęły, ale w dużej mierze współdziałały w jej przeprowadzeniu.

3) Wysiedlenie Niemców po drugiej wojnie światowej nie było sprzeczne z prawem międzynarodowym, gdyż zostało dokonane „za zgodą państw wysiedlających oraz za zgodą władzy, która na podległe jej terytorium Niemiec przyjmowała wysiedloną ludność”, czyli Rada Kontroli w Berlinie i gubernatorzy poszczególnych stref.

K. Skubiszewski kończy swoje rozważania refleksją na temat związku między wysiedleniem Niemców z terenów objętych przez Polskę a definitywnym charakterem naszych granic zachodnich. Wysiedlenie to, za aprobatą międzynarodową „prowadzić musi do prostego wniosku, że obecna granica Polski na zachodzie nosi

charakter trwały" (s. 143). Nader słuszny ten wniosek zasługiwałby jednak w tym miejscu na nieco pełniejsze ujęcie, zwłaszcza wobec często spotykanej, nawet w dobrej wierze, błędnej interpretacji postanowień układu poczdamskiego, mówiących, że „z ostateczną delimitacją zachodniej granicy Polski trzeba by poczekać do zawarcia pokoju”, a ponadto iż „trzej szefowie rządów zgadzają się, że zanim nastąpi ostateczne określenie zachodniej granicy Polski, były terytoria niemieckie [...] będą podlegać administracji państwa polskiego”¹. Otóż należałoby chyba wyraźnie podkreślić, iż umieszczenie w tym samym układzie postanowienia o „przesiedleniu do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów pozostałych w Polsce”² i przeprowadzenie tego wysiedlenia z naszych ziem zachodnich pod nadzorem wielkich mocarstw alianckich wyklucza możliwość interpretowania przytoczonych zdań z układu poczdamskiego jako podstawy do wątpliwości co do zamiaru tych mocarstw definitywnego ustalenia naszej granicy zachodniej na linii Odra—Nysa Łużycka.

Należy dodać, że mimo zwięzłości pracy udało się autorowi wpleść do swoich wywodów szczególnie wymowne fakty i wypowiedzi zarówno mężów stanu mocarstw alianckich, jak i przywódców hitlerowskich. Szkoda jedynie, że w niektórych miejscach wyjątkowo nie podano pełnej dokumentacji, gdyż dodałoby to argumentom autora jeszcze większej siły. Do pracy dołączony jest jednak przejrzysty wykaz literatury, ułatwiający czytelnikom znalezienie dodatkowych informacji o zagadnieniach, które ich w pracy szczególnie zainteresowały.

Książeczka K. Skubiszewskiego, dzięki kompetencji jej autora i ujęciu tematu w sposób przekonujący każdego, nawet najbardziej krytycznie nastawionego czytelnika, należy do tego typu wydawnictw, które zasługują na udostępnienie ich także w językach obcych. Jest to zresztą jedyny sposób, aby dorobek naszej nauki i wartościowej publicystyki nie był traktowany na świecie, w złej czy dobrej wierze, *per non est*.

Karol Wolfke

K. Biskupski, *Problemy ustrojoznawstwa*, Toruń 1968, PWN, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, ss. 256

W nauce prawa, szczególnie zaś w teorii państwa i prawa oraz w prawie konstytucyjnym coraz bardziej widoczna staje się tendencja do odchodzenia od tradycyjnej, dogmatycznej metody badań, na rzecz badań uwzględniających społeczny kontekst funkcjonowania normy prawnej. Ten nowy nurt wprowadził poważne ożywienie, określił nowy krąg problemów badawczych dla nauki prawa. Przykładem badań wychodzących naprzeciw tym tendencjom jest recenzowana książka Kazimierza Biskupskiego poświęcona wspólnym zagadnieniom nauki prawa konstytucyjnego i socjologii władzy. Autor stojąc na gruncie nowej metody zakreśla szerszy przedmiot badań odmawiając przy tym dogmatyce prawa miana nauki. Zdaniem K. Biskupskiego, „badanie, które nie obejmuje swym zasięgiem przyczyn, przebiegów i skutków zjawiska społecznego, a w konkretnym przypadku zjawiska prawnego, normy prawnej, nie zasługuje f...] na miano badań naukowych odpowiadających wymogom współczesnej nauki” (s. 30). Autor wprowadza w związku z tym rozgraniczenie pomiędzy nauką prawa o prawniczymi umiejętnościami praktycznymi, zaliczając do tych ostatnich dogmatykę. Wydaje się, że stanowisko to, jakkolwiek interesujące, jest kontrowersyjne.

¹ *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*, oprac. K. Kocot i K. Wolfke, Wrocław—Warszawa 1969, s. 26.

² *Ibidem*.

W pracy K. Biskupskiego wyróżnić można trzy zasadnicze części. W części pierwszej omówiono ogólne zagadnienia dotyczące nauk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem nauk prawnych (rozdziały I - III). Rozdział IV dotyczy najogólniejszych idei związanych z ustrojoznawstwem w przekroju historycznym. Kolejne rozdziały (V - IX) poświęcone są omówieniu szczegółowych problemów wspólnych dla nauki prawa konstytucyjnego i socjologii władzy. Taki układ pracy pozwala na szerokie przedstawienie zagadnienia, zarówno historycznie, jak i problemowo. Pozwala ponadto widzieć omawiane sprawy we właściwych proporcjach w stosunku do innych dziedzin wiedzy. Wydaje się jednak, iż pierwsza część książki powinna ulec skróceniu, poprzez pominięcie wstępnych, ogólnych zagadnień, które choć ciekawe, mogłyby służyć jako wprowadzenie do pracy na każdy niemal temat (np. rozważania dotyczące wizji świata, s. 5 - 18). Trzecia część (zagadnienia szczegółowe) pozostawia wrażenie pewnego niedosytu, choćby dlatego, że zbyt pobieżnie potraktowano w niej instytucje ustrojowe państwa socjalistycznego.

Zwrócenie uwagi na pobieżną charakterystykę problemów ustroju socjalistycznego jest konieczne dlatego, że autor przyjmuje dyskusyjne założenie o wspólności ideałów ustrojowych współczesnego świata. Założenie powyższe, wspomniany brak wnikliwej charakterystyki instytucji ustrojowych państwa socjalistycznego oraz unikanie formułowania ocen przy analizie poszczególnych pojęć, prowadzą do zatarcia podstawowych w dzisiejszym świecie różnic — między ustrojem socjalistycznym a kapitalistycznym. Jest to zarazem główny zarzut, jaki można skierować pod adresem autora omawianej pracy. Na usprawiedliwienie K. Biskupskiego dodać należy, że brak jak dotąd literatury dotyczącej funkcjonowania naczelnych organów państwa socjalistycznego.

Punktem wyjścia do rozważań na temat ustrojoznawstwa jest rozdział II — „Podstawy życia społecznego”. Autor, poza przypomnieniem że czynności ludzkie służą zaspokojeniu potrzeb biologicznych, stwierdza także, iż czynności te w dalszej kolejności wiążą się ze społecznymi i historyczno-kulturowymi potrzebami człowieka. Społeczne i historyczno-kulturowe potrzeby „są tak samo nieustępliwe, jak potrzeby biologiczne, a to dlatego, że są zawsze instrumentalnie powiązane z wymaganiami organizmu” (s. 21). Niezaspokajanie tych potrzeb może spowodować różnorakie skutki. Rozważania dotyczące owych skutków należą do najciekawszych w pracy. K. Biskupski wskazuje na możliwości powstania np. szeregu schorzeń psychicznych, które błędnie wiąże się często z przeżyciami wewnętrznymi jednostki. Trudno zaprzeczyć prawdziwości tej tezy w świetle ostatnich wydarzeń studenckich w Europie zachodniej, w krajach, które w szerokim stopniu zaspokajają potrzeby biologiczne społeczeństwa. Zwrócenie uwagi na wielką rolę, jaką w dzisiejszym świecie odgrywają potrzeby nazywane potrzebami konieczności kulturowej, uważam za istotne osiągnięcie omawianego opracowania.

Jednym z rodzajów wyżej wymienionych potrzeb są potrzeby polityczne. Autor uważa, że w ostatnich dziesięcioleciach w europejskim kręgu kulturowym wykształciły się następujące podstawowe potrzeby polityczne: elekcji, koalicji, reprezentacji, nietykalności i komunikacji — swobody wypowiedzi (s. 29 - 30). Konieczność zaspokajania dwóch ostatnich potrzeb nie budzi niczyich wątpliwości. Autor zwraca natomiast uwagę na to, że w coraz mniejszym stopniu odczuwana jest potrzeba skutecznego oddziaływania poprzez przedstawicieli na działalność organów wykonawczych (potrzeba reprezentacji). Zdaniem K. Biskupskiego, przyczyną tego zjawiska jest kompensowanie potrzeby reprezentacji przez zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych społeczeństwa przez władzę wykonawczą (s. 30). Jeśli przyjąć za K. Biskupskim teorię kompensacji, to należałoby rozszerzyć zakres dóbr kompensujących również innymi dobrami, poza socjalno-bytowymi. Wydaje się jednak, że teoria kompensacji zbyt optymistycznie tłumaczy zaistniałe zjawisko, nie bierze bowiem w ogóle pod uwagę stanów frustracyjnych współczesnego społeczeństwa związanych

z brakiem efektywności formalnie tylko zaspokajanych potrzeb elekcji, koalicji i reprezentacji.

Jak już uprzednio stwierdziłem, podstawowy walor omawianej książki stanowi nowatorstwo w zakresie przedmiotu i metody badań. Zagadnieniami tymi zajmuje się autor szczegółowo w rozdziale III — „Przedmiot i metoda badań”. K. Biskupski zdecydowanie opowiada się w nim za socjologicznym charakterem nauk prawnych i integracją nauk społecznych. Wskazuje, że dla prawa państwowego najbliższymi dyscyplinami powinny być: historia doktryn polityczno-prawnych, historia państwa i prawa, psychologia społeczna, socjologia kultury, ekonomia. Zasadnicze jednak znaczenie ma zbliżenie nauki prawa państwowego do socjologii władzy. „Przedmiotem nauki prawa konstytucyjnego są — według autora — źródła, treści, przemiany i skutki pisanych i niepisanych norm zachowania się ludzi jako członków wspólnoty politycznej, władczej, głównie oczywiście państwa” (s. 40). Poprawność tej definicji wydaje się wątpliwa, głównie dlatego, że przedmiot badań zakreślony został zbyt szeroko (zwraca uwagę na ten problem sam autor). Odpowiednie uściślenie pojęć mogłoby nadać owej definicji bardziej jednoznaczną treść. Istotną jej zaletą jest zerwanie z przysłowiowym „królestwem norm”. Konsekwencją takiego stanowiska w zakresie przedmiotu badań jest zerwanie z tradycyjną, dogmatyczną metodą badań zjawisk prawnych. Podstawowa dyrektywa K. Biskupskiego brzmi: badać rzeczywistość społeczną w sposób jak najbardziej kompleksowy, nie ograniczać się do badania przepisów prawnych i zawartych w nich myśli. W świetle powyższych stwierdzeń zbędne wydaje się szczegółowe zajmowanie się kwestią wspólności ideałów ustrojowych świata (rozdział IV). Autor sam bowiem na końcu rozważań na ten właśnie temat stwierdza, że istnieją znaczne rozbieżności między ideałami ustrojowymi a praktyką państw. Rozdział ten nadaje jednak omawianym w dalszej części problemom szerszy kontekst historyczny.

Trzecia część pracy poświęcona jest rozważaniom dotyczącym konkretnych instytucji kształtujących ustrój państwa, a więc: prawom i wolnościom obywatelskim (rozdział V), zwierzchnictwu (rozdział VI), zagadnieniom wyborczym (rozdział VII), konstytucyjnym (rozdział IX) i pozakonstytucyjnym (rozdział VIII), organom społeczności państwowej. Omówienie najpierw pozakonstytucyjnych a potem konstytucyjnych organów społeczności państwowej świadczy o przywiązywaniu do tych pierwszych bardzo dużego znaczenia, a także o przypisywaniu im roli czynnika wiodącego w stosunku do organów konstytucyjnych w kształtowaniu oblicza państwa. Za takim ujęciem przemawia zresztą nie tylko układ rozdziałów, ale i merytoryczne wywody pracy. Wydaje się, że pogląd ten jest słuszny, choć przestrzec należy przed niebezpieczeństwem popadnięcia z jednej skrajności (dostrzeganie tylko organów konstytucyjnych), w drugą (całkowite zanegowanie ich roli w życiu państwowym).

Lektura książki wskazuje, że autor pragnął skupić główną uwagę na zagadnieniach, które nie cieszyły się wyraźniejszym zainteresowaniem naszej nauki. Na szczególną uwagę zasługują rozważania dotyczące zagadnień wyborczych (wnikliwie omówiona sprawa deformacji wyborczych), partii politycznych (szczególnie analiza systemów partyjnych), funkcjonowania form demokracji bezpośredniej. Z niektórymi poglądami autora trudno zgodzić się bez zastrzeżeń. I tak na przykład problem przejścia od kapitalizmu do socjalizmu został przedstawiony jako problem przede wszystkim wygrania wyborów przez siły lewicy. Rolę przemocy, drogę rewolucyjną w ustanowieniu nowych stosunków społeczno-politycznych autor odsuwa niesłusznie na dalszy plan. Założenie takie przy obecnym układzie sił, przy istnieniu systemu państw kapitalistycznych jest mało realne.

Przy rozważaniach dotyczących powyższego zagadnienia daje się zauważyć jeszcze jedna słaba strona książki K. Biskupskiego — nieuwzględnianie roli stosunków międzynarodowych i ich wpływu na problemy ustrojowe państwa. Wątpliwości budzić może także problem periodyzacji państwa socjalistycznego. Otóż czytając

Problemy ustrojoznawstwa odnosi się wrażenie, że na XX Zjeździe KPZR zanegowano sens istnienia państwa dyktatury proletariatu, zastępując je we wszystkich państwach socjalistycznych państwem ogólnonarodowym. Dyktaturze proletariatu nadano przy tym zabarwienie pejoratywne. Materiały XX Zjazdu KPZR, jak i obecna polityka państw socjalistycznych świadczą o czymś zgoła przeciwnym. Uznano dyktaturę proletariatu za etap konieczny w rozwoju każdego państwa socjalistycznego. Państwo ogólnonarodowe może nastąpić dopiero po etapie państwa dyktatury proletariatu, nie może zaś etapu tego zastąpić.

Wysunięte uwagi krytyczne, w części noszące charakter polemiczny, mają marginesowy w stosunku do walorów całości pracy charakter. Dotyczą w gruncie rzeczy szczegółów. Całość książki wypadnie bowiem ocenić bardzo wysoko. Autor podejmuje w sposób nowatorski i odważny zagadnienia trudne i kontrowersyjne z powodzeniem unika truizmów, często stawia problemy w sposób dyskusyjny. Wielką zasługą K. Biskupskiego jest również nadanie *Problemom ustrojoznawstwa* formy przejrzystego wykładu. Szereg danych liczbowych ujął autor w tabele, z powodzeniem także posłużył się wykresami, co przyczyniło się do jasności wywodów. Uwagi powyższe zasługują na szczególne podkreślenie, bowiem do niewielu dzieł traktujących o problemach nauki prawa można je odnieść.

*

Problemy ustrojoznawstwa stanowią ostatnią pracę Kazimierza Biskupskiego — zmarłego w czerwcu 1967 roku profesora zwyczajnego i kierownika Katedry Prawa Państwowego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, wybitnego naukowca, działacza państwowego, społecznika, autora tak wiele znaczących opracowań, jak: *Zarys ustroju politycznego Polski i niektórych państw europejskich*, *Założenia ustrojowe współczesnej Francji*, *Ustrój polityczny Belgii*. Omówiona tutaj praca stanowi więc edycję pośmiertną. Towarzystwu Naukowemu w Toruniu, z którego inicjatywy wydano *Problemy ustrojoznawstwa*, należą się za udostępnienie tej pracy szerszemu kręgowi czytelników słowa uznania i wdzięczności.

Jan Wawrzyniak

S. Gebethner, Z. Jarosz, W. Popkowski, *System organów państwowych w PRL*, Warszawa 1968, KiW, ss. 223

Recenzowana praca stanowi drugie wydanie (zmienione i uzupełnione) publikacji opracowanej przez znanych w nauce prawa państwowego autorów i umieszczonej w ramach Biblioteki Wychowania Obywatelskiego. Na treść jej składa się sześć rozdziałów poświęconych: podstawom ustroju politycznego PRL; wyborom do Sejmu i rad narodowych; Sejmowi; Radzie Państwa i Najwyższej Izbie Kontroli; Rządowi PRL; radom narodowym; praworządności i organom powołanym do jej strzeżenia.

Praca ma charakter dydaktyczno-wychowawczy, ale zarazem naukowy. Celem publikacji było przedstawienie struktury i form działania organów państwowych PRL czytelnikowi "masowemu", a przede wszystkim chodziło o dostarczenie odpowiednich materiałów nauczycielom wychowania obywatelskiego. Niewykluczone, że po książkę sięgną także uczniowie szkół średnich. Takie założenia narzuciły autorom konieczność przyjęcia określonych form przedstawienia bogatej problematyki związanej z systemem organów państwowych PRL. Rzetelna naukowa informacja, tezy poparte przekonującymi dowodami, a z drugiej strony — zwięzłość, jasność i przejrzystość pracy, oto wymogi stawiane tego rodzaju opracowaniom. Pewne zagadnie-

nia, mimo ich doniosłości musiały zostać potraktowane dość powierzchownie nie tylko ze względu na objętość pracy, lecz także dlatego, że stanowią one przedmiot odrębnych publikacji Biblioteki Wychowania Obywatelskiego.

Konstrukcja pracy jest prawidłowa. W rozdziale I omówiono zasady ustroju politycznego PRL, poruszając też zagadnienia konstytucji jako podstawy prawnej ustroju państwa. Następne rozdziały zawierają informacje dotyczące powoływania organów państwowych, ich kompetencji oraz funkcjonowania w ramach systemu organów państwa socjalistycznego.

Szpecially interesujące dla prawników są wiadomości dotyczące praktyki, np. w zakresie form realizowania kierowniczej roli partii, sposobu wyłaniania kandydatów na posłów i radnych przez organizacje uprawnione do zgłaszania kandydatów, działalności kontrolnej Sejmu, roli komisji sejmowych itp. Z tego względu książka stanowi interesującą lekturę dla studentów wydziałów prawa. Informacja jest rzeczowa i jasna. Nie znaczy to jednak, że praca nie zawiera też dyskusyjnych. W problematyce struktury i funkcjonowania systemu organów państwa jest wiele kontrowersji, niektóre zagadnienia od dawna budzą spory w nauce prawa państwowego (jak np. pojęcie praworządności czy pojęcie wymiaru sprawiedliwości), ale pominięcie ich nie jest możliwe. Z tego względu rozstrzygnięcie problemów dyskusyjnych oceniać trzeba nie z punktu widzenia słuszności rozstrzygnięcia, lecz od strony argumentacji. Podaję tu kilka przykładów, w których argumenty przytoczone dla potwierdzenia głoszonych poglądów są zbyt szczupłe. Pojęcie systemu organów państwowych utożsamiono z pojęciem aparatu państwowego (s. 42), zagadnienie możliwości bezpośredniego stosowania przepisów konstytucji rozstrzygnęli autorzy twierdząc, o czym trudno się zgodzić gdy idzie o stosowanie tych przepisów w stosunku do obywateli. Podobny charakter mają sformułowania rozdziału VI, dotyczące pojęcia praworządności, gwarancji praworządności czy problemów wymiaru sprawiedliwości. Do tego rozdziału odnoszą się też uwagi krytyczne. Styl pracy, na ogół jasny — być może ze względu na charakter poruszonych zagadnień — tam przestaje być zrozumiały, a pewne tezy budzą sprzeciw. Warto wspomnieć w tym miejscu, że w pierwszym wydaniu autorzy pominieli problematykę teoretyczną praworządności i wymiaru sprawiedliwości, ograniczając się do przedstawienia zasad organizacji i funkcjonowania sądów i prokuratury, przez co wykład był bardziej zrozumiały.

Zdaniem autorów, wymiar sprawiedliwości polega na rozpatrywaniu i rozstrzyganiu spornych spraw cywilnych oraz spraw karnych w odniesieniu do sprawców czynów, za które grozi kara pozbawienia wolności lub kara śmierci, przy zachowaniu reguł procedury właściwej tylko dla postępowania przed sądem (s. 178-179). Kilkanaście wierszy dalej autorzy uznali za fałszywy pogląd głoszący, że wymiarem sprawiedliwości jest to, co ustawami zwykłymi oddano do kompetencji sądów. Pogląd ten nie jest niczym innym jak tylko jaśniejszym i skrótowym ujęciem podanej poprzednio definicji wymiaru sprawiedliwości. Poza tym zapomniano chyba o rozstrzyganiu sporów administracyjnych przez sądy ubezpieczeń społecznych, bo w podanym pojęciu wymiaru sprawiedliwości działalność tych sądów nie znalazła odzwierciedlenia.

Trudno również zgodzić się z powierzchownym potraktowaniem zasady niezawisłości sędziowskiej. Nie wskazano na konieczność ustawowej regulacji ustroju sądów i postępowania sądowego, na prawo sądów badania zgodności innych aktów normatywnych z ustawą i zakaz kontroli konstytucyjności ustaw, na konieczność zagwarantowania niezawisłości sądu (a więc i ławników), a te właśnie czynniki decydują o naczelnym charakterze zasady niezawisłości sądu wśród zasad organizacji i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Niecelowe wydaje się omawianie działalności innych organów, które — zdaniem autorów — strzegą praworządności, a do których zaliczono zarówno pań-

stwowe, jak i społeczne organy orzekające. Wyliczenie organów rozstrzygających jest zresztą niepełne (brak wzmianki o izbach morskich), a jeśli zalicza się do organów strzegących praworządności organy inspekcji pracy, to trzeba też wspomnieć o innych organach mających prawo karania administracyjnego. Z tych względów rozdział VI zasługuje na niższą ocenę niż całość pracy.

W jednej z licznych tablic ilustrujących książkę zawarty jest błąd polegający na niewłaściwym przedstawieniu schematu organizacyjnego Sejmu PRL (s. 95). Oglądając wspomniany schemat można odnieść wrażenie, że Sejm jest podporządkowany Prezydium Sejmu, choć wiadomo, że Prezydium jest tylko organem wewnętrznym Sejmu. Zarówno w tym schemacie, jak i w tablicy ilustrującej „drogę ustawodawczą” (s. 109) użyto terminu „Plenum Sejmu” — nieznanego w prawie państwowym. Podkreślam ten szczegół, gdyż w odniesieniu do rad narodowych autorzy nie posługują się podobnym wyrażeniem (por. tablicę na s. 167), zaś błąd w schemacie ma znaczenie szczególne. Wiadomo, że wszelkie zestawienia i tablice obrazowo przedstawiające strukturę i powiązania wzajemne organów państwowych łatwo trafiają do wyobraźni czytelnika, powodując w razie błędów znaczne trudności w zrozumieniu roli i znaczenia pewnych organów. Pozostałe schematy i wykresy są wykonane prawidłowo — ułatwiają zrozumienie złożonych niekiedy problemów prawno-ustrojowych. Podobną rolę odgrywają liczne zestawienia liczbowe zamieszczone w książce.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga w związku ze sposobem ujęcia wielu zagadnień: w pewnych przypadkach warto przedstawiając instytucje ustrojowe naszego państwa wskazywać na ideały demokracji socjalistycznej i tłumaczyć, dlaczego nie wszystkie rozwiązania ustrojowe są identyczne z tymi ideałami oraz podkreślać, że powstanie niektórych organów czy wykonywana przez nie obecna funkcja jest wyrazem procesu demokratyzacji życia państwowego. Przykładem może być Najwyższa Izba Kontroli, której powołanie w pięć lat po uchwaleniu Konstytucji PRL wiązało się ze zmianą tejże i spowodowało istotną zmianę w systemie organów państwowych PRL.

Powyższe uwagi krytyczne nie umniejszają oczywiście wartości tej publikacji, której znaczenie dla wychowania obywatelskiego jest bezsporne.

Lesław Kański

L. Bar, *Położenie prawne przedsiębiorstwa państwowego w sferze prawa administracyjnego. Z badań nad pozycją przedsiębiorstwa państwowego w PRL*, Studium wstępne, Warszawa 1968, PWN, ss. 219

Problematyka prawna przedsiębiorstwa państwowego była w ostatnim czasie przedmiotem kilku opracowań, przede wszystkim z punktu widzenia prawa administracyjnego¹. Dotychczasowe publikacje monograficzne jak i pryzcynkowa na pewno nie wyczerpały złożonych i kontrowersyjnych zagadnień sytuacji prawnej przedsiębiorstwa państwowego. Praca L. Bara jest kolejną pozycją analizującą zasięg i formy stosowania wobec przedsiębiorstwa państwowego i przez przedsiębiorstwo państwowe środków administracyjnoprawnego oddziaływania. Na całość opracowania składa się 9 rozdziałów: w rozdziale I autor omawia pojęcie przedsiębiorstwa państwowego, rozdział II poświęca stosunkom prawnym w sferze prawa admini-

¹ Por. np. T. Rabska, *Przedsiębiorstwo państwowe jako podmiot administracji gospodarczej*, Poznań 1966; A. Chelmoński, *Przedsiębiorstwo państwowe wobec organów zwierzchnich*, Wrocław 1966; Z. Rybicki, *Administracyjno-prawne zagadnienia gospodarki planowej*, Warszawa 1968; *Przedsiębiorstwo w polskim systemie społeczno-ekonomicznym*, Praca zbiorowa, Warszawa 1967.

stracyjnego, rozdział III dotyczy zakresu podległości przedsiębiorstw państwowych prawu administracyjnemu, rozdziały IV i V określają sytuację przedsiębiorstwa państwowego w stosunkach administracyjnych układu poziomego i pionowego, rozdział VI zawiera omówienie sytuacji występowania przedsiębiorstw państwowych przy użyciu form władczej wypowiedzi, rozdziały VII i VIII dotyczą wpływu stosunków administracyjnych na cywilnoprawne oraz kontroli w dziedzinie stosunków administracyjnoprawnych. Pracę kończą podsumowujące całość wywodów refleksje rozdziału IX.

Nie jest celem niniejszej wypowiedzi ustosunkowanie się do wszystkich tez i wniosków autora. Chodzi jedynie o wskazanie niektórych zagadnień omówionych w pracy budzących szczególne zainteresowanie.

Do spraw, które mają znaczenie podstawowe i wyjściowe dla wszelkich rozważań o przedsiębiorstwie państwowym, zaliczyć trzeba ustalenie prawnego pojęcia tej państwowej jednostki gospodarczej. Autor zagadnienie to omawia na tle kapitalistycznego i socjalistycznego systemu ustrojowo-gospodarczego. Punktem wyjścia rozważań jest stwierdzenie, że koncepcja prawna przedsiębiorstwa państwowego w Polsce Ludowej zrodziła się pod wpływem dwóch zasadniczych czynników: a) doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, które „wyznaczyły przedsiębiorstwo państwowemu w produkcji i usługach miejsce poza aparatem administracyjnym” (s. 25), oraz b) tendencji wyłączenia przedsiębiorstw państwowych ze sfery prawnoadministracyjnej administracji państwowej, jaka ukształtowała się w okresie drugiej Rzeczypospolitej, a której głównym przejawem było rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 17 III 1927 r. o wydzieleniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz ich komercjalizacji².

Oba wspomniane elementy wyznaczyły pozycję przedsiębiorstwa państwowego do r. 1947, jak też w latach 1947 - 1950, czyli w okresie obowiązywania dekretu z 3 I 1947 r. o tworzeniu przedsiębiorstw państwowych³. Zdaniem autora, naturalne przejawy organizacyjnej odrębności przedsiębiorstw państwowych w stosunku do organów administracji ulegać zaczęły zacieraniu, szczególnie od roku 1950. Przyczyn tego stanu rzeczy autor doszukuje się w słabości kadry kierowniczej przedsiębiorstw państwowych i centralizacji życia gospodarczego tego okresu. Przyczyny powyższe prowadziły do zacierania się różnic pomiędzy przedsiębiorstwem państwowym a urzędem na rzecz prawnoorganizacyjnej formy tej ostatniej państwowej jednostki organizacyjnej (s. 46). Taki stan rzeczy z racji przejściowego charakteru determinujących go przyczyn musiał mieć charakter tymczasowy. Pozostawił jednak po sobie wyraźne piętno i to w szeregu koncepcjach dotyczących prawnego pojmowania przedsiębiorstwa państwowego. Ujawniły się one w postaci różnych prób identyfikacji przedsiębiorstw państwowych z organami administracji państwowej⁴. Autor wyraźnie podkreśla, że „zaszeregowanie przedsiębiorstwa państwowego do organów administracji państwowej jest nieuzasadnione” (s. 47). Motywuje to przede wszystkim rodzajem działalności przedsiębiorstw państwowych, które produkując lub świadcząc usługi nie są tym samym powołane wyłącznie czy głównie do wykonywania funkcji o charakterze administracyjnym. Przekonywajaco autor dowodzi, że fakt uzależnienia bytu (powstania, łączenia, likwidacji) przedsiębiorstwa państwowego od aktu administracyjnego nie może być podstawą dla identyfikowania go z organem administracji państwowej. Adresatami decyzji administracyjnych są ponadto przedsiębiorstwa spółdzielcze, prywatne, jak też osoby fizyczne. Z drugiej strony, jak

² Dz. U. z 1927 r., nr 25 poz. 195.

³ Dz. U. z 1947 r., nr 8 poz. 42.

⁴ Por. M. Jaroszyński, w: *Polskie prawo administracyjne*, Warszawa 1956, s. 176; E. Izeron, *Przedsiębiorstwo państwowe jako organ administracji i strona*, Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego 1965, nr 8/9; T. Rabska, op. cit., s. 228.

sądę, należałoby wyraźnie wskazać, że źródło określonych stosunków prawnych nie może przesądzać o istocie tych stosunków. Obowiązującemu prawu znane są bowiem liczne przypadki kreowania aktem administracyjnym stosunków o charakterze cywilnoprawnym⁵. Chodzi o to, że administracyjnoprawny tryb tworzenia, łączenia czy likwidacji przedsiębiorstw państwowych nie może przesądzać o administracyjnym charakterze samego przedsiębiorstwa.

Do szczególnie istotnych zagadnień przedstawionych przez autora zaliczyć nadto trzeba sprawę sytuacji przedsiębiorstwa państwowego w stosunkach administracyjnoprawnych układu poziomego i pionowego. W ramach stosunków administracyjnoprawnych układu poziomego autor analizuje sytuację przedsiębiorstwa państwowego jako adresata decyzji organów prezydów rad narodowych, innych organów administracji państwowej i niektórych podmiotów spełniających funkcje administracji państwowej. Decyzje administracyjne, których adresatami są przedsiębiorstwa państwowe, słusznie autor klasyfikuje na dwie grupy: a) wydawane na podstawie ustaw i rozporządzeń, b) wydawane na podstawie uchwał Rady Ministrów.

Należy uznać za w pełni uzasadnione twierdzenie autora, że w każdym przypadku decyzji opartej na ustawie lub wynikającej z rozporządzenia, przedsiębiorstwu państwowemu przysługuje odwołanie (s. 96). Znacznie bardziej skomplikowana sytuacja ma miejsce, gdy decyzja skierowana do przedsiębiorstwa państwowego wydana jest na podstawie przepisów uchwały Rady Ministrów. Wynika to z faktu różnorodności postępowania przewidzianego przez te akty normatywne. Autor różnorodność tę stara się ująć w trzy podstawowe grupy: a) sytuacje, gdy uchwała RM zastrzega dla przedsiębiorstwa państwowego środki prawne wobec decyzji, b) sytuacje, gdy decyzja skierowana do przedsiębiorstwa państwowego może być przedmiotem interwencji jego jednostki nadrzędnej, i c) sytuacje, gdy przepisy uchwały RM nie przewidują ani dla przedsiębiorstwa, ani dla jego jednostki nadrzędnej żadnych środków prawnych wobec decyzji wiążącej przedsiębiorstwo.

Na podstawie analizy szeregu konkretnych rozwiązań przewidywanych przez obowiązujące przepisy autor uważa, że tak daleko idąca różnorodność sytuacji prawnej przedsiębiorstwa państwowego jest w znacznej mierze zupełnie przypadkowa i „nie znajduje uzasadnienia w rodzaju spraw, o które chodzi, ani w ich ważności” (s. 109). Oparte na bogatym materiale prawnym i faktycznym ustalenia autora uzasadniają potrzebę możliwie szerokiej unifikacji sytuacji prawnej przedsiębiorstw państwowych jako adresatów decyzji administracyjnych.

Zagadnienie sytuacji przedsiębiorstwa państwowego w stosunkach administracyjnych układu pionowego autor stawia jako problem stosunku przedsiębiorstwa wobec jego jednostki nadrzędnej. Wywody autora nie ujawniają wprost i wyraźnie jego zapatrywań na istotę jednostki nadrzędnej, a w szczególności zjednoczenia. W literaturze utrzymują się w tym przedmiocie dwa zasadnicze zapatrywania: a) uznające zjednoczenie za jednostkę organizacyjną zbliżoną swym charakterem do przedsiębiorstwa państwowego, b) identyfikujące je z organem administracji państwowej. Stanowisko autora jest chyba bardziej zbliżone do poglądu pierwszego. Wynika to ze stwierdzenia, że „podstawowym zadaniem zjednoczenia jest prowadzenie polityki gospodarczej i technicznej”, jak też, że przedsiębiorstwo państwowe nie jest hierarchicznie podporządkowane jednostce nadrzędnej (s. 115). Nie wnikając szerzej w istotę tego problemu należy stanowisko takie uznać za w pełni trafne. Znajduje ono bowiem uzasadnienie na tle przepisów uchwały nr 383/66 Rady Ministrów⁶,

⁵ Do takich aktów administracyjnych zaliczyć trzeba występujące w procesie rozdzielnictwa decyzje wynikające z rozdzielnika, asygnaty, uzgodnienia dostaw czy rejonizacji dostaw. Jeszcze wyraźniej występuje to na tle obowiązku świadczenia pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej bez uprzednio zawartych umów (art. 403 § 1 k.c.).

⁶ Uchwała nr 383 Rady Ministrów z 7 XII 1966 r. w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych (M. P. nr 69, poz. 327).

a przede wszystkim jest zgodne z założeniami powołania zjednoczeń — organizacji gospodarczych mających służyć zgrupowanym przedsiębiorstwom fachową pomocą w wykonywaniu zadań planowych.

Rozdział VI pracy autor poświęcił ustaleniu roli przedsiębiorstwa państwowego jako „nadawcy” aktu administracyjnego, czyli zagadnienia zlecenia przedsiębiorstwom funkcji administracji państwowej. Zagadnienie to autor omawia opierając się na konkretnych rozwiązaniach przewidzianych przez obowiązujące przepisy i jednocześnie ocenia przyczyny i zasadność powierzenia w tych sprawach decyzji przedsiębiorstwom. Wykonywanie funkcji administracji państwowej jest najczęściej zlecane przedsiębiorstwom nie objętym przepisami dekretu z 26 X 1950 r.⁷, a więc PKP, PPTiT oraz bankom państwowym. Wywody autora, jak się wydaje, potwierdzają drugorzędność tych funkcji w systemie działalności przedsiębiorstw państwowych. Wniosek taki znalazł już zresztą swój wyraz w literaturze przedmiotu⁸. Przewidywany przez autora rozwój tej funkcji w działalności przedsiębiorstw państwowych uznać należy za tezę dyskusyjną, gdyż nawet daleko posunięta decentralizacja administracji państwowej nie może prowadzić do „wyręczania” przez przedsiębiorstwa państwowe organów administracji państwowej.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na dwa czynniki, które — moim zdaniem — nadają omawianej pracy szczególnych walorów. Przede wszystkim chodzi o wyraźne i trafne łączenie roli przedsiębiorstwa z jego elementem ludzkim. „O przedsiębiorstwie państwowym decyduje człowiek. On swoją pracą i postawą przesądza o treści każdej organizacji ludzkiej, a więc i o przedsiębiorstwie państwowym” (s. 30). To założenie autora, konsekwentne w całości jego wywodów, powinno być przesłanką dla analizy każdej organizacji skupiającej określone zespoły ludzkie. Drugim walorem pracy jest jej konkretność. Chodzi o to, że autor stawiane tezy bogato ilustruje materiałem prawnym i faktycznym. Nie sposób ponadto nie podkreślić jasności i komunikatywności wywodów autora. Zastrzeżenie, że praca stanowi studium wstępne, pozwala oczekiwać dalszego, rozszerzonego opracowania i mieć nadzieję, że będzie ono równie cennym wkładem do problematyki prawnej przedsiębiorstw państwowych.

Zdzisław Niedbala

J. Paliwoda, Poprawa struktury gospodarstw rolnych. Zagadnienia administracyjno-prawne, Warszawa 1968, PWN, ss. 188

Do rąk czytelnika oddano ostatnio kolejną pracę J. Paliwody poświęconą poprawie struktury gospodarstw rolnych. Stanowi ona teoretyczne studium uogólniające wyniki badań ankietowych o realizacji środków poprawy struktury gospodarstw rolnych (komasacja, wymiana, komasacja społeczna).

Autor podzielił pracę na trzy rozdziały. Pierwszy dotyczy komasacji gruntów (s. 7-59), która jest omówiona na podstawie wyników badań, zawartych w tabelach od 1-16 (s. 147 - 154). Rozdział ten obejmuje zwięźle w zasadzie dwa zagadnienia: podstawowe zasady scalania gruntów (s. 12 i n.) oraz kwestię uporządkowania i ewidencji stanu własności, a także posiadania niektórych scalonych gruntów (s. 47 i n.).

⁷ Dekret z 26 X 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych (tekst jednolity Dz. U. z 1960 r., nr 18 poz. 111).

⁸ Por. J. Litwin, *Orzecznictwo administracyjne przedsiębiorstw państwowych a projekt kodeksu postępowania administracyjnego*, PUG 1959, nr 9, Z. Niedbala, recenzja pracy T. Rabskiej, *Przedsiębiorstwo państwowe jako podmiot administracji gospodarczej*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1967, nr 3.

Rozdział drugi pracy poświęcił J. Paliwoda wymianie gruntów. Metoda, jaką się posługiwał jest taka sama jak przy komasacji — na kanwie badań ankietowych przeprowadził uogólnienia teoretyczne.

Rozdział trzeci zamykający pracę omawia inne rozwiązania prawne przyczyniające się do poprawy struktury gospodarstw rolnych. W rozdziale tym autor odstępuje od przyjętej dotychczas metody omawiając poszczególne zagadnienia wyłącznie w oparciu o analizę aktów normatywnych.

Przedstawiając scalenie gruntów autor pokazał, na jakich podstawach jest ono oparte, jakie są jego cele i założenia, by w oparciu o pewne uogólnienia wskazać, jak akt prawny (ustawa z 31 VII 1923 r. o scalaniu gruntów — Dz. U. z 1927 r. nr 92 poz. 833) jest realizowany w praktyce oraz w jakim stopniu zaspokaja potrzeby społeczne. Słusznie podkreśla też, że ostatnio sprawa właściwego ukształtowania struktury gospodarstw rolnych (zwłaszcza indywidualnych) była u nas raczej nie doceniana (s. 8). Wadliwa struktura gospodarstw jest jednym z czynników utrudniających podniesienie produkcji rolnej. Na większości użytków rolnych podniesienie produkcji może być z powodzeniem realizowane już obecnie poprzez intensyfikację produkcji, wzrost nakładów i podnoszenie kultury rolnej w szerokim tego słowa znaczeniu. Na dużych jednak obszarach (około 6 mln ha) nie można myśleć o realizacji tego celu bez przeprowadzenia komasacji gruntów. Na tą właśnie instytucję zwrócono baczniejszą uwagę, a uchwały IX Plenum KC PZPR zapoczątkowały przemiany w tej dziedzinie¹.

Rozważania jurydyczne zawarte w rozdziale I nie budzą w zasadzie zastrzeżeń, choć niektóre sformułowania są chyba dyskusyjne. Określając scalenie gruntów autor konstatuje, że „jest to wzajemna w y m i a n a (podkreślenie moje — A.Z.) gruntów” (s. 12). Wydaje się, iż użyto tu dosyć nieszczęśliwie słowa „wymiana”, ze względu na fakt, że pod wymianą gruntów rozumiemy zupełnie inną instytucję prawną, co prawda pokrewną komasacji to jednak nie tożsamą, czemu zresztą autor daje wyraz, choć niekonsekwentnie, w dalszych fragmentach pracy (s. 61, 62, 69, 144). Takie stwierdzenie nie budziłoby większych zastrzeżeń do czasu wejścia w życie dekretu o wymianie gruntów, tym bardziej, że sam ustawodawca w art. 1 ustawy z 1923 r. użył słowa „wymiana”. Ponieważ jednak z chwilą wprowadzenia do naszego systemu komasacyjnego postępowania wymiennego zaczęto komasację i wymianę uważać jako odrębne instytucje prawne, niektórzy zamiast słowa „wymiana” używają słowa „zamiana”².

Pisząc o wniosku wszczynającym postępowanie komasacyjne (wymienne) autor stwierdza, że podlega on badaniu nie tylko z punktu widzenia racjonalnej gospodarki rolnej, ale także z punktu widzenia celowości społeczno-gospodarczej (s. 19, 74). Co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości, można się jedynie zastanowić

¹ Por. Referat Biura Politycznego KC PZPR — Nowe Drogi 1967 nr 10 s. 3 i n. oraz Uchwały IX Plenum — Nowe Drogi 1967 nr 12 s. 26 i n., a także ustawę z 24 I 1968 r. o scalaniu i wymianie gruntów (Dz. U. 3 poz. 13), rozporządzenie RM z 1 III 1968 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o scalaniu i wymianie gruntów (Dz. U. 8 poz. 44), trzy zarządzenia Miń. Rolnictwa z 26 III 1968 r. w sprawie powoływania i postępowania komisji do rozpatrywania zastrzeżeń do projektu scalenia gruntów, wprowadzenia uczestników scalenia i wymiany w posiadanie nowo wydzielonych, im gruntów oraz wydzielenia gruntów PFZ pod ulice i drogi wiejskie (M. P. 14 poz. 94), w sprawie zasad i trybu ustalania opłat z tytułu kosztów w scalaniu gruntów (M. P. 14 poz. 95), w sprawie obejmowania lasów i gruntów leśnych w postępowaniem scaleniovym lub wymiennym na zasadach i w trybie ustawy o scalaniu i wymianie gruntów (M. P. 14 poz. 96) i zarządzenie ministrów Rolnictwa, Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z 19 IV 1968 w sprawie koordynacji prac w zakresie [...] (M. P. 19, poz. 122).

² F. Longchamps, *Polskie prawo administracyjne*, z. III, Warszawa 1958, s. 14, określa scalenie jako dokonaną w szczególności sposob zamianę gruntów. Trzeba jednak stwierdzić, że takiemu potraktowaniu problemu można postawić zarzut, iż porządkując terminologię na gruncie prawa administracyjnego, przechodzi na grunt prawa cywilnego.

nad tym czy przy tej okazji nie należało poruszyć innego szerszego zagadnienia, a mianowicie w jakim zakresie i na ile organ administracji do spraw rolnych jest związany wnioskiem o wdrożenie scalenia (wymiany). Ponadto, czy element celowości społeczno-gospodarczej jest jedynym czy jednym z wielu elementów przemawiających za uwzględnieniem lub nieuwzględnieniem wniosku. Rozważenie tych okoliczności naświetliłoby wszechstronniej poruszoną przez autora problematykę.

Na podkreślenie zasługują rozważania dotyczące ugod zawieranych w toku postępowania komasacyjnego (s. 36 i n.) w szczególności zaakcentowanie dodatknej roli jaką odgrywały one w tym postępowaniu, będąc jednym z czynników usprawniających tok postępowania. To stwierdzenie może stanowić podstawę do snucia refleksji na temat, czy celowe było pominięcie w nowej ustawie o scalaniu i wymianie gruntów przepisów dopuszczających możliwość zawierania ugod w tych postępowaniach³. Szeroki wachlarz sporów, które można było załatwić drogą ugody, to niewątpliwie walory predestynujące ją do odegrania poważnej roli w omawianych postępowaniach.

Kilka słów wypada również poświęcić kosztom postępowania komasacyjnego, ponieważ doczekaliśmy się ostatnio nowego uregulowania kwestii kosztów w tym postępowaniu⁴, odpowiadających realnym możliwościom zainteresowanych i nie godzących w podstawy ich egzystencji. Ustalenie kosztów postępowania na granicy tysiąca zł, jak słusznie zauważa autor, budzi poważne zastrzeżenia (s. 41), natomiast umiarkowane są chyba koszty w granicach do 300 zł, choć w porównaniu z kosztami komasacji społecznej i te mogą się wydawać zbyt wysokie (zob. tabela 43 s. 167). Zarządzenie Min. Rolnictwa z 26 III 1968 r. ustalające opłatę z tytułu kosztów komasacji w wysokości 300 zł za 1 ha jest olbrzymim krokiem naprzód w stosunku do tego co było dotychczas, a możliwość rozłożenia jej na raty jest czymś zupełnie nowym w naszym systemie prawa komasacyjnego. Co prawda w tym zakresie nie mamy jeszcze takich rozwiązań, jakie znają niektóre systemy komasacyjne państw zachodnich Europy np. Holandia czy Dania⁵, niemniej to czego obecnie dokonano świadczy najdobitniej o zaangażowaniu państwa w omawianą problematykę.

Przy okazji rozważań o komasacji autor poświęcił chyba niepotrzebnie zbyt wiele miejsca komisjom ziemskim (s. 29-36). Zgadzam się z wnioskiem autora, że obecnie wobec wzrostu pozycji komisji rad narodowych względy czysto racjonalne przemawiają za zniesieniem komisji ziemskich (s. 36) a ponadto, moim zdaniem, za ich utrzymaniem nie przemawia teraz żadna poważniejsza racja merytoryczna. Żeby jednak dojść do takiego wniosku nie musiał autor bynajmniej poświęcić tyle uwagi komisjom, tym bardziej, że zrobił to już szczegółowo w swoich wcześniejszych publikacjach, dając tam również wyraz swoim poglądom na temat ich przydatności⁶.

Rozdział I kończy autor uwagami o uporządkowaniu oraz ewidencji stanu własności i posiadania. Zwraca to uwagę na taki problem jak realizacja w postępowaniu komasacyjnym przepisów prawa rodzinnego, poprzez oddzielenie w scalonych gospodarstwach odrębnego majątku każdego z małżonków (s. 47-49).

Następnie przechodzi do omówienia zakresu w jakim korzystano przy postępowaniach scaleniowych z danych uwidoczniionych w ewidencji gruntów i bu-

³ Por. spostrzeżenia J. Paliwody zawarte w artykule *Uwagi o dwóch nowych ustawach rolnych z dnia 24 I 1968* — Państwo i Prawo 1968 nr 4, s. 651.

⁴ Por. cyt. Zarządzenie Min. Rolnictwa z 26 III 1968 r. M. P. 14 poz. 95.

⁵ Zob. J. M. Schmerber, *La reorganisation fondere en France — le remembrement rural*, Paryż 1949 s. 60 i n.

⁶ J. Paliwoda, *Z zagadnień struktury organów administracji rolnej i prawnych form ich działania*, Studia Prawnicze 1964, nr 5 s. 105 i n. oraz J. Paliwoda *Czy komisje ziemskie są potrzebne?*, Gospodarka i Administracja Terenowa 1967, nr 5, s. 40 i n.

dynków oraz z klasyfikacji gruntów (s. 49-54). Jak wykazały badania uczestnicy postępowania niechętnie odnosili się do ustalania stanu własności i posiadania według danych z ewidencji gruntów i budynków natomiast nie kwestionowali korzystania z nich jako z materiałów pomocniczych. Ten stan rzeczy świadczy o tym, że ewidencja gruntów i budynków nie cieszy się jeszcze dostatecznym uznaniem w społeczeństwie i to chyba dlatego, iż nie jest ona systematycznie aktualizowana. W końcu autor poświęca kilka uwag zagadnieniom związanym z nieformalnym władaniem ziemią (s. 54 i n.).

Przechodząc z kolei do analizy wymiany gruntów autor dochodzi do wniosku, że występuje ona niejako pod dwiema postaciami: wymiany całkowitej (s. 68 i n.) oraz wymiany częściowej, której pewną odmianą jest wymiana przeobrażeniowa (s. 70 i n.). Wnikliwa analiza wyników badań ankietowych i wszechstronna ich ocena nadają rozdziałowi poważną rangę naukową choć i tu, podobnie jak przy poprzednim rozdziale, można ustosunkować się inaczej do niektórych problemów, niż autor.

Pierwsze i najważniejsze, moim zdaniem zagadnienie to problem, czy można utożsamiać z sobą komasację i wymianę? Jak podkreśliłem to już wyżej, J. Paliwoda staje w zasadzie na stanowisku, że komasacja i wymiana to dwie różne⁷, choć podobne do siebie instytucje prawne stanowiące podstawę zmian struktury gospodarstw rolnych. Stanowisko to akcentuje raz mniej raz bardziej. Nie mogę pogodzić się z poglądem autora, że wymiana całkowita jest tożsama ze scalaniem, od którego różni się tylko nazwą (s. 69). Efekt takiej wymiany jest rzeczywiście taki sam jak przy komasacji, realizuje ona zatem cele scalania, sądzę jednak, że jako instytucja prawna jest w dalszym ciągu czymś odrębnym od komasacji. Autor zresztą w innym miejscu (s. 63) stwierdza, iż taka właśnie wymiana całkowita „jest podobna do scalenia gruntów i spełnia rolę podobną (podkreślenie moje — A. Z.) scaleniu”. I tu w pełni podzielam pogląd J. Paliwody. Ponadto jak wynika z tabeli 19 (s. 156) z wyjątkiem województw południowo- i północno-wschodnich (134 wsie) ilość takich wymian była znikoma (7 wsi). Ten sposób wymiany nie znalazł więc większego zastosowania w praktyce, pozostając całkowicie w cieniu wymian częściowych (zob. tabela 20 s. 156).

W literaturze zalicza się niekiedy wymianę do tzw. postępowań komasacyjnych uproszczonych⁸. Systemy komasacyjne innych państw, szczególnie państw Europy zachodniej, oprócz postępowania komasacyjnego sensu stricto znają postępowania komasacyjne uproszczone, które są jakąś w mniejszym lub większym stopniu odformalizowaną postacią postępowania komasacyjnego w ścisłym znaczeniu. Systemy te nie znają jednak instytucji wymiany jako takiej, która jest charakterystyczna raczej dla stosunków socjalistycznych. Stąd, moim zdaniem, zaliczenie wymiany do postępowań komasacyjnych uproszczonych jest niesłuszne i wynika z niezrozumienia instytucji, a przede wszystkim potrzeb i celu dla jakiego ją powołano.

W piśmiennictwie zajmującym się poprawą struktury gospodarstw rolnych panuje jednolity pogląd, że ostateczna decyzja o wymianie gruntów wywiera podwójny skutek — konstytutywny i deklaratoryjny. Konstytutywny charakter decyzji polega na nowym ukształtowaniu przedmiotów władania. W tym zakresie decyzja nie podlega kontroli sądu. Deklaratoryjny charakter orzeczenia polega na stwierdzeniu istniejącego stanu własności czy posiadania i wynika z samej istoty instytucji wymiany zakładającej, że uczestnicy postępowania otrzymują ekwiwalent tego, co dotychczas posiadali. To ustalenie dotyczy więc podmiotu (podkreślenie moje —

⁷ Por. wywody A. Lichorowicza, *Scalenie gruntów w Polsce Ludowej*, *Studia Cywilistyczne* t. IX, s. 219.

⁸ Por. P. Moral-Lopez, E. H. Jacoby; *Le remembrement rural; principes de législation*, Rome 1962, s. 57.

A. Z.) otrzymującego ekwiwalent i może ono być prawdziwe lub błędne. Jeżeli jest błędne podlega kontroli sądowej. W świetle tych poglądów stwierdzenie autora, że aczkolwiek ostateczna decyzja o wymianie gruntów wywiera podwójny skutek, to dotyczy on jednak w obu przypadkach przedmiotu władania, (s. 84), budzi wątpliwości.

Pozostałe uwagi w punkcie 2 rozdziału II poświęca autor ustawie z 17 II 1960 r. o utracie mocy prawnej niektórych ksiąg wieczystych (Dz. U. 11 poz. 67), wskazując na brak synchronizacji ustawy z przepisami dekretu o wymianie, szczególnie w odniesieniu do wszelkiego rodzaju drobnych wymian oraz z przepisami ustawy z 31 I 1961 r. o terenach budowlanych na obszarze wsi (Dz. U. 5 poz. 30).

Stwierdzenie autora, iż dopiero po wydaniu dekretu z 16 VIII 1949 r. zaczęto odstępować od systemu fermowego na rzecz osad o zwartym skupisku siedlisk (s. 90) nie uwzględnia aktów prawnych wydanych przed 1949 r. Już w 1945 r. Min. Rolnictwa i Reform Rolnych wydał 12 V pismo okólne w sprawie scalania gruntów⁹, w którym w punkcie 4 zalecał podzielenie prac komasacyjnych na dwa etapy: w pierwszym należało przeprowadzić rozplanowanie osiedli zniszczonych w czasie wojny, bądź nowo zakładanych na podstawie zarządzenia ministrów Odbudowy Kraju oraz Reform Rolnych i Rolnictwa z dnia 7 V 1945 r. w sprawie odbudowy osiedli wraz z załączonymi do niego dwoma instrukcjami¹⁰, w drugim po zakończeniu powyższych prac należało kontynuować komasację. Instrukcja nr I załączona do zarządzenia z 7 V 1945 r. w § 6 zaleciła odstępianie od panującego dotychczas przy zabudowie wsi systemu fermowego na rzecz zabudowy o zwartym skupisku siedlisk (por. § 11, 16, 17, cyt. instrukcji). Od tej chwili ten typ zabudowy stał się dominujący.

Zakończeniem rozdziału II są rozważania dotyczące zakresu stosowania k.p.a w postępowaniu scaleniowym i wymiennym. Są to zagadnienia trudne i były one dotychczas pomijane w pracach naukowych z wyjątkiem kilku wzmianek. Prekursorem badań nad tą kwestią był właśnie J. Paliwoda, który referatem wygłoszonym w Instytucie Nauk Politycznych PAN zapoczątkował zakrojoną na dosyć dużą skalę dyskusję¹¹. Dyskusję tę można by uważać za zakończoną, gdyby nowa ustawa o scalaniu i wymianie gruntów zajęła jakieś zdecydowane stanowisko wobec tych problemów, np. wprowadziła odrębny tryb postępowania lub wyraźnie zaleciła stosowanie k.p.a, no i gdyby nie treść art. 22 utrzymującego w mocy dekret o wymianie w zastosowaniu do komasacji i wymiany lasów oraz gruntów leśnych, ustawa z 24 I 1968 r. zrobiła na pewno jedno — rozstrzygnęła ostatecznie kontrowersyjne dotychczas zagadnienie wzajemnego stosunku do siebie ustawy scaleniowej i dekretu o wymianie.

Pracę kończy rozdział III poświęcony innym środkom poprawy struktury gospodarstw rolnych, do których autor zalicza komasację społeczną, udział sądów w poprawie struktury gospodarstw, znoszenie służebności, regulację gospodarstw osadniczych na Ziemiach Odzyskanych i rozgraniczenie. Katalog środków, jakie wymienia J. Paliwoda budzi zastrzeżenia. Na pewno należało w tym miejscu wymienić komasację społeczną, ale raczej nie jako instytucję nową (s. 11), ale instytucję będącą kontynuacją tzw. komasacji samorządnej¹². Z innych środków poprawy struktury rola rozgraniczenia, regulacji gospodarstw osadniczych i znoszenia służebności jest raczej ograniczona.

⁹ Dz. U. M. R. i R. R. 2 poz. 37.

¹⁰ Dz. U. M. R. i R. R. 2 poz. 20.

¹¹ Por. sprawozdanie z dyskusji nad referatem J. Paliwody, *Zakres stosowania k.p.a. w scalaniu i wymianie gruntów*, Państwo i Prawo 1967, nr 3, s. 526 i n.

¹² Por. St. Rosłonec, *Samorzutne scalenie gruntów*, Warszawa 1928, i Z. Ludkiewicz, *Komasacja gruntów wiejskich*, Lwów 1917 s. 60 i n.

Żałować natomiast należy, iż autor pominął taką instytucję, jak zamiana nieruchomości rolnych, tradycyjnie już przyczyniającą się do poprawy struktury gospodarstw rolnych¹³. Dalej można było również rozważyć, jaką rolę może spełnić w poprawie struktury gospodarstw rolnych (szczególnie robotniczych spółdzielni produkcyjnych), wywłaszczenie.

Całość zamykają wnioski końcowe, potraktowane jako sześć postulatów, z których dwa zrealizowała już ustawa scaleniowa z 1968 r. (wydanie nowego aktu prawnego z zakresu scalenia oraz wymiany i wyeliminowanie udziału wojewódzkich komisji ziemskich). Postulat piąty częściowo realizuje art. 20 nowej ustawy, natomiast trzy dalsze postulaty pozostały dotychczas bez echa.

Obok podniesionych wyżej uwag w recenzowanej pracy jest więcej zagadnień dyskusyjnych i budzących refleksje. Świadczy to jednak tylko o odmienności zapatrywań na niektóre przedstawione problemy a równocześnie dowodzi żywotności tematu i umiejętności stawiania przez autora zagadnień ułatwiających dyskusję. Autor swobodnie i z dużą umiejętnością operuje literaturą, czego dowodem są obszernie przypisy.

Wypowiedziane uwagi krytyczne bynajmniej nie osłabiają wysokiej oceny jaką należy postawić recenzowanej pracy tym bardziej, że autor spełnił niejako zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju opracowanie.

Naprawdę szkoda, że ta cenna pozycja ukazała się na półkach księgarskich tak późno, bo w 6 miesięcy po wejściu w życie nowej ustawy o scalaniu i wymianie gruntów, w związku z czym część wywodów autora straciła na aktualności i może być jedynie ilustracją historyczną dającą świadectwo rozwoju pewnych tendencji naszego systemu komasacyjnego.

Andrzej Zieliński

R. Bierzanek, *Prawo spółdzielcze w zarysie*, Warszawa 1968, PWN, ss. 320

Prawo spółdzielcze, to znaczy ogół przepisów prawnych regulujących organizację oraz działalność spółdzielni i ich związków wykładane było do niedawna w Polsce w ramach prawa cywilnego, prawa gospodarczego (prawa obrotu uspołecznionego) oraz częściowo w ramach prawa rolnego i prawa pracy.

Tego rodzaju stan rzeczy z jednej strony prowadził często do niepotrzebnego dublowania materiału, z drugiej zaś, z uwagi na skromny wymiar godzin, (co dotyczy szczególnie prawa obrotu uspołecznionego) uniemożliwiał wprost głębsze, systematyczne i kompleksowe przedstawienie instytucji prawa spółdzielczego w ramach jednej z wymienionych powyżej dyscyplin prawnych. Stąd też prawo spółdzielcze traktowane było w sposób niewspółmierny do aktualnej wagi i znaczenia spółdzielczości w polskiej gospodarce narodowej.

Pewne zmiany na lepsze wprowadził w omawianym zakresie realizowany obecnie na wydziałach prawa nowy plan studiów. Na studiach stacjonarnych prawo spółdzielcze wykładane jest na III roku w wymiarze 30 godzin jako odrębny, obowiązkowy przedmiot dla kierunku cywilistycznego. Na studiach zaocznych prawo spółdzielcze wykładane jest na V roku studiów jako odrębny, również obowiązkowy przedmiot dydaktyczny.

Wraz z wyodrębnieniem prawa spółdzielczego w oddzielny przedmiot wykład-

¹³ Instytucja ta stanowi podwalinę nieomal wszystkich systemów komasacyjnych — por. T. Bigo, *Zasady polskiego prawa komasacyjnego*, Przegląd Prawa i Administracji 1924, nr 1, s. 196.

dowy wystąpiło — przede wszystkim ze strony słuchaczy wydziałów prawa — wyraźne zapotrzebowanie na podręcznik polskiego współczesnego prawa spółdzielczego. Wprawdzie w polskiej literaturze prawniczej spotykamy wiele cennych publikacji poświęconych spółdzielczości polskiej, niemniej jednak prace te — zamieszczone w różnego rodzaju czasopismach fachowych, nie zawsze dostępnych dla wszystkich studentów — z punktu widzenia dydaktycznego nie były w stanie zastąpić podręcznika. Wymogu tego nie spełnia również — bardzo dobry z punktu widzenia praktyki — komentarz do ustawy o spółdzielniach i ich związkach, pióra J. Ignatowicza i M. Gersdorfa, który doczekał się już trzeciego wydania. W tym stanie rzeczy pojawienie się na półkach księgarskich podręcznika wybitnego znawcy przedmiotu R. Bierzanka pt. *Prawo spółdzielcze w zarysie*, wykładowcy i studenci wydziałów prawa na pewno przyjmą z wielkim zadowoleniem.

Recenzowana praca składa się z sześciu rozdziałów. W rozdziale I autor omawia genezę i historyczny rozwój prawa spółdzielczego za granicą oraz na ziemiach polskich, stosunek prawa spółdzielczego do innych działów prawa, ogólne zasady prawa spółdzielczego, aktualne źródła prawa spółdzielczego w Polsce. W rozdziale II zawarte są rozważania dotyczące: pojęcia spółdzielni (w prawie obcym i polskim), podziału spółdzielni według rodzajów odpowiedzialności i zakresu działania, statutu spółdzielni, założenia spółdzielni i jej rejestracji, zmiany statutu, łączenia, rozwiązania (likwidacji) oraz upadłości spółdzielni. W rozdziale III autor omawia problemy związane z organizacją spółdzielni, a w szczególności: prawa i obowiązki członków, organy spółdzielni, fundusze spółdzielni, gospodarkę i lustrację organizacji spółdzielczych. Rozdział IV poświęcony jest centralom ruchu spółdzielczego tzn. związkom spółdzielczym i Naczelnej Radzie Spółdzielczej. Bardzo interesująco przedstawia się rozdział V, w którym autor omawia stosunek państwa do spółdzielczości w krajach kapitalistycznych, w krajach „trzeciego świata” oraz w krajach socjalistycznych. W rozdziale tym przedstawiono formy prawno-organizacyjne współdziałania państwa ze spółdzielczością, a ponadto organy i formy nadzoru publiczno-prawnego. W rozdziale VI natomiast zawarte są ogólne rozważania dotyczące współpracy międzynarodowej w dziedzinie spółdzielczości.

Przedstawiany czytelnikowi podręcznik R. Bierzanka odznacza się wysokim poziomem naukowym. Autor w szerokim zakresie (czasami nawet w zbyt szerokim) posługuje się metodą prawno-porównawczą co sprawia, że poszczególne zasadnicze instytucje współczesnego, polskiego prawa spółdzielczego przedstawione zostały na tle występujących w świecie systemów spółdzielczości. Imponująco przedstawia się materiał faktograficzny podręcznika. Autor wykorzystał w nim przeszło 110 podstawowych prac poświęconych problematyce prawnej spółdzielczości i to zarówno autorów polskich jak i zagranicznych. Przytoczone i skomentowane zostało również w szerokim zakresie orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Jak wiadomo, nie wszystkie problemy prawa spółdzielczego zostały w literaturze polskiej zbadane i nie we wszystkich kwestiach panuje całkowita zgodność poglądów. Swego czasu Spółdzielczy Instytut Badawczy zorganizował nawet prawniczą konferencję naukową, której celem było wskazanie problemów prawa spółdzielczego wymagających zbadania oraz dokonania lub ujednoczenia wykładni¹. Na podkreślenie zasługuje w związku z tym fakt, że w podręczniku, o którym mowa, autor nie ograniczył się tylko do przedstawienia własnego stanowiska na szereg spornych kwestii, lecz w sposób obiektywny przedstawił poglądy kontrowersyjne, odzwierciedlając tym samym w sposób syntetyczny aktualny stan polskiego piśmiennictwa prawniczego z dziedziny spółdzielczości. Rzecz jasna, że w wielu przy-

¹ Zob. *Podstawowe zagadnienia prawa spółdzielczego w Polsce. Konferencja Naukowa Spółdzielczego Instytutu Badawczego, Warszawa 11 VI 1966 r.* Warszawa 1967, Spółdzielczy Instytut Badawczy. Studia, Materiały i Przyczyńki.

padkach autor zmuszony był zająć określone stanowisko i bądź to przyłączyć się do pewnej grupy poglądów, bądź też zaprezentować czytelnikowi własny punkt widzenia na sporny problem. Osobiście wydaje mi się, że rozwiązania przyjęte przez autora — tak w jednym, jak i w drugim wypadku — odpowiadają ogólnym założeniom ustawy o spółdzielniach i ich związkach oraz aktualnej polityce społeczno-gospodarczej PRL.

Z obowiązku recenzenta należy równocześnie zaznaczyć, że podręcznik, o którym mowa nie jest pozbawiony pewnych usterek — i to zarówno z punktu widzenia potrzeb praktyki (według zamierzeń autora, drugim kręgiem adresatów podręcznika są praktycy), jak i z punktu widzenia potrzeb dydaktycznych. I tak np. omawiając problem łączenia się spółdzielni (str. 78 - 83) autor nie rozważył spornego w teorii i praktyce zagadnienia, czy walne zgromadzenia łączących się spółdzielni mogą zmienić swe uchwały o połączeniu. Wydaje się, że należy przyłączyć się do poglądu, że do czasu zarejestrowania połączenia tego rodzaju zmiana jest możliwa. Bezsporny jest bowiem fakt, że walne zgromadzenie nie może zmienić tylko tych uchwał, które stały się źródłem nabycia praw przez określone osoby, co w przytoczonym przypadku nie zachodzi. Bardzo skromnie została potraktowana w podręczniku aktualna do dnia dzisiejszego i wywołująca wiele wątpliwości formalnych i merytorycznych — problematyka upadłości spółdzielni i postępowania upadłościowego (str. 91 - 93). Słabo też zostały wyeksponowane zagadnienia organizacyjne ruchu spółdzielczego w Polsce. Zbyt mało miejsca autor poświęcił na omówienie aktualnie występujących w Polsce typów i rodzajów spółdzielni, a w szczególności zakresu i celu ich działalności gospodarczej. Uwaga ta odnosi się przede wszystkim do spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczości mleczarskiej, spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej, spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej i rzemieślniczej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Bardzo skromnie prezentuje się w podręczniku problematyka majątku spółdzielni (na szersze omówienie zasługiwały takie zagadnienia jak: źródła i przeznaczenie funduszy specjalnych, dobra niematerialne, odpowiedzialność majątkowa spółdzielni jako osoby prawnej, egzekucja z majątku spółdzielczego) oraz problem ochrony tego majątku w świetle różnego rodzaju norm prawnych. Na szersze omówienie zasługiwało też zagadnienie pomocy państwa dla spółdzielczości — zwłaszcza spółdzielczości mieszkaniowej.

Instytucje prawa spółdzielczego posiadają charakter kompleksowy. Z tego też względu wykład prawa spółdzielczego nie powinien ograniczać się do przedstawienia norm prawnych regulujących organizację i działalność spółdzielni i ich związków, zawartych wyłącznie w ustawach spółdzielczych (prawo spółdzielcze sensu stricto), lecz powinien uwzględniać również normy dotyczące spółdzielni zawarte w przepisach prawa administracyjnego, prawa finansowego, prawa pracy i prawa rolnego (prawo spółdzielcze sensu largo). Postulat ten autor stara się w pewnym stopniu realizować (str. 14). Wypada jednak wyrazić życzenie, aby w następnym wydaniu podręcznika autor zechciał w szerszym zakresie wyjść poza obręb przepisów ustawy o spółdzielniach i ich związkach. Z punktu widzenia dydaktycznego byłoby też celowe zamieszczenie wykazu podstawowych źródeł prawnych prawa spółdzielczego w szerokim tego słowa znaczeniu.

Jacek Trojanek

W. Górski, *Umowa o przewóz towarów w świetle przepisów kodeksu cywilnego*, Szczecin 1967, PWN, ss. 156

Spomiędzy czterech ksiąg nowego polskiego kodeksu cywilnego chyba największą samodzielnych instytucji prawnych zawiera księga III regulująca zobowiązania. Kie wszystkie z tych instytucji zostały omówione i zanalizowane w specjalistycznych monografiach. Dobrze się więc stało, że tak ważna i tak często występująca

w codziennym obrocie umowa przewozu rzeczy doczekała się w stosunkowo uprzywilejowanej kolejności publikacji, napisanej przez tak doskonałego znawcę przedmiotu, jakim jest prof. W. Górski z Wydziału Ekonomiczno-inżynierskiego Politechniki Szczecińskiej. Wydział ten jest kontynuatorem, a właściwie ukrytą formą (niezupełnie wiadomo w jakim celu ukrytą) dawnej Akademii Handlowej (Wyższej Szkoły Ekonomicznej). Przypomnieć chyba warto, że uczelnia ta, zanim się usamodzielniała, powstała w Szczecinie najpierw jako filia poznańskiej Akademii Handlowej.

Monografia o umowie przewozu rzeczy jest w intencji jej autora „niejako uwieńczeniem bez mała dwudziestoletniej specjalizacji autora w zakresie prawa transportowego” (s. 6), specjalizacji udokumentowanej znakomitymi publikacjami, jak w szczególności podręcznikiem pt. *Prawo transportowe*, (już dwa wydania), napisanym razem z L. Babińskim, oraz monografią pt. *List przewozowy* (Poznań 1957). Autor recenzowanej pracy uważa ją za „poniekąd podsumowanie jego dorobku naukowego w tej dziedzinie” (s. 6). Te dwa założenia zostały bez wątpienia spełnione. Rozprawa prezentuje tezy podsumowujące rozwój umowy przewozu rzeczy jako instytucji zbiorczej, tj. dotyczącej wszystkich podstawowych gałęzi transportu, oraz w poszczególnych gałęziach przewozu rzeczy.

Autor, jak się wydaje, sympatyzuje i przyłącza się do tej grupy znanych uczonych w kilku państwach, która widzi celowość ujednoczenia generalnych reguł odnoszących się do transportu w ogóle, do porzucenia partykularyzmu dotychczas istniejącego w poszczególnych rodzajach transportu i do stworzenia jednego ogólnego prawa transportowego. Trzeba uszanować tę myśl, mimo, iż nie widać dla niej obecnie merytorycznych (technicznych, ekonomicznych i in.) przesłanek realizacji. Widzi to sam autor, omawiając w znacznej części swej rozprawy właśnie przepisy szczególne obowiązujące w poszczególnych gałęziach transportu (od s. 11). Próbuje jednak wyciągnąć z tych postanowień pewne reguły wspólne, podobne we wszystkich rodzajach transportu, które powtarzają się.

Drugim elementem decydującym o oryginalności recenzowanej pracy są właśnie tezy szczegółowe. Kilka z nich prowokuje do dyskusji, co tylko dobrze świadczy o publikacji, z której tezami jest o czym i warto dyskutować. Należy tu szczególnie wyeksponować rolę W. Górskiego jako inicjatora walki o równouprawnienie klientów z (bez mała wszechwładną) koleją — PKP, określaną nierzadko „państwem w państwie”. Jest to jedyne przedsiębiorstwo, wykonujące najnormalniejszą działalność gospodarczą, wyposażone w atrybuty takie jak np. (przy przewozie osób) prawo wystawiania nakazów płaćniczych (art. 125 ust. 2 DKP), zaopatrywanie ich w klauzulę wykonalności (art. 125 ust. 3 DKP), czy ustalanie swych należności „z wyłączeniem drogi sądowej” (art. 125 ust. 1 DKP), a więc z wyłączeniem prawa sądów PRL do kontrolowania i poprawiania obliczeń kolei nawet w postępowaniu sądowym! Zaiste, brakuje kolei jeszcze tylko eksterytorialności. Otóż właśnie jest zasługą W. Górskiego, że jako pierwszy w Polsce, przy okazji głosowania orzeczeń państwowych komisji arbitrażowych, zwrócił uwagę na ten niecelowy w państwie socjalistycznym stan rzeczy. Tezę tę (s. 81) i jej uzasadnienie należy silnie poprzeć. Potrzebna jest zmiana wielu postanowień prawa kolejowego.

Innym zagadnieniem to kwestia charakteru prawnego umowy o przewóz przesyłki koleją — a także w transporcie samochodowym i lotniczym wewnątrz krajowym. Mianowicie według art. 29 ust. 1 DKP, § 17 ust. 1 tzw. regulamin przewozu samochodowego i § 25 wewnątrz krajowego prawa lotniczego umowa o przewóz rzeczy jest umową realną, gdyż do jej zawarcia wymagane jest przyjęcie przez przewoźnika przesyłki. Tymczasem, jak to podkreśla autor na s. 89, według postanowień k.c., w których nie ma wymogu przyjęcia przesyłki (zanim zostanie zawarta umowa), umowa przewozu występuje jako umowa konsensualna.

Nasuwać się w związku z tym dwa pytania: jaki cel — ekonomiczny, społeczny czy inny — spełnia przepis prawny kwalifikujący (jakąkolwiek) umowę przewozu jako umowę realną; co to komu daje? W dalszej konsekwencji należy postawić drugie pytanie: jeśli umowa przewozu w wymienionych rodzajach transportu dochodzi do skutku (zostaje zawarta, „rodzi się”) dopiero z chwilą przyjęcia przesyłki przez przewoźnika, to jaki stosunek prawny łączy strony do tego momentu? Przecież zanim dochodzi do przyjęcia przesyłki przez przewoźnika, muszą być uzgodnione warunki przewozu, środki transportowe muszą być „zamówione”, potem podstawione i przygotowane do przewozu, przesyłka musi być załadowana itd. Dokonywane są więc ważne czynności prawne i czynności techniczne wywołujące lub co najmniej prowokujące powstanie stosunków prawnych i sporów na ich tle. Czyżby były to stosunki prawne niezależne i nie będące elementem stosunku umownego wynikającego z zawartej umowy przewozu? Tak właśnie należy orzec na podstawie brzmienia cytowanych przepisów. Wobec tego: co to są za stosunki prawne, co jest ich podstawą, z czego one wynikają? Autor znalazł tu bardzo pomysłowe wyjście, twierdzi mianowicie, że przez złożenie zamówienia na usługi przewozowe i przez przyjęcie tego zamówienia przez przewoźnika zostaje zawarty „rodzaj umowy przedwstępnej” (s. 72). Nie załatwia to jednak sprawy. Urnowa przedwstępna to taka, „przez którą jedna ze stron lub obie zobowiązują się do zawarcia oznaczonej umowy” w przyszłości (art. 389 k.c.). A tymczasem, ciągle zgodnie z cytowanymi uprzednio przepisami szczególnymi, umowa przewozu w ogóle nie dojdzie do skutku jeśli np. przesyłka nie zostanie dostarczona do przewozu lub nie zostanie przyjęta przez przewoźnika. Mimo tego, według postanowień DKP i regulaminu samochodowego, w takim przypadku następują pomiędzy przewoźnikiem a jego klientem rozliczenia przeważnie w formie zapłaty kar umownych, np. za niedostarczenie przesyłki (art. 107 DKP), za niepodstawienie odpowiedniego wagonu (art. 106 DKP) itd. A więc strony są zobowiązane do uiszczenia kar umownych mimo, iż pomiędzy nimi nie ma stosunku umownego! Należy więc stwierdzić, że tylko koncepcja kodeksowa umowy przewozu rzeczy jako umowy konsensualnej jest celowa i odpowiada stosunkom w nowoczesnym transporcie. „Realność” tej umowy, przewidziana w przepisach szczególnych dotyczących niektórych gałęzi transportu, nie legitymuje się żadnymi prawdziwymi potrzebami, jest sztuczna, stwarza sytuacje nielogiczne i powinna być usunięta z polskiego prawa transportowego.

Ciekawa kwestia, przede wszystkim z teoretycznego punktu widzenia, wyłania się na tle tezy, reprezentowanej także przez innych polskich autorów, iż przewoźnik staje się w stosunku do przesyłki przyjętej do przewozu posiadaczem zależnym w rozumieniu art. 336 k.c. (s. 79). Otóż wydaje się, że k.c. łączy z posiadaniem określone uprawnienia wobec rzeczy, np. uprawnienie co najmniej do jej używania, jakiego nie ma przewoźnik. Posiadacz zależny ma „określone władztwo nad cudzą rzeczą”, wykonywane we własnym imieniu i dla siebie. A tymczasem przewoźnik włada przesyłką podczas przewozu, ale czyni to za kogo innego. Posiadanie rzeczy podlega ochronie nawet wobec jej właściciela, podczas gdy przesyłką dysponuje nawet podczas jej przewozu (oczywiście na określonych warunkach) ktoś inny, a nie przewoźnik. Wydaje się więc, iż w typowych sytuacjach zachodzących podczas przewozu, mamy do czynienia przede wszystkim z dzierżeniem i że przewoźnik jest dzierżycielem rzeczy w rozumieniu art. 338 k.c. Dopiero w szczególnych sytuacjach, określonych przez ustawę, mógłby przewoźnik przystąpić do posiadacza zależnego przesyłki.

Pomimo dość znacznego rozbudowania przepisów dla różnych rodzajów transportu, okazuje się, że istnieją w nim zasadnicze luki. I tak, zdaniem autora (s. 16), należy skończyć z fikcją utrzymania w mocy dawnej ustawy niemieckiej z 1895 r.

o żegludze śródlądowej i spławie. Takiej fikcji wcale się nie utrzymuje, bowiem zgodnie z art. VI Przepisów wprowadzających k.c. uchylone zostały przepisy wprowadzające kodeks handlowy, a więc także postanowienie o utrzymaniu w mocy starej niemieckiej ustawy o żegludze śródlądowej i spławie z 1895 r. Ponieważ jednak przepisy wykonawcze do taryfy towarowej żeglugi śródlądowej (tak został nazwany załącznik do zarządzenia Min. Żeglugi nr 96 z lipca 1960 r.) nie regulują wyczerpująco stosunków zachodzących na tle przewozu wodnego śródlądowego, należy, zdaniem autora np. w odniesieniu do awarii wspólnej, stosować w drodze analogii postanowienia kodeksu morskiego o awarii wspólnej (s. 17). Trzeba zgodzić się z takim stanowiskiem, w przeciwnym bowiem razie należałoby dojść do wniosku, że instytucja awarii wspólnej w ogóle nie występuje w żegludze śródlądowej. Jednak stosowanie przepisów o morskiej awarii wspólnej do awarii wspólnej śródlądowej wywołuje zastrzeżenia ze względów technicznych. Awaria wspólna w żegludze śródlądowej zachodzi przeważnie w zupełnie odmiennych sytuacjach niż w żegludze morskiej i dlatego przepisy o awarii wspólnej w żegludze śródlądowej różniły się w merytorycznych szczegółach od morskiej awarii wspólnej. Zastosowanie postanowień kodeksu morskiego (a może jeszcze Reguł Jorku i Antwerpji i przepisów szczegółowych, np. o sporządzaniu dyspaszy) wprowadziłoby wiele zamieszania i sytuacji (chyba) niepotrzebnie zagmatwanych. A tymczasem postanowienia uchylonej ustawy z 1895 r., odnoszące się do śródlądowej awarii wspólnej nie są bardziej przestarzałe (anachroniczne) niż przepisy o morskiej awarii wspólnej. W każdym razie uwzględniają one specyfikę żeglugi śródlądowej i to specyfikę środkowoeuropejskiego systemu śródlądowych dróg wodnych. Wyrażania się «więc wniosek, iż istnieje paląca potrzeba opracowania i wprowadzenia w życie nowego i nowoczesnego, kompletnego (wyczerpującego) i oryginalnego polskiego prawa żeglugi śródlądowej.

Rozprawa W. Górskiego daje impulsy do dalszych rozważań na tematy umów transportowych. Na tle tej pracy będziemy powracać do analizowania problemów szczegółowych, mając podstawę i punkt wyjściowy w tezach przedstawionych przez autora w recenzowanej pracy. Na tym polega jej szczególna wartość.

Jan Hołowiński

A. Saulewicz, Prawne problemy ludowej obronności i zadania rad narodowych w tej dziedzinie, Warszawa 1968, MON, ss. 237

Przedmiotem pracy jest administracyjnoprawna problematyka ludowej obronności, ze szczególnym uwzględnieniem roli i zadań rad narodowych w całokształcie poczynań obronnych państwa. Takie ujęcie problemu autor uzasadnia istnieniem aktualnej koncepcji obronnej, opierającej się na założeniach, iż w warunkach współczesnej wojny wystąpią dwa równorzędne fronty walki: zewnętrzny i wewnętrzny, oraz w związku z tym koniecznością realizowania zadań obronnych zarówno w układzie ogólnym, w którym czołową rolę wyznacza się wojskom operacyjnym (front zewnętrzny), jak i w układzie terytorialnym (front wewnętrzny), gdzie zasadnicze zadania obronne spadają na gospodarzy terenu — rady narodowe. Podstawę źródłową stanowi Konstytucja PRL, ustawa z dnia 25 I 1958 r. o radach narodowych i ustawa z dnia 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Recenzowana praca składa się ze wstępu i trzech części: traktujących o węzłowych problemach prawnych ludowej obronności; miejscu rad narodowych w reali-

zowaniu zadań w dziedzinie obrony państwa; o prawnych problemach obronnych niektórych państw socjalistycznych (BRL, CSRS, NRD, SFRJ i ZSRR) w kontekście informacyjno-porównawczym. W dwu rozdziałach części pierwszej autor omawia zagadnienia dotyczące podstawowego obowiązku prawnego obywateli oraz dokonuje podziału zadań w dziedzinie obronności państwa w świetle obowiązującego ustawodawstwa. Na treść tej części składają się ogólne obowiązki obronne obywateli określone w ustawie o powszechnym obowiązku obrony PRL, charakter prawny służby wojskowej, zagadnienia prawnoustrojowe sił zbrojnych, a także zadania organów administracji wojskowej i organów państwowych oraz organizacji społecznych w całokształcie przedsięwzięć obronnych kraju. Część druga obejmuje również dwa rozdziały, z których pierwszy dotyczy kształtowania się zadań rad narodowych w dziedzinie obronności poczynając od statutu tymczasowego rad narodowych oraz innych dokumentów Krajowej Rady Narodowej z okresu walki z okupantem niemieckim, aż po okres współczesny. W rozdziale II autor charakteryzuje zadania rad narodowych w dziedzinie obronności oraz omawia problemy dotyczące podziału tych zadań w systemie rad, zarówno w układzie hierarchicznym, jak i na tle ich struktury wewnętrznej.

Zatem jest to jedna z nielicznych prac omawiających prawne problemy ludowej obronności w tak szerokim ujęciu, przy równoczesnym ukazaniu elementów porównawczych w stosunku do rozwiązań prawnych, jakie mają miejsce w innych państwach socjalistycznych. Omawiana dziedzina żywo interesuje naukę prawa, między innymi dlatego, że jest przez prawo szczegółowo regulowana, chociaż dotąd nie zawsze należycie dostrzegana i doceniana. Na podkreślenie zasługuje wykorzystanie przez autora stosunkowo bogatej i obszernej literatury, zarówno prawniczej, jak i ogólnopublicystycznej, traktującej o problemach obronnych.

A. Saulewicz jest znany szerszemu ogółowi czytelników, przede wszystkim w środowisku prawniczym jako autor wielu prac publikowanych na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego”, „Państwa i Prawa”, „Żołnierza Wolności” i wydawnictw MON. Duży zasób wiedzy prawniczej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki obronnej pozwala mu wszechstronnie naświetlać odnośne zagadnienia prawne i odpowiednio do tego formułować właściwe wnioski.

Podejmując się opracowania omawianych problemów autor miał utrudnioną sytuację, wynikającą z faktu nie ukazania się dotychczas większości aktów wykonawczych do ustawy z dnia 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (przewiduje się około stu rozporządzeń i zarządzeń). Jakkolwiek w świetle art. 214 przewiduje się, że do czasu wydania nowych przepisów wykonawczych zachowują moc przepisy dotychczasowe z uwzględnieniem przewidzianych w ustawie zmian, to ich przejściowość i regulacja w ustawie zupełnie nowych dziedzin (komitety obrony, przydziały organizacyjno-mobilizacyjne, szkolenie poborowych w oddziałach samoobrony i inne) nie ułatwiały zadania. Zaważyło to w pewnej mierze na sposobie ujęcia poszczególnych zagadnień, powodując niekiedy dość daleko idące uogólnienia. Wykorzystana literatura tylko w części odnosi się do dziedziny prawa państwowego i administracyjnego. W większości, obejmuje ona publikacje ogólne o tematyce obronnej i nie zawsze wiąże się ściśle z tematem opracowania.

Praca nie jest dostatecznie przejrzysta i nie stanowi w pełni tematycznie uszeregowanych oraz harmonijnie powiązanych ze sobą zagadnień tworzących całość problemu. Znajduje to częściowo wyraz między innymi w dość niefortunnym sformułowaniu samego tytułu pracy, jak też włączeniu doń części trzeciej, która nie znajduje określenia w temacie. Tytuł rozdziału I części pierwszej sugeruje raczej kompleksowe ujęcie obowiązków obronnych obywateli, tymczasem autor poza § 1, w którym wymienia te obowiązki, przechodzi w § 2 do omawiania wyłącznie charakteru prawnego służby wojskowej, a w § 3 — do określenia roli i charakteru sił

zbrojnych oraz odnośnych zadań administracji wojskowej. Prawne problemy służby w formacjach samoobrony, w dziedzinach zmilitaryzowanych, obowiązki w zakresie samoobrony i świadczeń na rzecz obrony potraktowane zostały jedynie jako wąski margines z dziedziny obronności. Przyjęte w rozdziale II proporcje zadań obronnych w odniesieniu do organów państwowych i organizacji społecznych są niewspółmierne do zakresu wynikającego z ustawy. Podobnie w części drugiej, gdzie cały rozdział I poświęcony został zagadnieniom historycznym, a rozdział II (zasadniczy) wyjaśnieniu istoty „współdziałania” rad narodowych w przedsięwzięciach obronnych, przeprowadzaniu rejestracji i poboru oraz roli gromadzkich rad narodowych jako podstawowego ogniwa w systemie obrony terytorialnej.

Szereg wywodów i twierdzeń autora ma w dużym stopniu charakter dyskusyjny. Trudno się zgodzić z tezą, jakoby obowiązujący w naszym państwie system obowiązku wojskowego uwzględniał w maksymalnym stopniu interes osobisty obywateli, przez rozkładanie ciężaru służby wojskowej na osoby najbardziej do tego odpowiednie, dla których odbywanie służby wojskowej jest najmniej kłopotliwe, i nie pociąga za sobą ujemnych skutków w sytuacji życiowej (odroczenia itp.). W świetle ustawy o powszechnym obowiązku obrony zarówno obowiązek służby wojskowej jak i pozostałe obowiązki obronne mają charakter powszechny. O rodzaju spełnienia określonego obowiązku decyduje wyłącznie: kategoria zdolności pod względem fizycznym i psychicznym, wiek, płeć i ewentualne żywicielstwo rodziny o charakterze stałym. Odroczenia z tytułu nauki, studiów i wykonywania zawodu udzielane są na czas ograniczony i nie wywierają istotnego wpływu na ten obowiązek. Ustawa nie zawiera takich określeń, w myśl których powołanie do określonych rodzajów wojsk następować by mogło na wyraźne życzenie osoby zainteresowanej. Jedynie ochotnicy, jeżeli odpowiadają określonym wymogom, mogą dokonywać takiego wyboru. Wątpliwość budzi teza autora, jakoby w zakres uprawnień Komitetu Obrony Kraju wchodziły również zagadnienia prawotwórcze z dziedziny regulacji prawnej poszczególnych dziedzin obronności. Ustawodawca w tej sprawie odsyła do aktów prawnych Rady Ministrów, ministra obrony narodowej, ministrów i określonych ministrów łącznie. To samo dotyczy twierdzenia, iż rady narodowe w ramach przygotowania do samoobrony mogą nakładać na ludność obowiązki z zakresu: przygotowania ochrony domów, mieszkań i mienia osobistego, zabezpieczenia własnych źródeł wody pitnej, utrzymania i konserwacji przydzielonego im sprzętu i wyposażenia obronnego. Zarówno ze względów formalnych, jak i na konieczność obowiązywania jednolitych przepisów na całym obszarze państwa jest to raczej niemożliwe.

Autor nie przytacza wystarczających argumentów na poparcie tezy, w myśl której zwiększenie liczby radnych wojskowych mogłoby w większym stopniu wpłynąć na realizację zadań obronnych przez rady narodowe. Pomijając okoliczność, że liczba ta uzależniona jest od proporcjonalności reprezentacji i rozmieszczenia jednostek wojskowych w terenie, to decydującym czynnikiem są w tym przypadku komitety obrony, w skład których wchodzi również przedstawiciele organów wojskowych. Za błędne należy uznać twierdzenie autora, jakoby w myśl obowiązujących przepisów istniała możliwość nałożenia obowiązku świadczeń także w zakresie twórczości publicystycznej i artystycznej o tematyce obronnej, oraz wywód co do udziału społeczeństwa w przedsięwzięciach obronnych drogą tworzenia budżetu państwa (działalność nie regulowana przepisami prawa). Nie ma też podstaw prawnych ani zwyczajowych, aby dokonywać podziału zasadniczej służby wojskowej na podstawową i długoterminową. W ustawie o powszechnym obowiązku obrony PRL mowa jest tylko o zasadniczej służbie wojskowej, służbie długoterminowej, okresowej, zawodowej, nadterminowej — nigdy podstawowej. W ustawie brak jest określenia stanu poprzedzającego bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa państwa. Jedynie w założeniach szkoleniowych przyjęto wyodrębnianie stanu podwyższonej

gotowości obronnej. Tęgo rodzaju sformułowań w recenzowanej pracy można doszukać się znacznie więcej. Podane przykłady świadczą zarówno o niewystarczającej analizie niektórych problemów prawnych z dziedziny obronności, jak też o trudnościach wynikających z braku szerszych opracowań problematyki. Od zbyt ogólnych wywodów autor przechodzi w szeregu zagadnieniach do analiz szczegółowych, przez co zaciemnia całość omawianego problemu.

Jakkolwiek praca nie daje pełnego obrazu prawnych problemów ludowej obronności i zadań rad narodowych w tej dziedzinie, to tym niemniej wzbogaca w szerokim zakresie myśl prawniczą i mimo wszystko zasługuje na wysoką ocenę. Jej znaczenie wzrasta przez wypełnienie „białej plamy” w nauce prawa oraz przez to, że pozwala zapoznać się z prawną problematyką ludowej obronności zarówno działaczom rad narodowych, jak i przedstawicielom wojskowych organów administracyjnych. Wypada podkreślić jako celowe przedstawienie przez autora charakteru prawnego ludowej obronności PRL w sytuacji zagrożenia ze strony imperializmu amerykańskiego i zachodnioniemieckiego, oraz ukazanie skuteczności naszego systemu obronnego — tak w układzie wewnętrznym, jak i w ramach wspólnoty socjalistycznej, której gwarantem jest Układ Warszawski.

Czesław Kolodziejczak

W. G. Afanasjew, *Naucznoje upraiołenije obszczestwom (Opyt sistiemnogo issledowanija)*, Moskwa 1968, Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury, ss. 384

Literatura radziecka w dziedzinie nauki administracji przeżywa dziś swój „renesans”. Ożywienie na tym odcinku następuje w Związku Radzieckim po XXII Zjeździe KPZR¹, kiedy to program partii wysuwa postulat naukowego opracowania zasad organizacji pracy celem zwiększenia jej wydajności. Wówczas to w sposób znaczny ożywiają się zainteresowania dyscyplinami, które mają bezpośredni związek z problemami organizacji pracy — a także organizacji pracy w aparacie państwowym. Po wtóre, zakłada się, iż przejście od socjalizmu do komunizmu odbywać się będzie w oparciu o wyniki nauki. Wzrasta więc zainteresowanie tymi naukami, które dają wskazania co do zarządzania społeczeństwem.

Wszystko to powoduje, iż w ZSRR pojawia się w ostatnich latach szereg artykułów² z zakresu nauki administracji (*nauka uprawlenija*), tłumaczeń z literatury obcej (m. in. pracy J. Starościana)³, a także opracowania monograficzne⁴ z tego przedmiotu, do których należy recenzowana monografia W. G. Afanasjewa. Interesuje nas ona przede wszystkim z dwóch punktów widzenia: ujmowania przez niego nauki administracji oraz kwalifikowania do tej dyscypliny poszczególnych problemów (jak autor pojmuje naukę administracji i jakie zagadnienia zalicza do jej przedmiotu).

¹ Por. też J. Drozdowicz, *Zagadnienia organizacji i kierownictwa w świetle programu KPZR*, Biuletyn TNOiK 1961, nr 12.

² Por. m. in. D. A. Kierimow, W. I. Lenin o nauce gosudarstwiennogo uprawlenija, *Wiestnik Leningradzkiego Uniwersitieta*, 1966, nr 5, M. I. Piskotin i in., *O nauce uprawlenija*, *Sowieckoje Gosudarstwo i Prawo* 1964, nr 9, A. Prumjancew, *Ekonomiczeskaja nauka i upravienije narodnym haziajstwom*, *Komunist* 1966, nr 1.

³ J. Starościana, *Elementy nauki uprawlenija*, Moskwa 1965.

⁴ Por. np. A. L. Bierg, *Kibernetika — nauka ob optimalnom uprawleniji*, Moskwa 1964, A. M. Birman, *Niekotoryje problemy nauki ob uprawlenii narodnom haziajstwom*, Moskwa 1965, A. K. Gastiew, *Kak nado rabotat. Prakticzeskoje uwiedienije w nauku organizacii truda*, Moskwa 1966.

Co się tyczy pierwszego problemu, Afanasjew wychodzi z założenia, że nauki społeczne nie mogą się ograniczać do stwierdzenia faktów, lecz powinny aktywnie przyczyniać się do tego, by ich sformułowania były wskazówkami dla praktyki. Wymaga tego w ZSRR budowa ustroju komunistycznego, który przecież opierać ma się na naukowych założeniach. Szczególna rola przypada tu nauce administracji (s. 3). W ZSRR nie ma jeszcze skryształizowanych poglądów co do przedmiotu i odrębności tej dyscypliny wiedzy. W szczególności niektórzy z autorów chcieliby widzieć w nauce administracji naukę kompleksową (np. J. M. Kozłów⁵, A. E. Luniew⁶). Zobaczymy przeto, jakie poglądy w tym zakresie wypowiada W. G. Afanasjew. Otóż stwierdza on, iż nauka administracji wyrosła wprawdzie z nauk społecznych, wszakże wykorzystuje też w szerokim stopniu wyniki nauk przyrodniczych (s. 4). Problematyka naukowego administrowania społeczeństwem jest problematyką wielostronną i zawiera w sobie szereg specyficznych problemów. W problematyce administrowania i podejmowania decyzji przez administrację należy uwzględniać momenty ekonomiczne, naukowo-techniczne, związane z zadaniami polityczno-społecznymi, psychologicznymi itp. „Oznacza to, że tylko kompleksowe podejście, wszechstronne opracowania tych zagadnień, tylko łączne, zorganizowane wysiłki różnych specjalistów: socjologów, filozofów, ekonomistów, historyków, matematyków, statystyków i innych uczonych — w ścisłym związku z tą praktyką mogą przynieść sukces” (s. 380). Zatem autor widzi powiązanie nauki administracji z różnymi dyscyplinami, w szczególności też uważa możliwość szerokiego zastosowania metod cybernetycznych w nauce administracji, choć zdaje sobie sprawę, iż modele cybernetyczne nie są w stanie wyjaśnić wszystkich złożonych i licznych problemów administrowania społeczeństwem (s. 6).

Czy jednak Afanasjew traktuje naukę administracji jako odrębną dyscyplinę? Piszę na tak: „Wydaje się, że teoria administrowania może się rozwijać w ramach marksizmu-leninizmu, jako częściowa teoria naukowego komunizmu, na którego nieodłączną część ona, według naszego (tj. Afanasjewa — uwaga moja, Z. L.) poglądu, się składa. Jednakże istnieje potrzeba opracowania ogólnych problemów administrowania procesami ekonomicznymi, społecznymi i kulturalnymi” (s. 380).

Stosownie do tego ostatniego założenia uważa wreszcie, że istnieje wiele kierunków nauki administracji. I tak proponuje wydzielenie problematyki administracji w zakresie ekonomiki, nauki organizacji pracy wszelkich zespołów ludzkich, problemów administracji państwowej, zastosowań cybernetyki w zakresie społeczno-ekonomicznym i innych kierunków.

Przejdźmy teraz do przeglądu treści problemów merytorycznych, jakimi zajmuje się Afanasjew w swej monografii. Okazuje się, iż monografia omawia raczej typowe problemy, jakie zazwyczaj zawarte są w podręcznikach nauki administracji. Przede wszystkim autor zwraca uwagę na procesy administrowania społeczeństwem od strony socjologicznej, ujmując je też z punktu widzenia materializmu historycznego. Tym problemom poświęcone są przede wszystkim pierwsze cztery rozdziały książki. Omawia się tu problem społeczeństwa jako „dynamiczny jednolity system” oraz jako system samorządowy. Na tym tle z punktu widzenia doktryny marksistowskiej ujmuje się sprawy samorządnej i świadomej administracji społeczeństwem (rozdział I i II). Po tym „wprowadzeniu” autor z jednej strony przedstawia problemy administrowania w państwie kapitalistycznym (rozdział III), z drugiej zaś — sprawy naukowego administrowania społeczeństwem w ustroju socjalistycznym (rozdział IV). Omawiając problemy administrowania w ustroju ka-

⁵ W pracy zbiór. *Administratiwnoje prawo*, Moskwa 1968, s. 79 - 81.

⁶ A. E. Luniew, *Zagadnienia prawne nauki zarządzania*, Organizacja — Metody Technika, 1967, nr 2, s. 15.

pitalistycznym, autor sygnalizuje i omawia zmiany i etapy rozwojowe administracji państwa kapitalistycznego, klasową istotę administracji tego państwa, administrowanie procesami gospodarczymi, socjalnymi i kulturalnymi. Szereg też problemów przedstawia w zakresie administracji państwa socjalistycznego: jednolitość i złożoność systemu społeczeństwa socjalistycznego, przechodzenia od samorządowego do naukowego administrowania, systematyczne i kompleksowe podejście do problemów administrowania.

W dalszym ciągu Afanasjew przechodzi do omówienia strony podmiotowej (rozdział V). Ujmuje podmioty administrujące jako system państwowych i niepaństwowych organów, przedstawia rolę partii komunistycznej w systemie społeczeństwa administrowanego, a następnie omawia wymogi stawiane aparatowi administrującemu (rzeczowość i posiadanie odpowiednich kompetencji, stosowanie metod naukowych, systematyczność itp.) i wreszcie przechodzi do problemów kadr, a zwłaszcza kadr kierowniczych.

W rozdziale o funkcjach administracji (rozdział VI) znajdziemy raczej problemy naukowej organizacji pracy i prakseologii (*tiektologii*) w zastosowaniu do procesów administrowania. A więc omawia się tu sprawy tzw. cyklu administrowania, opracowywania decyzji, organizacji, kontroli itd. Z rozdziałem tym pozostaje w pełnej łączności następny, rozdział VII, poświęcony zasadom naukowej administracji. Obok zasady centralizmu demokratycznego, do zasad tych Afanasjew zalicza zasadę obiektywności, konkretności, optymalnych rozwiązań, problem „podstawowego ogniwa”, sprawy „pobudzania do działania”, zasadę terytorialną i resortową oraz problem łączenia społecznych i państwowych zasad administrowania.

W końcowej partii pracy (rozdział VIII) autor przechodzi do problemów technicznych (automatyzacja zarządzania), tworzenia modeli administrowania, jak też zastanawia się nad możliwościami zastosowania w administracji rozwiązań matematycznych.

Jak wynika z powyższej, sprawozdawczej recenzji, praca Afanasjewa zasługuje na zainteresowanie się nią w kręgu polskich czytelników. U nas, podobnie jak w ZSRR, stawiamy raczej pierwsze kroki w dziedzinie nauki administracji, każde więc opracowanie, a zwłaszcza dość ciekawe ujęcia zawarte w książce Afanasjewa, stanowiąc mogą cenny przyczynek do badań problematyki nauki administracji.

Zbigniew Leoński

Gosudarstwiennno-prawowoje stroitelstwo Łatwijskoj SSR, Praca zbiorowa pod red. O. P. Grinberga, G. J. Kljawa i E. J. Stumbiny, Ryga 1968, Izdatielstwo „Zinatne”, ss. 310

Recenzowana praca daje dość szeroki przegląd zagadnień ustawodawczych Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Wydaje się, że celem, który postawili przed sobą autorzy tego opracowania, było zorientowanie czytelnika w zasadniczych problemach podstawowych gałęzi prawa oraz dostarczenie danych co do funkcji ustrojowych pełnionych przez poszczególne instytucje. Stąd też zakres problematyki, która została omówiona w niniejszej pracy jest bardzo szeroki, na co wskazuje pobieżne choćby spojrzenie na jej treść. Praca składa się z trzynastu rozdziałów, które omawiają następujące zasadnicze zagadnienia: ustrój republiki i jej stosunek do federacji radzieckiej, organy przedstawicielskie, kontrolę, sąd, dają następnie charakterystykę prawa cywilnego, karnego, rodzinnego, rolnego i procedury sądowej.

Z metodologicznego punktu widzenia całość problematyki podzielić możemy na dwie wyodrębniające się grupy zagadnień: a. część dotyczącą kwestii ustrojowych i b. opracowanie zasadniczych gałęzi tzw. prawa sądowego. W pierwszej grupie wyodrębnionych przez nas zagadnień na szczególną uwagę zasługuje opracowanie rozdziału poświęconego ewolucji konstytucjonalizmu łotewskiego (autorami jego są W. Miller i E. Stumbina), gdzie znajdujemy syntetycznie ujęty materiał naukowy pozwalający na zorientowanie się w specyfice i zasadniczych tendencjach ustrojowych ŁSRR. Autorzy stanęli tutaj wobec konieczności omówienia stosunku republiki do federacji radzieckiej, co zostało uczynione w osobnym rozdziale.

Druga część pracy poświęcona jest poszczególnym rodzajom prawa sądowego i daje charakterystykę szeregu podstawowych problemów w powiązaniu z zagadnieniami ustrojowymi. Autorzy tej części, niezależnie od tego, którą dziedzinę prawa omawiają, starają się wyeksponować w niej prawa przysługujące obywatelowi. W sumie recenzowana praca stanowi zintegrowane całościowe opracowanie podstawowych problemów prawnych ŁSRR.

Na podkreślenie zasługuje tutaj przede wszystkim metoda, jaką przyjęto przy pisaniu pracy. Jest to metoda kompleksowego badania podstawowych zagadnień przez wiele różnych dziedzin prawa. W rezultacie otrzymujemy możliwość spojrzenia i oceny szeregu ustrojowych (a więc ogólnych) zagadnień w ich bardziej skonkretyzowanej postaci sprowadzającej się do przeanalizowania tych założeń w oparciu o poszczególne instytucje określonych działów prawa. Z tego właśnie integracyjnego punktu widzenia, praca stanowi pewną całość powiązaną wewnętrznym logicznym sposobem, stosownie do tego jak wygląda porządek prawny w ramach określonego systemu prawa. Poszczególne rozdziały pracy ujęte są także w sposób metodologicznie jednolity, przy czym zawsze obok danych odnoszących się do obecnie obowiązujących instytucji zawierają także charakterystykę ich ewolucji od chwili powstania Republiki Łotewskiej. Dodatkowym walorem takiego podejścia jest stosunkowo bogata informacja o źródłach prawa obowiązujących w danej dziedzinie.

Wynikiem tego rodzaju opracowania jest możliwość dostarczenia bogatej informacji o całokształcie zagadnień prawnych danego ustroju. Niemniej jednak tego rodzaju podejście kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo związane z obawą, że niektóre dziedziny prawa zostaną opuszczone, a tym samym podjęte opracowanie będzie miało już tylko fragmentaryczny charakter. Oczywiście wybór zagadnień podniesionych w danej pracy, zależy od kryteriów przyjętych przez autorów, ale w swej istocie zakłada już pewną eliminację szeregu problemów, które znajdują się, siłą rzeczy, poza zakresem podjętego opracowania. To właśnie kryterium metodologiczne stwarza podstawę do dyskusji co do trafności samego podejścia autorów.

Otóż wydaje się, że przystąpienie do opracowania tak szeroko pomyślanej problematyki determinuje konieczność omówienia wszystkich podstawowych działów obowiązujących w ramach danego porządku prawnego. Z tego punktu widzenia pewnym brakiem recenzowanej pracy jest pominięcie przez jej autorów problematyki prawa administracyjnego. Waga tego zagadnienia w zasadzie nie wymaga argumentacji, ale w całości tok zintegrowanej problematyki, nieuwzględnienie go stwarza szczególną lukę, ponieważ praca zawiera całościowe ujęcie zasadniczych problemów ustrojowych w odniesieniu do poszczególnych działów prawa, a więc do sfery ich konkretnej realizacji. A ponieważ prawo administracyjne w znacznym stopniu zajmuje się tymi samymi problemami, wobec tego pominięcie go w tym opracowaniu daje podstawę do — jak się wydaje uzasadnionej — krytyki. Okoliczność ta tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że szereg rozdziałów pracy nawiązuje bądź nawet w sposób fragmentaryczny podejmuje niektóre zagadnienia prawa administracyjnego ŁSRR.

Ponadto wydaje się, że autorzy recenzowanej książki pominieli jeden z dość charakterystycznych etapów w rozwoju konstytucjonalizmu łotewskiego. Tyczy się to w szczególności problematyki rozdz. I, który wprowadza czytelnika w zagadnienie od strony historycznej. Otóż ewolucja ustrojowa Łotwy po I wojnie światowej w pewnym sensie przypominała procesy zachodzące w Polsce. Rok 1917 przynosi ustanowienie rządów rad delegatów robotniczych i chłopskich, które następnie zostały obalone i przywrócona została państwowość burżuazyjna. Podstawą prawną całego ustroju stała się konstytucja uchwalona dnia 15 II 1922 r., była to konstytucja burżuazyjna z wieloma — przynajmniej formalnie istniejącymi — instytucjami demokratycznymi. Bez wątplenia ta konstytucja była określonym etapem w historii ustroju łotewskiego i miała duże znaczenie dla regulacji podstaw prawnych szeregu instytucji ustrojowych istniejących na Łotwie w okresie międzywojennym. Stąd też jej znaczenie, choćby nawet oceniane negatywnie, jak się wydaje, nie może być jednak kwestionowane. Natomiast recenzowana praca w sposób bardzo ogólny i wrywkowy nawiązuje do tej problematyki, aczkolwiek autorzy rozdz. I charakteryzują ewolucję ustrojową Łotwy począwszy od 1917 r. Jest rzeczą interesującą, że przy okazji badania konstytucji z 1922 r. można by się dopatrzeć pewnych analogii pomiędzy zasadami ustrojowymi przyjętymi w naszej konstytucji marcowej a treścią wspomnianej konstytucji łotewskiej, poprzez ich wspólny burżuazyjno demokratyczny charakter.

Dalsze analogie ustrojowe też są dość plastyczne, a szczególnie tendencje polityczne występujące na Łotwie w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem II wojny światowej. Otóż w 1934 r. ówczesny prezydent Ulmanis dokonał zamachu stanu, ustanawiając rządy dyktatorskie, a następnie przystąpił do rozwiązania partii politycznych i związków zawodowych oraz do likwidacji pozostałych instytucji demokratycznych.

Niezależnie od tych uwag podkreślić należy, że omawiana praca całkowicie spełnia zadanie, które postawili przed sobą jej autorzy. Daje ona mniej więcej całościowy obraz podstawowych problemów ustrojowych, a także w sposób możliwie wszechstronny pozwala zapoznać się z założeniami poszczególnych działów prawa. Stosunkowo szeroki zakres problematyki w niej poruszonej mógłby sugerować, że spełnia ona raczej funkcje jakiegoś informatora lub, jak to się czasami nazywa, przewodnika po określonej dziedzinie wiedzy. Bynajmniej tak nie jest, stanowi ona wszechstronne, zintegrowane opracowanie naukowe podstawowych problemów ustrojowych w aspekcie różnych dyscyplin prawa. Właśnie ten integracyjny punkt widzenia podnosi jej wartość i w znacznym stopniu ułatwia czytelnikowi zapoznanie się z taką różnorodnością problemów. Wreszcie dodatkowym walorem tej książki jest możliwość zapoznania się z podstawowymi źródłami prawa obowiązującymi w Republice Łotewskiej. W sumie wzięwszy, recenzowana książka jest interesującą pozycją naukową nie tylko z merytorycznego punktu widzenia, ale także i chyba przede wszystkim, ze względu na oryginalną metodologię naukową, która zakreśliła jej problematykę.

Andrzej Sylwestrzak

V. Steiner, F. Stajgr, *Ceskoslovenské mezinárodní civilné pravo procesni*, Praha 1967, Academia — Wydawnictwo Czechosłowackiej Akademii Nauk, ss. 387

Rozwijające się stosunki międzynarodowe w różnych dziedzinach życia powodują też rozwój międzynarodowego prawa procesu cywilnego. Ta dziedzina prawa rozwija się szczególnie bujnie po II wojnie światowej. W świecie kapitalistycznym

ukazały się już syntetyczne opracowania w tym zakresie; do najważniejszych można zaliczyć opracowanie E. Riezlera, *Internationales Zivilprozessrecht und prozessuales Fremdenrecht* (Berlin - Tübingen 1949) oraz G. Morelliego, *Diritto processuale civile internazionale* wyd. 2, (Podova 1954).

W ostatnich latach wyjątkowo żywy rozwój nauki międzynarodowego procesu cywilnego obserwujemy w krajach socjalistycznych. Obszerny podręcznik I. Szászego oparty na badaniach prawno-porównawczych, wydany pierwotnie w języku węgierskim, doczekał się już dwu wydań w języku angielskim — na Węgrzech i w Holandii: *International Civil Procedure. A Comparative Study* (Leiden 1967). Znany jest też podręcznik L. A. Lunca, *Mieżdunarodnyj graždanskij proces* (Moskwa 1966). Szereg prac ukazało się i w naszym kraju.

Problematyka międzynarodowego procesu cywilnego cieszy się też dużym zainteresowaniem w Czechosłowacji. Warto podkreślić, że w tym kraju nastąpiła kodyfikacja wspomnianej problematyki w dwu ustawach z 1963 r.: w ustawie o prawie międzynarodowym prywatnym i procesowym i w ustawie o międzynarodowym arbitrażu handlowym. Na tym materiale normatywnym, na postanowieniach umów łączących CSRS z innymi państwami i na dorobku nauki czechosłowackiej w tym zakresie oparty jest recenzowany podręcznik czechosłowackiego międzynarodowego procesu cywilnego.

Autorzy tej książki, František Stajgr i Vilém Steiner, są znanymi specjalistami w dziedzinie procesu cywilnego, literatura czechosłowacka zawdzięcza im wiele prac¹ Dokonana w CSRF kodyfikacja skłoniła ich do dokonania syntezy czechosłowackiego międzynarodowego procesu cywilnego. Na marginesie chciałbym wyrazić nadzieję, by tego typu synteza ukazała się także u nas.

Recenzowany podręcznik dzieli się na 9 rozdziałów. W rozdziale I (s. 7 - 23) autorzy prezentują przedmiot pracy, poczynając od podania definicji „czechosłowackiego międzynarodowego prawa postępowania cywilnego”. Wychodzą od pojęcia „elementu zagranicznego”, jako specyficznej cechy procesu międzynarodowego (s. 11). Następnie omawiają podstawowe problemy międzynarodowego procesu cywilnego: zasadę stosowania w sprawach procesowych prawa sądu i zasadę wzajemności. Poświęcają też sporo uwagi zasadzie pierwszeństwa umowy międzynarodowej przed ustawodawstwem wewnętrznym.

Rozdział II (s. 24 - 110) jest poświęcony przesłankom procesowym międzynarodowego postępowania cywilnego: właściwości sądu (wewnątrz państwa), jurysdykcji krajowej (właściwości międzynarodowej), podmiotu postępowania, zawisłości postępowania i powadze sprawy osądzonej. Rozmiar tego rozdziału autorzy uzasadniają twierdzeniem, że istnienie elementu zagranicznego nadaje przesłankom procesu międzynarodowego cechy swoiste i charakterystyczne.

Autorzy trafnie największe znaczenie przywiązują do problemu jurysdykcji krajowej, który traktują jako fundament międzynarodowego procesu cywilnego, poświęcili mu więc najwięcej miejsca. Na jego określenie zdecydowali się używać terminu „właściwość międzynarodowa” (*mezinardni pravomoc*), poruszając w tym kontekście też zagadnienie konfliktu kwalifikacji.

W rozdziale III (s. 111-133) zostały przedstawione zasady postępowania i jego przebieg, w oparciu o prawo czechosłowackie i o obowiązujące CSRS umowy międzynarodowe.

Przedmiotem rozdziału IV (s. 134 - 164) są zagadnienia dowodowe.

Autorzy wyszli naprzeciw zjawisku ogromnego wzrostu rozpowszechnienia i roli sądownictwa polubownego w skali międzynarodowej, zwłaszcza międzynarodowego arbitrażu handlowego, toteż słusznie dużo miejsca poświęcili odrębnemu

¹ Np. F. Stajgr, *Materialni pravda v občanshem soudnim fizeni*, Praha 1954; V. Steiner, *Mezinardni právní pomoc ve věcech občansko-právních*, Praha 1964.

omówieniu postępowania arbitrażowego na tle czechosłowackiej ustawy o międzynarodowym arbitrażu handlowym z 1963 r.² i wiążących CSRS konwencji międzynarodowych, w szczególności konwencji nowojorskiej o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych z 1958 r. i konwencji europejskiej o międzynarodowym arbitrażu handlowym z 1961 r. (rozdz. V, s. 165 - 192). Autorzy wydobytają w tym kontekście specyfikę sądownictwa polubownego w porównaniu z sądownictwem państwowym.

Wypadki wyłączenia właściwości sądownictwa czechosłowackiego zostały omówione w rozdz. VI (s. 193-202). Chodzi o immunitet jurysdykcyjny i egzekucyjny państw obcych i przedstawicieli dyplomatycznych.

Szczególnie obszerne są dwa rozdziały podręcznika: rozdział VII o uznawaniu i wykonywaniu orzeczeń zagranicznych (s. 203 - 260) i rozdział VIII o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych (s. 261-271). Jest to słuszne, bo zagadnienia te mają wyjątkową doniosłość praktyczną w stosunkach międzynarodowych. Autorzy poruszyli w tych ramach takie kwestie, jak pojęcie orzeczenia zagranicznego, skutki orzeczenia zagranicznego, formy stwierdzania jego istnienia i treści, warunki uznania i wykonania orzeczenia zagranicznego w CSRS, z rozróżnieniem orzeczeń w sprawach statusu osobowego i orzeczeń w sprawach majątkowych, sytuację prawną orzeczenia zagranicznego w razie odmowy uznania itp. Specjalne rozważania poświęcili autorzy zagadnieniu konfliktu kwalifikacji w tej dziedzinie.

Przedmiotem rozdziału IX' (s. 272 - 303) jest międzynarodowa pomoc sądowa.

Z punktu widzenia praktycznego na uwagę zasługuje zamieszczony na końcu wykaz państw, zawierający informacje ważne w zakresie międzynarodowego procesu cywilnego w stosunkach Czechosłowacji z tymi państwami, dotyczące powiązań konwencyjnych, pomocy sądowej, wzajemności itp. Jest to na pewno bardzo przydatne dla czechosłowackich organów państwowych i obywateli (s. 304-364).

Podręcznik V. Steinera i F. Stajgra jest wartościowym źródłem informacji i syntezy naukowej w zakresie czechosłowackiego międzynarodowego procesu cywilnego. Ma też zalety formalne: jest napisany w sposób przejrzysty i dostępny. Warto też podkreślić i inne jego zalety, jak to, że nie ogranicza się do spojrzenia sądowego, uwzględniając także i inne organy, w tym i notariat.

Praca ogranicza się do prezentacji prawa czechosłowackiego w dziedzinie międzynarodowego procesu cywilnego. Tym niemniej jednak nie wydaje się słuszne całkowite abstrahowanie — w zasadzie — od aspektów prawnooporównawczych, które mogłyby dać przedstawionym przez autorów rozwiązaniom czechosłowackim większą perspektywę i ułatwiłyby ocenę tych ujęć.

Jerzy Jakubowski

J. Pajestka, K. Secomski, *Doskonalenie planowania i funkcjonowania gospodarki w Polsce Ludowej*, Warszawa 1968, PWE

Zagadnienia mechanizmu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej stanowią w naszym kraju przedmiot żywego zainteresowania nie tylko naukowców i działaczy gospodarczych, ale także szerokich kręgów społeczeństwa.

W toczącej się przez szereg lat dyskusji naukowej wyodrębnić można trzy główne etapy. W pierwszym okresie istnienia socjalizmu w Polsce dominowało

² O tej ustawie zob. J. Jakubowski, *Czechosłowacka ustawa o międzynarodowym arbitrażu handlowym*, Prawo w Handlu Zagranicznym 1965, z. 8, s. 29 - 39.

w teorii ekonomicznej mechaniczne i bezkrytyczne przeciwstawianie ustroju socjalistycznego kapitalizmowi, co wyrażało się między innymi w wypaczaniu istoty planowania centralnego oraz odrzucaniu logiki rachunku pieniężnego jako nieefektywnego i niezgodnego z istotą socjalizmu. Na gruncie słusznej krytyki centralistycznego modelu zarządzania po 1956 r. pojawiły się natomiast rewizjonistyczne próby negacji zalet centralnego planowania w ogóle, podnosząc mechanizm rynkowy do rangi jedyne i najlepszego koordynatora produkcji w socjalizmie. Wymogi praktyki gospodarczej, jak również ich realistyczna ocena ze strony naukowców i praktyków, doprowadziły do względnie szybkiego upadku tych ekstremistycznych koncepcji. Stopniowo w teorii ekonomicznej socjalizmu w naszym kraju poczęto coraz bardziej skłaniać się do rozwiązań kompromisowych. Wielu autorów podkreślało konieczność zachowania i wzmocnienia planowania centralnego wskazując jednocześnie na potrzebę wzrostu roli rynku i związanych z nim kategorii ekonomicznych.

Utrzymująca się jednak w dalszym ciągu rozbieżność stanowisk w podstawowych kwestiach, a zwłaszcza ponowne pojawienie się koncepcji skrajnie rynkowych, znaczne oderwanie teorii od praktyki, brak precyzji, a czasem nawet pomieszanie pojęć nie sprzyja w sumie przyspieszeniu tempa wprowadzania szerszych reform gospodarczych.

Występujące po wypadkach marcowych nasilenie się dyskusji naukowych, duża ilość wystąpień publicystycznych oraz podejmowane próby praktycznych rozwiązań wskazują na wagę omawianej problematyki. Z drugiej strony nadmierna „popularność” tematu rodzi niebezpieczeństwo szkodliwych uproszczeń, lansowania nie przemyślanych do końca tez. Z tych względów z zadowoleniem należy przyjąć każdą nową publikację próbującą powiązać teorię z potrzebami praktyki czy też zwiększyć znajomość problemów planowania i zarządzania w społeczeństwie.

Próbę taką podjęli dwaj wybitni ekonomiści J. Pajestka i K. Secomski w recenzowanej pracy. W skromnej pod względem rozmiarów książce autorzy omówili szeroki wachlarz zagadnień, takich jak: doskonalenie metod planowania, rachunek gospodarczy w przedsiębiorstwie, funkcje ekonomiczne i zasady działania zjednoczeń, doskonalenie systemu inwestycji, zmiany w systemie planowania w gospodarce oraz problemy handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej.

Rozważania swoje rozpoczynają oni od zasygnalizowania przyczyn przeprowadzanych zmian, a następnie dokonują ogólnej ich charakterystyki. Według ich oceny, myślą przewodnią dokonywanych reform jest pogłębienie planowania przez doskonalenie metod opracowywania planów, zwiększenie efektywności i inicjatywy społecznej, zwiększenie roli rachunku ekonomicznego oraz zreformowanie instrumentów realizacji planu. Na czoło przeprowadzonych po 1956 r. zmian wysunęły się zagadnienia związane ze zwiększeniem roli i zmianami zasad funkcjonowania przedsiębiorstw. Usiłowania ówczesne szły w kierunku wzmocnienia rozrachunku gospodarczego oraz oparcia działalności przedsiębiorstw na kryterium rentowności. W tym celu dokonano szeregu zmian w metodach działania samych przedsiębiorstw oraz podjęto szereg przedsięwzięć zmierzających do stworzenia prawidłowych ram dla działania rozrachunku gospodarczego.

Krytycznemu omówieniu wszystkich tych problemów autorzy poświęcają cztery pierwsze rozdziały swojej książki. Dwa następne dotyczą zagadnień doskonalenia systemu inwestycji i planowania budownictwa oraz reformom w systemie finansowym.

Jednakże najbardziej interesujące i niezmiernie aktualne wydają się być rozważania zawarte w trzech końcowych rozdziałach pracy. Przede wszystkim omówione zostało tutaj kluczowe, a jednocześnie najbardziej sporne zagadnienie reform systemu planowania i zarządzania, a mianowicie problem możliwości i sposobu powiązania planowania ogólnospołecznego z działaniem mechanizmu rynkowego. Doceniając zalety scentralizowanego modelu zarządzania gospodarką w okresie przebudowy

struktury społeczno-gospodarczej kraju autorzy uważają, że dalszy intensywny rozwój gospodarki wymaga stworzenia mechanizmu umożliwiającego „szersze pobudzenie inicjatywy i aktywności społecznej, podniesienie racjonalności działania wszystkich jednostek ekonomicznych, lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb zwiększenia elastyczności działania” (s. 96). Przydatne w poprzednim okresie metody nie mogą w nowych warunkach dać pozytywnych rezultatów i dlatego konieczne jest wykorzystanie mechanizmu rynkowego. Celem reform powinno więc być dążenie do zachowania zalet planowania ogólnogospodarczego przy jednoczesnym podnoszeniu efektywności gospodarczej niższych jednostek ekonomicznych. W myśl powyższych koncepcji rynek powinien być wykorzystany jako mechanizm bieżącej eksploatacji środków produkcji oraz jako mechanizm dostosowania do siebie działalności różnych jednostek. Przyjęcie tego kierunku reform oznacza konieczność konsekwentnego odchodzenia od ustalania szczegółowych dyrektywnych wskaźników produkcji i reglamentowego przydziału środków na rzecz samodzielnego podejmowania decyzji produkcyjnych oraz oparcia stosunków między podmiotami gospodarczymi na bezpośrednich kontaktach dostawca-odbiorca.

Wykorzystanie mechanizmu rynkowego nie oznacza rzecz jasna rezygnacji z centralnego kierownictwa gospodarczego ani też zmniejszenia społeczno-politycznego oddziaływania na gospodarkę. Rezygnując z drobiazgowego, administracyjnego zarządzania centralne organy gospodarcze mogą skoncentrować swoje wysiłki na określaniu ogólnych ram działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz na podejmowaniu na podstawie kryteriów społeczno-ekonomicznych podstawowych decyzji alokacyjnych określających proporcje podziału dochodu narodowego i tempo oraz kierunki wzrostu gospodarczego.

Doskonalenie samego systemu planowania wymaga również rozwiązania szeregu problemów. Do głównych kierunków doskonalenia planowania zaliczyć należy urealnienie planów, oparcie planowania na bardziej obiektywnych podstawach, konieczność szerszego wykorzystania metod matematycznych oraz pobudzenie inicjatywy wszystkich jednostek biorących udział w planowaniu. Popierając dotychczasowy kierunek zmian w tej dziedzinie autorzy postulują jednocześnie stworzenie instytucjonalnych form korygowania planu w przypadku wyraźnych dowodów dezaktualizacji i nierealności oraz przyjęcie w planowaniu jako podstawy dokonywania wyboru kryteriów rynkowych, które uzupełniane byłyby ogólnymi przesłankami strategii rozwoju, a więc kryteriami ogólnospołecznymi.

W dziedzinie stosunków handlowych z zagranicą autorzy książki postulują daleko idące zmiany polegające zarówno na uwzględnieniu w krajowym układzie cen relacji cen rynków zagranicznych, jak i na dalszym konsekwentnym zbliżaniu producentów krajowych do rynków zagranicznych przez przekazywanie pewnych funkcji central handlu zagranicznego niektórym przedsiębiorstwom i zjednoczeniom. Sformułowany w książce postulat przechodzenia na bezpośrednie kontakty handlowe i ekonomiczne między przedsiębiorstwami dotyczy przede wszystkim współpracy krajów socjalistycznych w ramach RWPG.

Autorzy nie określili wprost celu swej pracy. Zarówno dobór tematów jak i sposób ich opracowania świadczy jednak o tym, że książka przeznaczona jest nie tylko dla specjalistów-teoretyków i praktyków gospodarczych, ale również dla szerokiego grona czytelników interesujących się problematyką reform gospodarczych. Wydaje się, że tego typu prace należy ocenić z punktu widzenia dwóch kryteriów: 1. zakresu, szczegółowości i przystępności ujęcia tematu, 2. trafności zaprezentowanych poglądów.

Ogólnie rzecz biorąc, postulaty wynikające z powyższych kryteriów zostały spełnione. Zaletą pracy jest przede wszystkim to, iż autorom udało się przedstawić skomplikowaną i rozległą problematykę doskonalenia planowania i funkcjonowania gospodarki w sposób przystępny a jednocześnie wyczerpujący i krytyczny. Szeroki

wachlarz przedstawionych zagadnień, a przede wszystkim analiza konkretnej rzeczywistości gospodarczej powoduje, że omawiana praca daje czytelnikowi syntetyczny i względnie całościowy obraz problematyki reform gospodarczych w naszym kraju. Podkreślając kompleksowość ujęcia tematu jako jedną z istotnych zalet książki, wskazać należy jednak na problemy, które zostały pominięte lub przedstawione zbyt pobieżnie, a których szersze omówienie dałoby czytelnikowi większą ilość danych do samodzielnej oceny rozwiązań przyjętych w naszej praktyce. Wymienić tutaj można takie zagadnienia, jak ekonomiczne i społeczne uwarunkowanie reform, związek zmian modelowych ze zmianami struktury gospodarczej i sytuację w rolnictwie, wpływ zmian modelowych na postęp techniczny czy wreszcie pewne zagadnienia konkurencyjności przedsiębiorstw socjalistycznych.

Znaczny, mimo to zakres tematyczny książki w porównaniu z jej niewielkimi rozmiarami rozwiązań praktycznych i koncepcji teoretycznych, a poszczególne tematy zbyt słabo zostały powiązane w jedną całość.

Za niewątpliwą zaletę książki uznać należy natomiast fakt, iż autorzy prezentują w niej własne, oryginalne poglądy dotyczące omawianych spraw. Starają się oni ocenić efektywność dotychczasowych reform, wskazują na problemy wymagające badań naukowych oraz kierunki dalszych reform. Duża ilość omówionych problemów powoduje, że niemożliwa jest w tym miejscu merytoryczna ocena każdego konkretnego rozwiązania czy poglądu teoretycznego.

Główna koncepcja reform, polegająca na dążeniu do połączenia odpowiednio zmienionego systemu planowania centralnego z wykorzystaniem kategorii i mechanizmów rynkowych, jest z pewnością słuszną i zgodną z potrzebami obecnego etapu rozwoju naszej gospodarki.

Natomiast dyskusja wydaje się być tezą negująca możliwość przeprowadzenia szybkich reform na podstawie koncepcji teoretycznych i akceptująca dotychczasową praktykę przeprowadzania stopniowych i stosunkowo wolnych zmian na poszczególnych odcinkach gospodarczych.

W sumie, ze względu na niezmienną aktualność tematu oraz walory poznawcze pracy, zasługuje ona na uwagę wszystkich czytelników.

Bronisław Stępiński

L. Urban, *Kapitalizm a rozbrojenie*, Warszawa 1967, PWN, ss. 354

Wydawcom polskiego tłumaczenia tej pracy niewątpliwie złożyć należy wyrazy uznania. Książka L. Urbana wydana po raz pierwszy w Pradze w 1964 r. omawia bowiem problemy o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju ekonomicznego świata, a dotychczas sporadycznie tylko analizowane przez ekonomistów polskich.

Według szacunków w ciągu pierwszej połowy XX w. wydatkowano tylko na przygotowanie i przeprowadzanie wojen 4 biliony dolarów, tzn. sumę, za którą można by zbudować komfortowe mieszkania dla 500 mln rodzin, oraz zaopatrzyć w chleb wszystkich mieszkańców globu ziemskiego przez cały ten okres. Za czwartą część sumy aktualnie co roku wydatkowanej na cele militarne przez USA można by wybudować 74-kilometrową zaporę i system pomp w Cieśninie Behringa, które radykalnie ociepliłyby wody Oceanu Lodowatego i istotnie zmieniły klimat prawie na całej półkuli północnej. Jeżeli współcześnie suma dochodów narodowych wszystkich krajów gospodarczo słabo rozwiniętych prawie równa się sumie wydatków zbrojennych świata, jeżeli koszt przygotowania jednego pilota samolotu bombowego jest taki sam jak koszt kształcenia 12 000 dzieci przez dziesięć lat, jeżeli w USA liczba członków sił zbrojnych i osób zatrudnionych w produkcji i usługach na rzecz armii jest niemal dwukrotnie większa od liczby osób zatrudnionych w rolnictwie tego kraju, to nie ulega wątpliwości, że wyścig zbrojeń stał się dla ludzkości olbrzymim

ciężarem, stał się niezmiernie uciążliwą przeszkodą rozwoju ekonomicznego i postępu społecznego.

Praca L. Urbana składa się ze wstępu oraz dwóch części, z których pierwsza, bardziej obszerna ale niezbyt przejrzyście podzielona na trzynaście rozdziałów-zagadnień, zawiera, analizę ekonomicznych motywów i skutków zbrojeń, głównie w USA. W części drugiej natomiast autor analizuje ekonomiczną realność rozbrojenia, przedsięwzięcia niezbędne w związku z rozbrojeniem, oraz jego znaczenie i prawdopodobne następstwa dla ekonomicznego rozwoju kapitalizmu.

Uogólniając przeprowadzoną w pierwszej części pracy analizę motywów zbrojeń prowadzonych przez kraje kapitalistyczne L. Urban formułuje dwie przeciwstawie tezy, twierdzi bowiem, że: 1. „Głównym ich celem jest zniszczenie krajów socjalistycznych przy użyciu przemocy i siły militarnej” oraz, iż „głównym i decydującym bodźcem skłaniającym do wydatków wojskowych są względy i interesy polityczne”. Utrzymuje też, że „efekty gospodarcze zbrojeń mają charakter pochodny i są podporządkowane interesom politycznym”. 2. twierdzi on, że „rozbrojenie ma realną perspektywę, że nie zakłada ono rezygnacji z interesów klasowych burżuazji ani ich pogwałcenia”.

Obie te tezy zasługują na krytykę nie tylko z tego względu, iż są przeciwstawne. Ich nierealność powinien dostrzec sam Urban, wówczas gdy pisał: „[...] w obecnym etapie rozwoju społeczności ludzkiej wojna stała się absurdem. Konflikt zbrojny połączony z zastosowaniem broni termojądrowej nie nadaje się do rozwiązywania spornych kwestii międzynarodowych”. Wtedy, gdy słusznie dowodził, iż rozbrojenie radykalnie zwiększyłoby szanse socjalizmu w ekonomicznej rywalizacji dwóch systemów, oraz wówczas gdy pisał, iż w wypadku rozbrojenia kapitalizm mógłby uniknąć kryzysów nadprodukcji tylko pod warunkiem przeprowadzenia nacjonalizacji wielu przedsiębiorstw oraz dokonania istotnych zmian na korzyść klasy robotniczej w podziale wytwarzanego dochodu.

Formułując kwestionowane tu tezy L. Urban w pewnym sensie sam neguje wartość pierwszego rozdziału swej pracy, w którym relacjonuje najbardziej rozpowszechnione poglądy na produkcję wojskową i jej rolę w ekonomicznym rozwoju krajów kapitalistycznych. W rozdziale tym, cytując bardzo poważną ilość opracowań i dokumentów amerykańskich, Urban dowodzi, iż w USA powszechne i trwałe jest przekonanie, że wydatki wojskowe i produkcja zbrojeniowa ułatwiają zapewnienie wysokiego stanu zatrudnienia lub stanowią zaporę przeciw bezrobociu. Dowodzi też, iż pogląd taki jest popularny wśród wszystkich klas społecznych: wielkich i małych przedsiębiorców, polityków, naukowców, przywódców związkowych, a również wśród ludzi pracy. Píše, że „przeciętny Amerykanin dochodzi do takiego wniosku głównie na podstawie prostej empirycznej obserwacji potwierdzającej, że ilekroć przemysł otrzymuje większe zamówienia wojskowe, wzrasta liczba zatrudnionych i następuje ożywienie w interesach”. Przytacza opinie teoretyków, którzy twierdzą, iż „istnienie programu obronnego działa jako ochrona przeciw kryzysom, ponieważ tworzy całkowicie pewną sytuację popytu hurtowego, a tym samym ułatwia prowadzenie polityki antydeflacyjnej”.

Wydaje się, iż bardziej trafnie niż L. Urban motyw wyścigu zbrojeń narzucanego światu przez część wysoko rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych sformułowała m. in. Jean Robinson, pisząc: „W wysoko rozwiniętej gospodarce niewątpliwie gospodarce marnotrawstwo, jakim są zbrojenia, zamiast stać się rujnującym ciężarem, staje się metodą utrzymywania ożywienia. Dlatego też kapitalistom bardzo odpowiada sytuacja, w której zbrojenia wydają się konieczne. Większość z nas chyba się jednak zgodzi, że tego rodzaju kuracja jest gorsza od samej choroby”¹.

Marian Frąckowiak

¹ J. Robinson, *Marks, Marschall, Keynes*, Myśl Gospodarcza 1957, nr 6, s. 11.

Cz. Niewadzi, *Polityka rozwoju rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1968, PWN, ss. 138

Każda działalność ekonomiczna wymaga odpowiedniej perspektywy czasowej. Perspektywę taką otworzyły przed rzemiosłem istotne, zmiany, jakie nastąpiły w jego sytuacji ekonomicznej, prawnej i społecznej w okresie od 1964 r. Rejestr zmian korzystnych dla rzemiosła dotyczy przepisów prawa przemysłowego i podatkowego, wprowadza szeroki wachlarz ulg i bodźców, wprowadza ubezpieczenia społeczne dla indywidualnych właścicieli zakładów, przewiduje także zmniejszenie oddziaływania administracyjnego na rzecz zwiększenia samorządu rzemiosła itp. Wszystkie uruchomione środki stanowią nowe elementy polityki gospodarczej państwa w stosunku do rzemiosła. Właśnie recenzowana praca w sposób syntetyczny przedstawia tę politykę, dając jednocześnie ocenę jej wpływu na rozwój zakładanej i najbardziej pożądanej działalności rzemiosła. Praca stanowi również próbę sprecyzowania podstaw teoretycznych rozwoju rzemiosła w gospodarce socjalistycznej. Ukazuje ona bowiem potrzebę ustabilizowanej polityki państwa wobec rzemiosła, opartej na jednoznacznie określonej długofalowej koncepcji jego rozwoju. Dlatego też jako dodatnią stronę książki należy uważać fakt zwrócenia uwagi przez autora na pewne niekonsekwencje w szczegółowej polityce państwa wobec rzemiosła, będące właśnie wynikiem braku określonych podstaw teoretycznych jego rozwoju w gospodarce socjalistycznej.

Pewne zastrzeżenia może budzić zestawienie tytułu pracy z jej treścią. Autor nie omawia wszystkich elementów polityki rozwoju rzemiosła, jego analiza obejmuje lata 1961-1966 podczas gdy załączone materiały źródłowe, poza jedną tablicą, odnoszą się do okresu po 1955 r. Z tytułu natomiast można sądzić, że praca obejmuje tematykę za cały okres Polski Ludowej.

Ujemną stroną pracy jest brak właściwych propozycji przy omawianiu poszczególnych zagadnień. Autor skoncentrował swoją uwagę głównie na polityce finansowej. Za mało natomiast eksponował zagadnienia polityki zaopatrzeniowej i lokalowej. Wśród wielu czynników mających wpływ na sytuację i rozwój rzemiosła wymienia się zawsze politykę podatkową. Jest to na pewno słuszne, gdyż niewłaściwą polityką podatkową można rzemiosłu zaszkodzić, a nawet doprowadzić do likwidacji wielu zakładów. Obecnie, po wprowadzeniu całego szeregu zmian w przepisach podatkowych i uruchomieniu ulg, podatki nie są dla rzemieślników problemem najtrudniejszym i najważniejszym. Świadczą o tym wyniki badania ankietowego przeprowadzonego przez oddział Instytutu Przemysłu Drobego i Rzemiosła wśród rzemieślników, potwierdzają to również pracownicy samorządu gospodarczego i organów administracji państwowej.

Wobec unormowania spraw podatkowych, wąskim gardłem działalności rzemiosła jest zaopatrzenie materiałowo-techniczne i sytuacja lokalowa. Są to problemy najtrudniejsze i powszechnie krytykowane. Według wyważonych natomiast proporcji ocena czytającego może być akurat odwrotna.

Niedoskonałości zaopatrzenia polegające na niezaspokajaniu potrzeb rzemiosła pod względem ilościowym i jakościowym, a także zastrzeżenia, jakie budzi sama organizacja zaopatrzenia, nie znalazły w pełni odbicia w pracy, autor akcentuje tylko stronę ilościową. W sposób niewystarczający został także omówiony wpływ rzemieślniczej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na rozwój rzemiosła i jej funkcje w zakresie zaopatrywania w materiały, surowce oraz maszyny.

Wobec celu, jaki sobie autor nakreślił, przeprowadzona analiza oraz wnioski zawarte w pracy zmierzają mają do stworzenia szerszych naukowych podstaw dla dalszego ulepszenia polityki kształtowania rozwoju rzemiosła oraz do oparcia tej polityki na ustabilizowanej, długofalowej koncepcji jego rozwoju. Słuszne przy

tym wydaje się zwrócenie uwagi autora, że u podstaw takiej koncepcji leżeć powinny naukowe kryteria społecznych i ekonomicznych funkcji rzemiosła we współczesnej, rozwiniętej gospodarce. Wydaje się, że przy tak sformułowanym celu należałoby się spodziewać, jako ostatecznego wydzwiku pracy, podjęcia próby określenia pozytywnego modelu rzemiosła w gospodarce socjalistycznej. W realizacji swych zamierzeń autor napotkał zapewne poważne trudności wynikające między innymi z podjęcia u nas po raz pierwszy rozważań teoretycznych z zakresu rzemiosła. Poza tym utrudnienia w realizacji celu wynikały z faktu, że autor nie rozpatruje polityki rozwoju rzemiosła na tle całej polityki gospodarczej państwa.

Niniejsze opracowanie autor oparł na bogatym materiale liczbowym zarówno dotyczącym rzemiosła krajowego jak również krajów zachodnich. Do niektórych zestawień liczbowych można mieć zastrzeżenia. Tak np. na s. 26 w tabeli 1 autor zestawiając dane dotyczące ilości zakładów rzemieślniczych, zatrudnienia i liczby ludności w 5-ciu krajach zachodnich (NRF, Francja, Włochy, Holandia, Belgia) oblicza przeciętne zatrudnienie na 1 zakład oraz liczbę zatrudnionych w rzemiośle na 1000 mieszkańców. Dane o ilości zakładów dla Włoch, Holandii i Belgii różnią się czasowo od zatrudnienia i liczby mieszkańców, przy czym różnica sięga od 4 do 7 lat. Być może, iż te różnice pochodzą z niedostępności lub braku odpowiednich danych źródłowych. Takie jednak porównania nie dają zamierzonej przez autora orientacji. Brak porównywalności wynika tutaj również z kryteriów formalnoprawnych, obowiązujących w różnych krajach, o czym autor wspomina.

Pewne wątpliwości nasuwają się po dokładniejszej analizie tabeli 2 (s. 35), która obejmuje charakterystykę rozwoju zakładów i zatrudnienia w dwóch grupach. Pierwsza z nich obejmuje rzemiosła o tendencjach zanikających i stagnacyjnych, druga rzemiosła rozwojowe. Autor oparł się na podziale dokonany przez W. Iwaszkiewicza w artykule „Das private Handwerk in Polen” ogłoszonym w 1966 r., nie sprawdzając tendencji w rozwoju poszczególnych rzemiosł w ostatnich latach. Przykładowo, analiza krawiectwa damskiego zaliczonego w pracy do rzemiosł stagnacyjnych wykazała, że liczba zakładów wzrasta od 1966 r., zatrudnienie w całym okresie lat 1960 - 1967 ma tendencję wzrostową, osiągając w 1967 r. poziom wskaźnika 127,8 w porównaniu z 1960 r. W łącznym natomiast zestawieniu zaprezentowanym w pracy grupa pierwsza rzemiosł wykazuje spadek obu rozpatrywanych elementów.

W oparciu o wskaźniki dynamiki z tabeli 3 i 9 autor ocenia tendencje w kształtowaniu się obrotów zeznanych i szacunkowych. Do samych tablic nie można mieć zastrzeżenia; nieporozumieniem jest jedynie porównanie wskaźników, których podstawą obliczeń były różne lata wyjściowe. W konsekwencji więc uzyskany wniosek co do istniejącej relacji jest w rzeczywistości odwrotny.

Książka jest napisana w sposób jasny i komunikatywny. Autor zawarł w niej w sposób syntetyczny wiele aktualnych problemów związanych z rozwojem rzemiosła.

Alina Kozłowicz

J. Wierzbicki, *Budżety terenowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967
PWN, ss. 345'

Gospodarka budżetowa rad narodowych cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem nauki finansów. Rezultatem tego są pojawiające się na półkach księgarskich opracowania monograficzne, do których należy również praca J. Wierzbickiego, różniąca się jednakże znacznie od prac dotychczas wydanych zakresem poruszanej problematyki i jej ujęciem.

Zakres opracowania jest znacznie szerszy od tego, który zdaje się sugerować

jego tytuł, praca porusza bowiem niemal całokształt zagadnień z zakresu finansów rad narodowych. Główny akcent został położony na ocenie rozwiązań instytucjonalnych, a w mniejszym zakresie na funkcjonowaniu finansów rad. Szerokie zakreślenie tematyki pracy wynika zapewne z okoliczności, w jakich była ona przygotowywana. Wyjaśnia je autor w przedmowie, pisząc że impulsem dla podjęcia badań były dyskusje nad oceną reformy prawa budżetowego 1958 r. Można zatem przyjąć, że praca jest obszernym i niezwykle interesującym głosem w tej dyskusji. Zawiera ona prawdziwe bogactwo problemów z zakresu finansów rad i wiele postulatów ich zmiany, co skłania czytelnika do wielorakich refleksji i do podjęcia dyskusji z niektórymi wywodami autora.

Problematykę pracy można ująć w pięciu następujących grupach: 1. zagadnienia organizacji budżetów terenowych, zasad podziału zadań i środków między budżetami oraz decentralizacji terenowej (rozdz. I i II), 2. zagadnienia metod finansowania gospodarki rad narodowych (rozdz. III), 3. sprawy procedury opracowywania i wykonywania budżetów terenowych (rozdz. IV), 4. zagadnienia struktury dochodów i wydatków budżetów terenowych (rozdz. V, VI, VII i część IX) oraz 5. zagadnienia gospodarki funduszowej i pozabudżetowej rad (rozdz. VIII i część IX).

Nie sposób przedstawić w krótkiej recenzji całej problematyki pracy i zawarte w niej tezy. Można jedynie ograniczyć się do wskazania niektórych z nich, budzących pewne wątpliwości. Myślą przewodnią pracy jest zagadnienie samodzielności finansowej i gospodarczej rad narodowych. Dlatego już w rozdz. I formułuje autor pojęcie samodzielności rad, pisząc że można mówić o niej wówczas, gdy rady oraz ich organy wykonawcze uprawnione są do prowadzenia działalności gospodarczej, społecznej i kulturalnej w ramach uchwalonych planów i budżetów, które wiążą potrzeby terenu z zadaniami ogólnopaństwowymi (s. 30). W literaturze finansowej często używa się różnie rozumianego pojęcia samodzielności rad na określenie zakresu ich kompetencji w poszczególnych dziedzinach działania. Opatruje się to pojęcie dodatkowymi przymiotnikami, jak samodzielność „względna” lub „ograniczona”. Użycie tych przymiotników świadczy o trudnościach w określeniu samodzielności rad narodowych. Wypływają one stąd, że treścią samodzielności jakiegoś organu jest prawo kształtowania jego działalności według własnych zamiarów. Niestety, tak pojętej samodzielności rady nie mają i mieć nie mogą, działalność ich jest bowiem w ramach planowania centralnego poddana wielorakiemu oddziaływaniu organów wyższego stopnia. Nasuwa się zatem pytanie, czy nie należałoby w ogóle zrezygnować z używania pojęcia samodzielności i zamiast tego mówić raczej o zakresie kompetencji rad w kształtowaniu poszczególnych dziedzin ich działania? Kompetencje rad zaś kształtują się różnie w zależności od rodzaju realizowanych zadań oraz od stopnia organizacyjnego rad, na ogół jednak nie mają one kompetencji wyłącznych. Autor również dostrzega te trudności, gdy pisze, że niewłaściwe jest ograniczanie rozważań na temat samodzielności rad do problematyki finansowej (s. 50). Postulat poniechania używania pojęcia samodzielności zmierza nie tylko do zmiany terminologii, ale do ujawnienia faktycznej roli rad w zakresie zarządzania przekazanymi im dziedzinami działania.

Z samodzielnością finansową i gospodarczą łączy się zagadnienie decentralizacji zadań i środków pieniężnych, któremu autor poświęcił znacznie większą uwagę. Między innymi autor twierdzi, że między wzrostem dochodów i wydatków budżetowych a zakresem uprawnień rad narodowych zachodzą dysproporcje na niekorzyść tych ostatnich (s. 17). Skłoniło to autora do postulowania trójako rozumianej decentralizacji, a mianowicie decentralizacji terenowej, budżetowej i finansowej. Decentralizacja terenowa określałaby wzrost uprawnień rad niezależnie od źródeł finansowania ich zadań, w drugim znaczeniu pojęcie to należałoby odnosić jedynie do przypadków włączania do budżetów terenowych elementów gospodarki funduszowej, a o decentralizacji finansowej należałoby mówić zarówno w przypadku wyodrębnia-

nia pewnych środków w budżetach terenowych, jak i w przypadku pokrywania wydatków terenowych ze środków pozabudżetowych. Wspomniany postulat nasuwa pewne wątpliwości m. in. ze względu na krzyżowanie się zakresów tych pojęć, co uniemożliwia wytyczenie wyraźnych granic między treścią każdego z nich. Z tego też powodu łatwo o nieporozumienia terminologiczne. Na marginesie rozważań o decentralizacji finansowej nasuwa się pytanie, czy nie byłoby właściwsze używanie pojęcia dekoncentracji, które cechuje więcej elementów jedności organizacyjnej i funkcjonalnej, właściwej stosunkom finansowym w państwie.

Pisząc o zasadach funkcjonowania gospodarki budżetowej autor zwrócił szczególnie uwagę na postulat centralizmu demokratycznego (s. 26), który jego zdaniem nie może być w pełni skutecznie realizowany w ramach tylko budżetu państwa. Powodem tego jest brak w ustawie budżetowej szczegółowo określonych dochodów i wydatków budżetów terenowych w przekroju województw. Twierdzenie to jest dyskusyjne. Wydaje się bowiem, że realizacja postulatu centralizmu demokratycznego nie wymaga szczegółowo określonych budżetów terenowych w ustawie budżetowej. Urzeczywistnienie tego postulatu na gruncie gospodarki budżetowej powinno umożliwić zespolenie budżetów terenowych i budżetu centralnego — w ramach budżetu państwa. A to może być dokonane przez ogólne określenie zadań rad w ustawie budżetowej. Dzięki temu pozostawia się radom określony zakres kompetencji dla szczegółowego ustalenia ich własnej gospodarki budżetowej. Istotne dla kierownictwa gospodarką budżetową rad jest nie tyle to, jak zadania budżetowe określić ustawą budżetową, lecz nade wszystko, jakie zadania nią określić. Zresztą kierownictwo tą gospodarką niekoniecznie musi ograniczać się do ustawy budżetowej.

Ważnym zagadnieniem są poruszone przez autora kryteria podziału zadań i środków budżetowych między organy centralne i terenowe (s. 33 i n.). Interesujący jest przy tym postulat zlecenia realizacji poszczególnych zadań tym organom, które w danych warunkach są najlepiej do tego przygotowane i to niekoniecznie jednolicie w skali kraju (s. 35). Ujednolicanie podziału zadań prowadzi do szablonowości i ogranicza twórczą inicjatywę rad. Twierdzenie to skłania do nowego spojrzenia na sprawę kryteriów podziału zadań. Ale rodzi się obawa, czy „indywidualizacja” w podziale zadań nie wprowadziłaby mozaiki rozwiązań w tej dziedzinie, co w praktyce mogłoby wywołać znaczne trudności w sprawnym administrowaniu państwem i jego finansami. Zresztą i autor świadom jest tych trudności, gdy pisze, że łatwiej formułować przeciwskazania dla przekazywania zadań niż wskazania.

W pracy poruszona jest też sprawa zakresu zadań dzielnicowych rad narodowych, która należy do bardziej kontrowersyjnych. Formalnie bowiem radom dzielnicowym przysługują kompetencje rad powiatowych, które w praktyce kształtują się dość niejednolicie. Autor opowiada się w zasadzie za ujednoczeniem kompetencji tych rad (s. 45), chociaż zarazem dodaje, że problematyka dzielnic wymaga zmiennych i elastycznych rozwiązań (s. 34). Propozycja ujednoczenia nie wydaje się najwłaściwszym rozwiązaniem zakresu kompetencji rad dzielnicowych. Podział miast na dzielnice ma służyć sprawnemu ich administrowaniu i nie powinien prowadzić do rozczłonkowania jednolitego organizmu miejskiego. Warunki społeczno-gospodarcze poszczególnych miast są dość zróżnicowane i najlepsze przeto ich rozeznanie mają miejskie rady narodowe, co przemawia za uprawnieniem ich do kształtowania zakresu kompetencji rad dzielnicowych. Nie będzie to wprawdzie jednolite rozwiązanie, ale eliminuje schematyzm i zapewnia niezbędną elastyczność w tym względzie.

Procedurze opracowywania i wykonywania budżetów terenowych poświęcił autor osobny rozdział (IV). Wysunięto tu wiele ciekawych propozycji zmiany sposobów planowania budżetowego. Wypada zatrzymać się nad niektórymi z nich. Istotny jest postulat szerszego uwzględniania potrzeb miejscowych w toku opracowywania projektów budżetów terenowych. Wymaga to znaczniejszego ograniczenia ilości i szczegółowości wszelkiego rodzaju wskaźników, limitów i wytycznych usta-

lanych zarówno w planach gospodarczych, jak i zwłaszcza w budżetach (s. 125 i n.). Chodzi również i o to, by wskaźniki budżetowe i planów gospodarczych nie powtarzały się i by między nimi wytyczono wyraźne granice. Dzięki temu, jak pisze autor, można by zrezygnować z dyrektywnego określania wydatków budżetowych (s. 127), które i tak byłyby określane za pośrednictwem zadań planu gospodarczego. Można by za to pozostawić dyrektywne wskaźniki w kształtowaniu dochodów budżetowych. Słuszność tego postulatu potwierdza w całej rozciągłości praktyka, której niejedna trudność w dziedzinie planowania budżetowego jest właśnie następstwem dublowania się i sprzeczności zachodzących między wskaźnikami planu i budżetu.

W pracy zawarty jest też postulat zwiększenia operatywności organów finansowych w dziedzinie kształtowania gospodarki budżetowej. W tym celu proponuje autor ograniczenie szczegółowości uchwalonych budżetów terenowych i opracowywanie tzw. układów wykonawczych. Należałoby tylko uzupełnić tę propozycję ażeby szczegółowość budżetów nie była nadmiernie ograniczona, bo wówczas ich akceptacja przez rady miałyby charakter ogólnikowy. Również w toku wykonywania budżetu organy finansowe powinny mieć szerszy zakres kompetencji, zwłaszcza do dokonywania zmian budżetu. Szczególnie uciążliwe są liczne drobne zmiany budżetu przeprowadzane w końcu roku budżetowego. Najczęściej chodzi wówczas o formalne usankcjonowanie istniejących przekroczeń wydatków budżetowych. Właśnie te drobne zmiany utrudniają nie tylko wykonywanie budżetu, lecz również jego planowanie. Organy planowania mają bowiem świadomość, że i tak w toku wykonywania można będzie budżet zmienić, co zwalnia częściowo od dokładnego przewidywania zadań budżetowych. Dlatego należałoby postulować rygorystyczniejsze przestrzeganie istniejących ograniczeń.

Szczególnie ważne znaczenie mają fragmenty pracy poświęcone dochodom i wydatkom budżetów terenowych. Szczególnie tego zagadnienia wypływa z przypisywanego w literaturze finansowej znaczenia zakresu kompetencji rad w kształtowaniu dochodów i wydatków dla oceny stopnia ich samodzielności. Rozważania na ten temat skłaniają do refleksji i weryfikacji utartych już pojęć i zapewne dlatego nasuwają niejedną wątpliwość. Myślą przewodnią tych rozważań jest postulat trwalszego ukształtowania struktury dochodów rad narodowych, pozwalającego na prowadzenie stabilniejszej gospodarki budżetowej. Tłumaczy to wielostronność i szeroki zakres prowadzonych rozważań na temat źródeł dochodów budżetów terenowych. Słusznie zauważa autor, że najwięcej trudności sprawia obecnie racjonalne określenie dochodów własnych (s. 224), zwłaszcza zaś zasięg dochodów stałych. Te ostatnie mogą składać się zarówno z dochodów własnych, jak i udziałów w dochodach budżetu centralnego (s. 241). W zakresie udziałów wymagałoby to ich ustalania na okresy kilkuletnie, na przykład na 5 lat (s. 241). Obok udziałów stałych autor wymienia jeszcze udziały zmienne i dotacje stałe oraz zmienne (s. 244). W nowo postulowanym układzie dochody budżetowe obejmowałyby dwa zasadnicze składniki:

- dochody stałe w postaci dochodów własnych i udziałów stałych,
- dochody wyrównawcze w postaci zmiennych udziałów i dotacji.

Stażość dochodów rad narodowych wymaga szerszego oparcia ich na zadaniach wynikających z miejscowych czynników społeczno-gospodarczych, które również cechuje stałość. Pośród tych czynników wymienione są czynniki naturalne (obszar, liczba ludności i in.) i ekonomiczne (wielkość produkcji, wartość majątku, zatrudnienie). Zdaniem autora poszczególne czynniki miejscowe są w różnym stopniu odzwierciedlone w źródłach dochodów budżetów terenowych. Stosownie do tego przytoczono w pracy układ dochodów w 5 grupach rodzajowych (s. 254). Wydaje się, że podział dochodów w oparciu o przytoczone w pracy kryteria jest nieco sztuczny, gdyż cechy wybrane dla scharakteryzowania poszczególnych źródeł dochodów nie są im tylko właściwe, one się w wielu przypadkach krzyżują.

Również propozycja dotycząca podziału dochodów na stałe i zmienne nasuwa

pewne wątpliwości. Wydaje się, że stałość dochodów nie tyle polega na ustalaniu ich w dłuższych okresach czasu, lecz jest to sprawa zakresu kompetencji rad w dziedzinie kształtowania wielkości tych dochodów. Powstaje też pytanie, jaki organ byłby właściwy dla określenia zakresu i źródeł dochodów stałych i jakie źródła dochodów należałoby uznać za stałe a jakie za zmienne? Sprawa na pewno nie jest łatwa do urzeczywistnienia w praktyce.

Na uwagę zasługuje też postulat zmiany zasad rozliczeń przedsiębiorstw państwowych z budżetami terenowymi poszczególnych stopni (s. 299). Autor krytykuje obecny system rozliczeń oparty na kryterium organizacyjnego podporządkowania przedsiębiorstw (s. 300), co powoduje nieracjonalny rozkład wpływów między budżetami różnych stopni. Dlatego też należałoby znieść lub znacznie ograniczyć tego rodzaju system rozliczeń. Zamiast tego trzeba by zdaniem Autora, wprowadzić rozliczanie różnego rodzaju płatności przedsiębiorstw państwowych z budżetami rad różnych stopni. Propozycja ta jest w pracy szerzej rozwinięta (s. 301 i n.). Jednak postulat ten kryje w sobie niebezpieczeństwo rozdzielenia podporządkowania organizacyjnego przedsiębiorstw od ich podporządkowania finansowego. Innej bowiem radzie podlegałoby przedsiębiorstwo organizacyjnie, a z budżetami innych rad rozliczałoby się z różnych tytułów. Prowadziłoby to zapewne do sporów kompetencyjnych między radami narodowymi. Ponadto wszelkie zmiany cen, kosztów, marży zysku i wielkości produkcji oraz usług zmieniałyby w konsekwencji wysokość wpływów budżetowych z poszczególnych tytułów, a zatem, wbrew postulatowi, ograniczenia redystrybucji dochodów własnych między budżetami (s. 257).

Rozszerzenie zakresu dochodów własnych jako źródła pokrywania wydatków rad narodowych nie wyklucza dalszego stosowania środków wyrównawczych. Stąd też reforma dochodów regulujących nie powinna niweczyć zakresu uprawnień budżetowych rad narodowych, lecz zapewnić radom trwałe podstawy dochodowe (s. 257). Zapewnienie tej trwałości upatruje autor w zastępowaniu dotacji wyrównawczej stałymi udziałami. Nakreślone zostały zarazem kierunki przebudowy udziałów rad w dochodach budżetu centralnego z przedsiębiorstw kluczowych (s. 302). Przebudową miałyby być objęte udziały z tytułu podatku obrotowego i wpłat z zysku. W przypadku podatku obrotowego propozycja zmierza w kierunku jego podziału na dwie części: pobieraną u producenta i w handlu. W tej ostatniej części miałyby udział budżety terenowe, jednak należy się obawiać, czy ta propozycja możliwa będzie do przyjęcia w praktyce. Raz dlatego, że przez podział wpłat komplikuje się ich pobór, a po wtóre utrudnione będzie ze względów pozafinansowych przeniesienie poboru części podatku obrotowego do handlu.

Również w przypadku wpłat z zysku propozycja zmierza do ich podziału na część o charakterze zindywidualizowanym i o charakterze podatkowym. W drugim przypadku chodzi o ustanowienie podatku terenowego od zysku bilansowego (s. 307). Można mieć wątpliwości co do słuszności rozdawiania wpłat z wspomnianych źródeł dochodów. System udziałów byłby wtedy bardziej skomplikowany od dotychczas istniejącego. Należałoby może rozważyć zmianę podstaw określania wielkości udziałów w dochodach budżetu centralnego. Obecnie podstawą dla określania wspomnianej wielkości są planowane dochody z danego źródła, w przypadku zaś wahań wpływów w toku ich gromadzenia, stosuje się 3% tolerancję. Tolerancja taka stanowi jednak zbyt wąski margines dla rozszerzenia zainteresowania rad dochodami z tytułu udziałów i oddziaływania na ich wydajność. Tymczasem wystarczyłoby może określić procentowy udział rad w praktycznie osiągniętych wpływach ze źródeł stanowiących udziały i wówczas rady byłyby zainteresowane wydajnością tych źródeł. Nie trzeba by obawiać się pogoni rad narodowych za nadmiernymi dochodami, gdyż wysokość wpływów z poszczególnych źródeł nie zmienia się co roku w sposób gwałtowny, ponadto hamulcem w tym przypadku byłoby jedynie przemyślane określenie procentu udziału w dochodach z danego źródła.

Pośród postulatów przebudowy udziałów budżetów terenowych w dochodach budżetu centralnego znalazł się również interesujący postulat zastąpienia udziałów w podatku obrotowym — stałymi udziałami w dochodach ze składek ubezpieczenia społecznego (s. 307). Tego rodzaju rozwiązanie miałyby zdaniem autora kilka zalet, jak terytorialna równomierność wpływów w stosunku do zatrudnienia w poszczególnych regionach i łatwość ustalania udziałów w tych dochodach (s. 307 i nast). Można tylko zastanowić się nad tym, czy odcinkowo regulowany fundusz płac, na Mory zresztą rady nie mają większego wpływu, nie będzie przeszkodą dla ustanowienia tego rodzaju udziałów.

Wysunięto także propozycję wprowadzenia nowej formy środków wyrównawczych, a mianowicie wpłat na rzecz budżetu wyższego stopnia z tytułu globalnej nadwyżki ponad planowe wydatki budżetów terenowych (s. 260). Jednakże trudno zgodzić się z twierdzeniem o drenażowym charakterze tego rodzaju wpłat, gdyż przekreśliłoby to główną ideę nadwyżek, jaką jest wykorzystanie inicjatywy rad narodowych w prowadzeniu gospodarki budżetowej. Postulat ten klóci się też z innym postulatem o ograniczeniu redystrybucji dochodów własnych między budżetami. Zresztą i autor nie jest zupełnie przekonany o zaletach tego rozwiązania.

W dziedzinie wydatków autor opowiada się m. in. za optymalnym ich ujęciem przez objęcie rozliczeniami brutto zakładów budżetowych, środków specjalnych i gospodarstw pomocniczych. Twierdzenie, iż nie ograniczy to elastyczności w finansowaniu zadań jest nieprzekonywujące. Rozliczenia brutto są rygorystyczniejsze od rozliczeń netto i w wielu przypadkach zamiar zwiększenia kompetencji finansowych poszczególnych jednostek organizacyjnych urzeczywistnia się właśnie poprzez zmianę metody rozliczeń z budżetem.

Gospodarce funduszowej i pozabudżetowej poświęcone są dwa rozdziały pracy (VIII i IX). Rozważania na ten temat mają istotną wartość ze względu na znaczenie gospodarki pozabudżetowej w procesie rozszerzania kompetencji finansowych rad narodowych, a także i z tego względu, że zagadnienie to było dotąd poruszane jedynie marginesowo. Tymczasem rozszerzający się zakres gospodarki funduszowej i pozabudżetowej stanowi sygnał o konieczności dokonania kompleksowej reformy finansów rad narodowych. Reguły gospodarki budżetowej okazują się zbyt sztywne i zbyt ograniczają inicjatywę rad w finansowaniu powierzonych im zadań (s. 287). Można mieć pewne wątpliwości, co potrzeby szerszego wprowadzania elementów gospodarki funduszowej do gospodarki budżetowej, istnieje bowiem obawa rozdwojenia tej ostatniej. Natomiast w stosunku do gospodarki pozabudżetowej należałoby postulować pewne ograniczenie zakresu objętych nią zadań, przede wszystkim zaś eliminowanie przypadków finansowania tych samych zadań ze środków budżetowych i pozabudżetowych.

W pracy poruszone zostało również zagadnienie kredytu bankowego w gospodarce budżetowej rad narodowych (s. 291 i n.). Autor niezbyt optymistycznie zapatruje się na możliwość szerszego wykorzystania kredytu bankowego przez rady narodowe, gdyż prowadziłoby to do nadmiernego zadłużania się ich i powodowałoby wymuszanie zwiększonych środków wyrównawczych na spłatę zadłużenia. Można się jednak zastanowić nad tym, czy w sytuacji wyposażenia rad w dochody stałe zaistnieją możliwości wymuszania środków wyrównawczych i czy raczej nie ograniczy się przez to ewentualnej skłonności do nadmiernego zadłużenia. Wydaje się, że szersze zastosowanie kredytu bankowego antycypującego przyszłe dochody budżetowe miałyby swoje zalety. Przede wszystkim umożliwiłoby wprowadzenie do gospodarki finansowej rad elementów ekonomicznej kalkulacji kosztów ich działalności. Wreszcie perspektywa konieczności spłaty zaciągniętego kredytu zachęciłaby rady do oszczędniejszej gospodarki finansowej. Dla tych celów można by wykorzystać w szerszym zakresie różnicowe odsetki i terminy spłaty kredytu oraz możli-

wości jego umorzenia. Zapewniłoby to niezbędną elastyczność w gospodarce finansowej rad.

Ciekawa jest również propozycja tworzenia rezerw służących w zasadzie pokryciu deficytów budżetów terenowych (s. 298 i 327 i n.). Autor rozważa przy tym sprawę lokalizacji funduszu wyrównawczego i opowiada się raczej za tworzeniem go na szczeblu wojewódzkim. Ale koncentracja tego funduszu na jednym tylko szczeblu może niekorzystnie wpłynąć na zainteresowanie rad ich deficytami. Tymczasem postulowany fundusz powinien nie tylko zwiększyć ich odpowiedzialność z tego tytułu, lecz również tworzyć warunki dla poszukiwania źródeł pokrycia deficytu. Warunkom tym uczyniłoby zadość tworzenie funduszy na wszystkich szczeblach rad narodowych. Zagadnienie jest nowe i na pewno warte szerszego i wszechstronniejszego rozważenia.

Skromne ramy recenzji umożliwiły jedynie zwrócenie uwagi na niektóre dowolnie wybrane fragmenty pracy. Nie sposób bowiem wskazać na całe bogactwo problemów i koncepcji formułowanych przez autora i ustosunkować się do nich. Najistotniejsza wartość pracy polega na tym, że lektura jej skłania do wielu refleksji i zmusza do nowego spojrzenia na kształt finansów rad narodowych. Uderza przy tym wielostronność przedstawiania poszczególnych problemów i możliwie wszechstronne uzasadnianie formułowanych koncepcji. Te cechy pracy decydują o tym, że stanowi ona niezwykle ważny etap w badaniach nad określeniem przyszłego kształtu finansów terenowych i ich roli w gospodarce finansowej państwa. Praca J. Wierzbickiego nie zamyka przy tym drogi dalszym badaniom naukowym nad finansami terenowymi. Przeciwnie, przez swoje bogactwo tematyczne — otwiera tę drogę. Dlatego bez przesady można twierdzić, że praca ta zdobyła sobie na pewno trwałe i chlubne miejsce w socjalistycznej literaturze finansowej, można ją przeto polecić zarówno badaczom finansów terenowych, jak i praktykom finansowym oraz działaczom społeczno-politycznym, a także młodzieży akademickiej, dla których będzie cenną pomocą.

Andrzej Komar

W. Czeczarda, *Sytuacja i potrzeby mieszkaniowe młodych małżeństw. Zagadnienia ekonomiczno-społeczne*, Warszawa 1968, IGM, ss. 67

Recenzowane opracowanie powstało w Instytucie Gospodarki Mieszkaniowej i stanowi kontynuację wcześniejszych badań autorki w zakresie warunków i życzeń mieszkaniowych różnych grup ludności. Obecnie podjęty temat ma poważne znaczenie zarówno z punktu widzenia dzisiejszych, jak i przyszłych potrzeb mieszkaniowych młodych małżeństw.

Opracowanie składa się z siedmiu rozdziałów: 1. Charakterystyka demograficzna i społeczno-zawodowa młodych małżeństw; 2. Warunki mieszkaniowe młodych małżeństw; 3. Warunki mieszkaniowe różnych grup małżeństw; 4. Warunki materialne młodych małżeństw; 5. Warunki rodzinne i planowanie rodziny przez młode małżeństwa; 6. Starania o poprawę warunków mieszkaniowych i życzenia dotyczące przyszłego mieszkania; 7. Wnioski i uwagi.

Przedstawione wyniki badań ankietowych ukazują ciężką sytuację mieszkaniową małżeństw, w których każda ze stron w chwili zawarcia związku małżeńskiego nie przekroczyła 30 roku życia. Istnieją uzasadnione obawy, że po 1970 r. wskutek wchodzenia w związku małżeńskie licznych roczników powojennych sytuacja mieszkaniowa młodych małżeństw stanie się jeszcze trudniejsza.

Likwidacja głodu mieszkaniowego, wynikającego z poważnych opóźnień w roz-

woju budownictwa mieszkaniowego, wymaga postawienia przed tym budownictwem zadań wyrażonych w postaci wielu wskaźników (liczba mieszkań, struktura mieszkań według liczby izb, standard wyposażenia, rodzaj zabudowy itp.). Tak oszacowane potrzeby możliwe są do uchwycenia jedynie przez badanie sytuacji mieszkaniowej w skali regionów. Badania ogólnokrajowe, nie uwzględniające z reguły osobliwości poszczególnych regionów, nie mogą, rzecz jasna, stanowić realnego programu poprawy warunków mieszkaniowych w regionach. Z tym większym więc uznaniem przyjąć należy udaną próbę autorki przeprowadzenia reprezentacyjnego badania sytuacji mieszkaniowej młodych małżeństw Wrocławia i Warszawy.

Oryginalność recenzowanej pracy polega na wszechstronnym naświetleniu istniejących oraz przyszłych ilościowych i jakościowych potrzeb mieszkaniowych młodych małżeństw, w zależności od ich cech demograficznych, społeczno-zawodowych, a także sytuacji materialnej. Zebrane przez autorkę informacje w zakresie przewidywanej wielkości gospodarstw domowych mogą mieć praktyczne znaczenie dla programowania składu i wielkości mieszkań. W szczególności badania na temat przewidywanej wielkości rodziny potwierdzają już dziś obserwowane zjawisko preferowania większej, niż to miało miejsce dotychczas, liczby dzieci — zwłaszcza wśród rodzin z wyższym wykształceniem.

Ramy niniejszej recenzji, jak i ogólna dostępność opracowania nakazują rezygnację z bardziej wnikliwego przedstawienia jego treści. Mamy nadzieję, że zawarte w pracy materiały empiryczne oraz wnioski autorki staną się przedmiotem szczegółowej analizy tych wszystkich, którzy realizują politykę państwa w zakresie nowego budownictwa mieszkaniowego. W dalszym ciągu ograniczymy się jedynie do zagadnień, które wydawać się mogą dyskusyjne.

W. Czeczarda zarejestrowała sytuację młodych małżeństw Warszawy i Wrocławia dwukrotnie: raz w momencie zawarcia związku małżeńskiego (1963 r.) i po raz drugi w 1965 r. (rok przeprowadzania badania ankietowego). Dla dalszego prześledzenia kierunku zmian, jakie zajądą w warunkach rodzinnych, ekonomicznych i mieszkaniowych tych samych małżeństw w latach następnych, proponowała ona przeprowadzenie tych badań również w 1968 r. Szkoda więc, że zbyt długi cykl wydawniczy uniemożliwił wcześniejsze ustosunkowanie się do niektórych kwestii, zwłaszcza metodologicznych.

Autorka spośród wszystkich małżeństw zarejestrowanych w 1963 r. w urzędach stanu cywilnego Warszawy i Wrocławia¹ wyodrębnia tzw. małżeństwa młode i część z nich (20%) poddaje badaniu ankietowemu. Do opracowania zakwalifikowanych zostało dla Warszawy 359 i dla Wrocławia 211 odpowiedzi, co w stosunku do ogółu małżeństw młodych wynosi odpowiednio 6,3% i 9,0%. Powstaje pytanie, czy podlegające opracowaniu próby są dostatecznie reprezentatywne — a więc, czy rozkład wartości poszczególnych cech w próbie jest zbliżony do rozkładu wartości tych cech w populacji generalnej. Popatrzmy na nie z punktu widzenia dwóch pojęć: wiarygodności i reprezentatywności. W. Czeczarda dokonuje weryfikacji reprezentatywności wymienionych prób z wszystkimi małżeństwami wylosowanymi z rejestrów urzędów stanu cywilnego według trzech cech: wieku żony i męża, adresu zamieszkania oraz zawodu. Brak istotnych odchyień między wiekiem małżonków w próbie i całej populacji, skłania autorkę do wydania sądu o istnieniu dobrej reprezentatywności próby. Czy tak jest naprawdę? W celu wyjaśnienia tego zagadnienia przypomnijmy najpierw, że jedynym kryterium zaliczania małżeństw do grupy „młodych” jest wiek nowożeńców. Ze względu więc na tę cechę, małżeństwa w próbie i populacji generalnej stanowią zbiorowość prawie jednorodną.

¹ Dane co do liczby zarejestrowanych przez urzędy stanu cywilnego małżeństw w 1963 r. są według GUS odpowiednio: niższe dla Warszawy o około 550, wyższe dla Wrocławia o około 380 (*Małżeństwa w latach 1960-1965*, Warszawa 1967, GUS, s. 46-47).

Takie cechy, jak wiek, adres zamieszkania i zawód nowożeńców (łatwe do sprawdzenia w urzędach stanu cywilnego) nie budzą w zasadzie nieufności wśród ankietowanych, można zatem przypuszczać, że pod tym względem respondenci nie mieli powodów do podawania informacji niezgodnych z rzeczywistością. Zainteresowanie autorki koncentruje się przede wszystkim na sytuacji materialnej i warunkach mieszkaniowych młodych małżeństw. Badanie małżeństw według wieku, adresu zamieszkania oraz zawodu, ma charakter wyraźnie pomocniczy i nie powinno, jak się wydaje, stanowić podstawy do weryfikacji reprezentatywności próby, lecz jej wiarygodności. Brak orientacji co do wielkości odchyień wartości poszczególnych cech (istotnych z punktu widzenia badania) w próbie, od wartości tych cech w populacji generalnej może prowadzić do obawy, że wśród odpowiadających na ankietę znalazły się głównie te rodziny, których sytuacja mieszkaniowa jest nader ciężka. W Warszawie ponad 2/3 młodych małżeństw nie udzieliło odpowiedzi na ankietę. Upoważnia to do postawienia hipotezy, że dla pewnej części tych małżeństw obce są kłopoty mieszkaniowe, a zatem ich sytuacja mieszkaniowa i materialna jest nieco inna, niż w grupie objętej badaniem.

Autorka dokonuje analizy poszczególnych zjawisk przy pomocy parametrów struktury, które tym lepiej charakteryzują badaną populację, im większa jest jej liczebność. Spójrzmy zatem na liczebność przyjętych do opracowania prób. W. Czezczerda, dla uzyskania szerokich informacji o przedmiocie badania, przeprowadziła badanie reprezentacyjne młodych małżeństw według wielu cech. Wydaje się, że wskutek skoncentrowania uwagi na koncepcji pracy oraz jej głównych problemach badawczych, uszło uwadze autorki nie mniej ważne zagadnienie powiązania badanych cech z niezbędną liczebnością próby. Na podstawie przeprowadzonych obliczeń możemy sądzić, że dla niektórych cech, posiadających ważne znaczenie z punktu widzenia tematu, wielkość prób nie jest wystarczająca². Uważamy, że zaopatrzenie pracy w odpowiednie uwagi probabilistyczne, dotyczące stopnia dokładności otrzymanych wyników, jeszcze bardziej podkreśliłoby jej walory.

Reasumując chcemy podkreślić, że w zakresie zbiorowości próbnej i przypuszczalnie również w szerszym zakresie spostrzeżenia oraz wnioski autorki są trafne i stanowią dalszy krok w kierunku poznania sytuacji mieszkaniowej różnych grup ludności.

Antoni Sobczak

Opyt primienienija matematiczeskich metodow i EWM w ekonomikomatiematiczeskom modielirowanii potreblenija, Moskwa 1968, Izdatielstwo „Nauka”, ss. 356

Kolejna pozycja w piśmiennictwie radzieckim, jaka ukazała się w 1968 r. na temat modelowania spożycia świadczy o nieustannym rozwoju tej dziedziny badań. Czytelnik otrzymuje tym razem już nie tylko opracowanie różnych koncepcji modeli, ale także prezentację doświadczeń stosowania matematycznych metod i elektronicznych maszyn liczących w ekonomiczno-matematycznym modelowaniu spożycia — jak zresztą określa to sam tytuł książki. Jak się dowiadujemy z przedmowy napisanej przez akademika N. P. Fiedorenko, książka ta stanowi zbiór wy-

² Przy założeniu wystarczającej reprezentatywności próby i współczynnika ufności 0,95 liczebność próby dla Wrocławia powinna być wyższa od przyjętej w pracy np.: o około 55% dla ustalenia proporcji małżeństw, których sytuacja materialna pogorszyła się (s. 43), o około 40% w celu ustalenia odsetka małżeństw mieszkających w rozłące (s. 18) i o około 50% dla oszacowania struktury małżeństw według liczby dzieci (s. 16).

kładów i referatów przygotowanych na konferencję organizowaną w 1966 r. w Centralnym Ekonomiczno-Matematycznym Instytucie Akademii Nauk ZSRR. Część z nich to rezultaty większych prac doświadczalnych prowadzonych w różnych zespołach pracowników naukowych z zastosowaniem elektronicznych maszyn cyfrowych, o odpowiednim stopniu przygotowania metodologicznego znajdujących się w stadium wdrożenia do praktyki, natomiast druga część to referaty samodzielnych autorów, charakteryzujące indywidualne podejście, odmienne w swej złożoności i podstawach teoretycznych, mające na celu rozwiązanie zadania modelowania popytu. Sam fakt zebrania 31 przyczynków naukowych w tym zakresie świadczy o wadze problemu i jednocześnie wskazuje na to, że rozpoczęła się nowa faza wdrażania tych metod. Wielu już ma coś na ten temat do powiedzenia, co więcej mogą się już pochwalić rezultatami obliczeń, a zatem budowa modeli staje się faktem dokonany.

Nie trzeba oczywiście podkreślać w tym miejscu, że nowość, a jednocześnie złożoność problemu matematycznego wyrażenia prawidłowości zmian w strukturze wewnętrznej spożycia w społeczeństwie socjalistycznym zmusza do wciągnięcia do pracy szerokiego kręgu pracowników naukowych i praktyków (ekonomistów, matematyków, inżynierów). Można już w tej chwili stwierdzić więcej: na terenie Związku Radzieckiego pracuje już wiele silnych ośrodków naukowych skupiających całe sztaby ludzi poświęconych pracy nad zbudowaniem i zastosowaniem modelu spożycia i popytu, podchodzących do zagadnienia z różnych teoretycznych punktów wyjścia, różnych statystycznych i matematycznych metod, wykorzystujących empiryczne dane i sposoby zastosowania otrzymanych modeli. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy może być treść opracowania, stanowiącego zbiór artykułów, a jednocześnie mającego nic przewodnią wiążącą je w całość, tak że zrezygnować wypada z indywidualnego ich omawiania, na korzyść przedstawienia stanu zaawansowania rozpracowania problemu, co uzyskać można charakteryzując jego poszczególne części bez względu na autorstwo opracowań.

Punkt wyjścia rozważań stanowi omówienie badań dobrobytu narodowego i kultury (artykuł T. M. Kuzniecowa). Wobec zadań postawionych przed kolejną pięcioletką — dalszego wzrostu materialnego i kulturalnego poziomu życia w Związku Radzieckim, ogromnego znaczenia nabiera system wskaźników (w tym także statystycznych), przy pomocy których można by było w pełni scharakteryzować ten rozwój. Zaliczyć do nich należy: rozmiary realnych dochodów ludności, poziom i strukturę nabywanych przez ludność towarów, warunki mieszkaniowe, oświatę, długotrwałość i wykorzystanie czasu wolnego od pracy i inne. Stwierdzenie, że systematyzacja i analiza w układzie oddzielnych grup społecznych i rejonów ekonomicznych kraju, przez szereg lat daje możliwość charakterystyki złożonych socjalno-ekonomicznych procesów i w szczególności zbliżenie w poziomie i strukturze spożycia, mającego na celu zatarcie różnic między grupami społecznymi (pracownikami fizycznymi i umysłowymi, czy też mieszkańcami miast lub wsi), jest niewątpliwie słuszne lecz do zrealizowania trudne. Za najbardziej ogólny wskaźnik poziomu życia uważa się pieniądze i naturalne dochody ludności, których podstawowym źródłem jest dochód narodowy. Niezwykle cenne zwrócenie uwagi, już na wstępie pracy, na konieczność zróżnicowań terytorialnych niestety natrafia w praktyce na zasadnicze trudności natury formalnej, jakimi jest brak danych statystycznych w układzie przestrzennym, co obserwujemy również w praktyce statystycznej w Polsce, a co niewątpliwie może sprawić jeszcze więcej kłopotów wobec znacznie większego zróżnicowania warunków bytowych mieszkańców Związku Radzieckiego, wynikłych chociażby z różnic warunków geograficznych, etnicznych, kulturowych i innych. Trzeba z przykrością stwierdzić, że dalsze opracowania niestety nie uwzględniają tego wymogu zróżnicowania przestrzennego wskaźników statystycznych i należy sądzić, że stanie się to dopiero przywilejem następnego etapu budowy

modeli gospodarki socjalistycznej, gospodarki planowego zarządzania mającego na uwadze niwelowanie różnic społecznych, przy jednoczesnym zapewnieniu wzrostu poziomu warunków życiowych.

Przystępując do omówienia statystycznych metod perspektywicznego planowania spożycia autorzy wychodzą od aproksymacji krzywych rozchodów rodzin pracowniczych, o postaciach różnych dla różnych rodzajów wydatków, realizują więc badanie struktury w szczególowszym niż dotąd ujęciu, mając przy tym obiektywnie odnośnie do zbyt małej liczby informacji (ilość lat), co może obniżyć dokładność rachunków parametrów szacowanych równań. Zwraca się też uwagę na zbyt małe docenianie roli statystyki budżetów rodzinnych przy badaniu spożycia i popytu. Obserwuje się wyraźnie dwie tendencje: wykorzystywania materiałów statystyki budżetowej i danych o rozkładzie pracujących według płac oraz drugą — opierania się na danych statystyki rynkowej. W drugim przypadku szczególnie korzysta się przy planowaniu struktury obrotu towarowego.

Badania dostępnych danych statystycznych poszły w kierunku zbudowania dynamicznego modelu wieloczynnikowego, wyrażonego równaniami regresji wielorakiej, którego głównym inspiratorem i konsultantem był W. W. Szwyrkow. Przy ustalaniu planów perspektywicznych za pomocą maszyn elektronicznych dbano o to, aby zachować porównywalność wyników w poszczególnych grupach towarowych, z wynikami dotychczasowych tradycyjnych metod planowania.

Przyglądając się tendencjom rozwojowym graficznie przedstawionym dla niektórych grup towarowych, zauważyć nietrudno, że wskaźniki zmian w cenach wskazują na podział na dwa podokresy badanego okresu lat 1949 - 1965, gdzie przełomem stają się lata 1955 - 1956, jednakże wcale nieprzekonujące jest przyjęcie tendencji drugiego podokresu na następne lata, gdyż już rok końcowy wskazuje odbieganie od tej tendencji, które w dalszych latach może się pogłębić. Ze względów metodycznych badania te wniosą niewątpliwie duży wkład w dziedzinę korzystania z krótkookresowych tendencji rozwojowych (trendów), jednakże posługiwanie się nimi w omawianym przypadku ocenić należy z dość dużą rezerwą. Niewątpliwie chciałoby się zaproponować zastosowanie metod regresji krzywoliniowej, jednakże wiemy, że nawet dysponując maszynami elektronicznymi sprawia to wiele kłopotu.

Omówienie budowy modelu w poszczególnych jego etapach ze zwróceniem uwagi na interpretację poszczególnych mierników pozwala lepiej zrozumieć dążenia autorów do zbudowania pełnosprawnego dużego modelu przewidywań popytu. Chwilowo zadowolić się trzeba szeregiem cząstkowych ekonomiczno-matematycznych modeli, przy czym oczekiwać należy wykrystalizowania się jednej z dwu tendencji planowania struktury popytu: albo planowania popytu na poszczególne asortymenty, agregowania na grupy towarowe i uzyskiwania sum globalnych, lub też prowadzenie rachunku popytu od dużych grup do coraz mniejszych. W tym przypadku proponuje się równania modeli nie tylko postaci liniowej. Dalszym skomplikowaniem zagadnienia staje się uwzględnienie sezonowości. Na podkreślenie zasługuje sugestia, by korzystając z uzyskanych równań opisowych prowadzić przewidywania na okres maksymalnie 3-5 lat. Ma to niewątpliwie olbrzymie znaczenie dla metodologii planowania.

W rezultacie analizy funkcji Engla określa się zmiany spożycia pod wpływem zmiennych niezależnych, takich jak: dochód, ceny, wielkość rodziny, jej skład itp., jednakże przy tym pozostaje do rozwiązania problem wzajemnego związku funkcji spożycia. Wprowadzając mnożniki Lagrange'a oraz tzw. współczynnik elastyczności proporcjonalności od ogólnego rozchodu, dochodzą autorowie do współczynnika elastyczności Suckiego, tj. współczynnika elastyczności potrzeb. Nie wszystkie jednak te rozważania znajdują już podkład liczbowy, ale pozostaje to już tylko kwestią czasu. Przy analizie funkcjonowania proponowanego modelu, bardzo cenne

wydaje się zwrócenie uwagi na granice, w których można zmieniać organizację płac, nie naruszając zgodności między zróżnicowaniem pracy i podziałem pracowników według wysokości otrzymywanych płac. Równie ciekawe wydają się sugestie na temat wskaźników analizy dynamiki struktury obrotu towarowego, a także uwagi o ekonomiczno-matematycznych metodach budowy specjalnych skal rozchodów na zakup towarów w przeliczeniu na różniczne rodziny, przy czym w rachunku wraca się także do pojęcia jednostki konsumpcyjnej, co wydaje się nieodzowne dla ustalenia funkcji potrzeb.

W tak obszernym opracowaniu nie dało się zachować pełnej jednolitości formy i charakteru opracowań, a także nie obyło się bez szeregu drobnych potknięć terminologicznych (np. brak wyraźnego rozróżnienia współczynnika korelacji i współczynnika zależności na s. 155 - 157), czy też usterek we wzorach (np. na s. 37, 189, 255), czy też wreszcie wadliwego opisu tablicy (s. 207). To jednakże nie może zaważyć na ogólnej ocenie zarówno opracowania, jak i samej konferencji. Dobrego przygotowania potrzeba dla tego rodzaju imprezy, by materiały stworzyły książkę, która stanowi jednocześnie pewną całość, choć jest dorobkiem pojedynczych pracowników, czy też zespołów osób. Mając na uwadze niezwykle złożoność podjętej do badań problematyki, można ewentualnie odczuwać niedosyt zaangażowania elektronicznych maszyn cyfrowych (np. brak badań symulacyjnych, czy też, w większości przypadków, ograniczenie się do funkcji prostoliniowych), trzeba jednak przyznać, że to dopiero początek i nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że został zrobiony dobry początek. Rezultaty dalszych prac badawczych w zakresie modelowania spożycia z pewnością długo nie będą kazały na siebie oczekiwać.

Stefan Abt

H. Dietrich. A. Schmutzler, *Statistische Methoden in der Marktforschung*, Berlin 1968, Verlag die Wirtschaft, ss. 160

Problematyka badania zjawisk rynkowych jest bogata i różnorodna. Każdy problem badawczy rozpatrywany być może w dwojakim aspekcie: z punktu widzenia ekonomicznego oraz statystyczno-matematycznych metod szacowania występujących na rynku prawidłowości. O ile rozwój literatury poświęconej ekonomicznej problematyce działania mechanizmu rynkowego w warunkach gospodarki socjalistycznej uważać można jako zadowalający, za niewystarczający uznać natomiast należy rozwój piśmiennictwa poświęcony ilościowym metodom badania rynku. Fakt ten pogłębia okoliczność, że bezpośrednio wykorzystanie wypracowanych w krajach kapitalistycznych metod nie zawsze jest możliwe, ponieważ zostały one wypracowane przy założeniu innych warunków rynkowych. Nie bez znaczenia jest również i to, że gospodarka planowa stwarza potencjalne możliwości wykorzystania w tych badaniach o wiele bogatszych materiałów statystycznych.

Literatura krajów socjalistycznych z zakresu statystycznych metod badania zjawisk rynkowych jest stosunkowo skromna. Ukazanie się przeto każdej nowej pozycji poświęconej tej problematyce wzbudza u ekonomisty interesującego się tym zagadnieniem uzasadnione zainteresowanie. Ostatnio literatura z tej dziedziny wzbogacona została o nową pozycję wydaną u naszego zachodniego sąsiada. Jakkolwiek praca ta jest opracowaniem o niewielkiej objętości, to ze względu na jej walory poznawczo-praktyczne kwalifikuje się do tego, by zwrócić na nią uwagę czytelnika polskiego.

Praca napisana została przez pracowników naukowych Instytutu Badań Rynkowych (Institut für Marktforschung) w Lipsku, który mimo stosunkowo krótkiej

działalności badawczej¹ zyskał nie tylko uznanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, lecz również poza jej granicami. Wychodząc naprzeciw ogromnemu zapotrzebowaniu społecznemu autorzy prezentują w omawianej pracy najbardziej, ich zdaniem, niezbędne dla prawidłowego poznania zjawisk rynkowych metody analizy statystycznej. Autorzy nie nadali opracowaniu charakteru monografii naukowej, lecz pewnego rodzaju statystycznego vademecum, w którym opuszczono wszystkie teoretyczne twierdzenia i dowody matematyczno-statystyczne, jakie można znaleźć zazwyczaj w tego rodzaju publikacjach.

Inicjatorzy opracowania stawiają pracy cel czysto praktyczny — popularyzacje tych metod, których znajomość dla aktualnych badań rynku uważają za niezbędnie konieczne. W zakresie zastosowań metod statystycznych są bowiem do odnotowania w tym kraju poważne opóźnienia. Zadaniem autorów, niewielka liczba pracowników niemieckich przedsiębiorstw handlowych wykazać się może umiejętnością posługiwania się nimi. Przez upowszechnienie metod zawartych w recenzowanej publikacji, autorzy zamierzają stworzyć odpowiednie warunki dla prowadzenia pogłębionych badań przy wykorzystaniu bardziej precyzyjnej instrumentacji matematyczno-statystycznej, opartej na zastosowaniu nowoczesnych technik obserwacji i elektronicznym przetwarzaniu danych. Odpowiednie prace wdrożeniowe w tym kierunku zostały już podjęte w Lipskim Instytucie Badań Rynkowych. Doświadczenia tych dociekań — zgodnie z zapowiedzią — ujęte zostaną w osobnej publikacji.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, w których czytelnik zostaje kolejno zapoznany z metodami analizy tendencji długookresowej, wahań sezonowych oraz regresji w badaniach rynku.

W rozdziale pierwszym czytelnik jest poinformowany pokrótce o podstawowych metodach i technikach badania popytu konsumpcyjnego, a zwłaszcza o statystycznych metodach przewidywania tegoż popytu. Jednocześnie przedstawione zostają tu współcześnie stosowane techniki w zakresie zbierania, gromadzenia i statystycznego przetwarzania informacji o zjawiskach rynkowych. Wykład ten przeprowadzony jest w zwartej formie, lecz na tyle szczegółowej, że pozwala czytelnikowi zorientować się w całokształcie tej złożonej problematyki. Umożliwia to autorom wprowadzenie czytelnika już w następnych rozdziałach pracy do konkretnych metod analitycznych.

Rozdział drugi i trzeci opracowania poświęcony jest dwom najważniejszym komponentom szeregów dynamicznych: tendencji długookresowej oraz składnikowi wahań sezonowych. Problematyka wyznaczania trendu przedstawiona została w różnych aspektach badania rynku (m. in. rozwoju popytu konsumpcyjnego, rozwoju podaży w ujęciu ilościowym i strukturalnym itp.), na konkretnych przykładach odnoszących się do wybranych artykułów konsumpcyjnych. Zaprezentowane zostały podstawowe postacie trendu techniki szacowania ich parametrów stałych oraz zasady ekstrapolacji dla celów prognostycznych. Podobnie z wielostronnej formie przedstawiono problematykę wahań sezonowych. Omówiono wszystkie kolejne fazy postępowania związane z różnymi metodami obliczenia indeksów sezonowości. Interesującym z punktu widzenia metodologicznego są zwłaszcza rozważania, które dotyczą wykorzystania tych indeksów dla celów prognoz rynkowych.

Charakter encyklopedycznego wykładu posiada również rozdział czwarty poświęcony analizie regresji w badaniach rynkowych. Obok informacji wprowadza-

¹ Instytut powołany został do życia w 1958 r. pod nazwą Institut für Handelsforschung. Działalność Instytutu została w latach następnych ograniczona wyłącznie do badania popytu konsumpcyjnego, w związku z czym został on w 1961 r. przemianowany na Institut für Bedarfsforschung. Ostatnio, w miarę poszerzania swych badań na całokształt **zjawisk rynkowych**, przekształcony został w 1968 r. na Institut für Marktforschung.

jacych czytelnika w istotę związku korelacyjnego, prezentowana jest aparatura statystyczno-matematyczna, jaka jest związana z szacowaniem parametrów zmiennych objaśniających regresji, związku dwuwymiarowego w przypadku funkcji prostoliniowej i krzywoliniowej oraz zmiennych wielowymiarowych.

Zupełnie odmienny charakter posiadają dalsze dwa rozdziały. Rozdział piąty stanowi niejako podsumowanie poprzednio zaprezentowanych metod szacowania funkcji trendu i regresji od strony statystyczno-ekonomicznej. Zostają one poważnie wzbogacone o nowe momenty, jakimi są: statystyczna elastyczność i wiarygodność wybranych modeli ekonometrycznych, identyfikacja rozmiarów składnika losowego w prognozach rynkowych. Rozważania tego rozdziału uważać można jako jedno z najbardziej cennych i oryginalnych opracowań recenzowanej pracy. Końcowy rozdział opracowania zawiera syntetyczny przegląd najczęściej stosowanych w badaniach rynkowych funkcji matematycznych (funkcja liniowa, paraboliczna, potęgowa, wykładnicza, logarytmiczna, hiperboliczna, Törnqista, Crompretza oraz funkcję logistyczną).

Recenzowana praca nie jest opracowaniem problemowym, zmuszającym czytelnika do refleksji, przeznaczona jest bowiem dla określonego adresata nie obeznanego z problematyką matematyczno-statystyczną. Zawiera ona jednak systematyczny przegląd tych metod, których znajomość we współczesnych badaniach rynkowych jest niezbędna. Opracowanie odznacza się logicznością wykładu, poprawnością i dużą dbałością o precyzję matematycznego wywodu. Ponadto recenzowana praca posiada rzadko spotykaną zaletę, że wszystkie metody zilustrowane zostały na autentycznym materiale empirycznym zaczerpniętym z konkretnych badań Instytutu Badań Rynkowych w Lipsku. Dalszą zaletą opracowania jest fakt, że nieomal wszystkie rozważania oparte zostały o doświadczenia własne autorów. Czyni to pracę dla zainteresowanego czytelnika niezwykle pożyteczną i interesującą.

Stanisław Wierchosławski